MAŁY
PODRĘCZNIK WETERYNARYI

Napisał

Dr. Antoni Barański

profesor c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie.

(Z 26 rycinami.)

WYDANIE DRUGIE.

Dzieło to subwencyonowane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Kraj. gospodarskie.

LWÓW

NAKŁADEM ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH.

Drukiem [illegible] i spółki.

1895.

MAŁY
PODRĘCZNIK WETERYNARYI

Napisał

Dr. Antoni Barański

profesor c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie.

(Z 26 rycinami.)

Biblioteka Tow. „ZNICZ"
846.
w Przemyślu

WYDANIE DRUGIE.

Dzieło subwencjonowane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gospodarskie.

LWÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI SEYFARTHA I CZAJKOWSZIEGO.
Drukiem Pillera i Spółki.
1888.

BRACIA JELENIOWIE
w Przemyślu

A-18746

1000173333

heteryn. 1

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K. 1160/56/2507

TREŚĆ.

Stronica

Zdrowie 1
1. Pochodzenie od zdrowych rodziców . . 1
Pielęgnowanie ciężarnej samicy . . 4
2. Wychowanie młodzieży 4
Utrzymanie i pielęgnowanie zwierząt . 5
Stajnia 5
Żywienie 6
Rozpoznawanie chorób 17
Znaki choroby 17
Najczęściej zdarzające się choroby . . 29
Leczenie 31
Zadawanie lekarstw i ich przyrządzanie . 33
Środki lecznicze 38
Środki pomocnicze przy badaniu chorób . . 40
Niektóre operacye 45
Choroby wewnętrzne 51
Kaszel 51
Brak apetytu 54
Ochłony czyli ząbrze (obrzęk podniebienia) . 57
Rozwolnienie 58
Rozwolnienie u cieląt i jagniąt . . . 61
Zatwardzenie 64
Zołzy u koni 66

Stronica

Zapalenie gardła 70
Zawałki czyli zapalenie gardła u świń . 72
Podpalenie 73
Zapalenie płuc 75
Zaraza płucna u bydła rogatego . . . 76
Dychawica 77
Nosacizna 80
Tylczak 83
Suchoty płucne czyli gruźlica (perlica) . 84
Kurdziel 86
Ostre i kończaste zęby 88
Udławienie 88
Zaraza pyska i racic 90
Niestrawność i przeładowanie żołądka . 92
Zapieczenie stolca 95
Wzdęcie u bydła 97
Kolka u koni. Myszy 101
Ratunek przy otruciu 105
Krwawy mocz czyli choroba lasowa . . 106
Księgosusz. Zaraza na bydło . . . 109
Karbunkuł. Zaraza śledzionowa. Wąglik . 109
Motylice u owiec 113
Zatrzymanie moczu 116
Wągry u świń 118
Kołowacizna u owiec 119
Zawrót głowy u koni 121
Wścieklizna 122
Koller czyli wartogłowienie u koni . . 126

Stronica

Choroby zewnętrzne 129
Parchy czyli świerzb 129
Swędzenie grzywy 131
Swędzenie ogona 132
Liszaj 133
Liszaj naokoło pyska u cieląt i jagniąt . 134
Wszy 134
Gruda 135
Oparzenie skóry 138
Ukąszenia i ukłucia owadów . . . 138
Ukąszenie jadowitych wężów . . . 139
Brodawki czyli pistraki 140
Zwykłe zapalenie ócz (zapalenie powiek) . 140
Miesięczne zapalenie ócz 142
Zaciągi na oczach 144
Bielmo 145
Bolączki czyli guzy (abscesy) . . . 146
Zapalenie ścięgien zginających nogę . . 148
Zerwanie nogi 150
Martwa kość czyli narośl kostna . . 151
Włogacizna czyli szpat 153
Obrączka kostna (Ringbein) . . . 157
Pipak 156
Żołna czyli guz na szczęce 156
Odparzenia i odgniecenia 158
Guz na szyji czyli odparzenie od jarzma . 158
Odparzenie kłębu od siodła lub uprzęży . 159
Strychowanie 161

Stronica

Zacinanie się czyli ściganie nóg . . . 163
Kulawizna 165
Ochwat czyli zapalenie kopyta . . . 167
Podbicie się czyli sztyngiel . . . 169
Zagwożdżenie 172
Przebicie podeszwy 173
Zatrat 175
Pęknięcie kopyta 177
Leczenie ran 179
Tamowanie krwotoku 182
Dzikie mięso 183
Złamanie kości 184
Strącenie rogu 185
Zwichnienie i wykręcenie nogi . . . 185
Spleczenie 186
Zapalenie wymion 189
Wynicowanie macicy 192
Paraliż po ocieleniu (eklempsya) . . . 196
Nieoczyszczenie się krów 199
Poród utrudniony 201
Wyciąganie płodu przemocą 203
Poród ciężki i niemożebny 204
Zboczenie nóg. Nogi zgięte w kolanie . 207
Nogi podsunięte pod brzuch . . . 209
Zboczenie głowy. Głowa skręcona na stronę 210
Głowa zagięta ku dołowi 212
Nogi zgięte w przegubie 214
Nogi tylne podsunięte pod brzuch . . 215

Skorowidz.

B.

str.

Bicie serca 22
Bielmo 145
Bolączka 146
Brodawki 140

C.

Choroba na krew 106, 109

D.

Dychawica 77
Dzikie mięso 183

G.

Gorączka 24
„ po porodzie . 196
Gruda 135
Gruźlica 84
Guz 67, 146
„ na szczęce 156
„ na szyji 158
„ pod gardłem . . . 72

K.

Karbolowy kwas . . . 40
Karbunkuł 9, 109
Kaszel 22, 51
Koller 126
Kolka 12, 101
Kopyto pęknięte 177
Kołowacizna 119
Krwotok 182
Krwawy mocz 106
Księgosusz 109
Kulawizna 28, 165
Kurdziel . . . . 12, '55, 86

L.

str.

Leczenie 31
„ ran 179
Lekarstwa 33
Lewatywy 35
Lędźwiowa krew . . . 95
Liszaj 134, 134

M.

Martwa kość 151
Mocz 27
„ krwawy . . . 7, 106
Motylica 8, 113
Myszy 37

N.

Nacieranie 37
Narośl kostna 151
Nieoczyszczenie się krów 199
Niestrawność 92
Nosacizna 26, 80

O.

Obrączka kostna . . . 155
Ochłony 57
Ochwat 167
Odchody wsparte . . 20
Odgniecenie 156
Odparzenie kłębu . . 159
Oparzenie 138
Otrucie 105

P.

Paraliż po ocieleniu . 196
Parchy 129
Pęknięcie kopyta . . 177
Perlica 84
Pipak 156

str.

Pistraki 140
Podbicie się 169
Podpalenie 73
Połykanie utrudnione . 19
Poród ciężki 204
„ utrudniony . . . 201
„ zwykły 203
Proszki 39
Przebicie podeszwy . . 173
Przeładowanie żołądka . 92
Psia choroba 23
Puszczanie krwi 45

R.

Rany 179
Ringbein 155
Rozpoznawanie chorób . 17
Rozwolnienie . . . 59, 61
Rumianek 39
Rzucanie konia, bydła 41, 43

S.

Ściganie się nóg 163
Ślepota 143
Spleczenie 186
Strącenie rogu 185
Strychowanie 161
Suchoty płucne 84
Swędzenie grzywy . . . 131
Świerzb 129
Szpat 153
Sztyngiel 169

T.

Tamowanie krwotoku . 182
Troakar 99
Tylczak 83

U.

Überbein 151
Udławienie 88
Ukąszenie owadów . . 138
„ węży . . . 139

W.

str.

Wartogłowienie . . . 126
Wąglik 109
Wągry 118
Wdychanie pary . . . 37
Włogacizna 153
Wścieklizna 122
Wszy 134
Wykręcenie nogi . . . 185
Wymioty 19
Wynicowanie macicy . 192
Wzdęcie 10, 97

Z.

Zaciągi 144
Zacinanie się nóg . . 163
Zagwożdżenie 172
Zalewanie 33
Zapalenie gardła . . 70, 72
„ kopyt . . . 167
„ ócz . . 140, 142
„ płuc 75
„ ścięgien . . 148
„ wymion . . 189
Zapieczenie stolca . . 95
Zaraza na bydło . . . 109
„ płucna 76
„ pyska i racic . 90
„ śledzionowa . . 109
Zatrat 175
Zatrzymanie moczu . . 116
„ łożyska . 199
Zatwardzenie 72
Zawałki 72
Zawrót głowy 121
Ząbrze 57
Zerwane nogi 150
Zęby ostre 88
Zołzy 66
Złamanie kości 184
Zwichnienie nogi . . . 185
Żołna 156

Zdrowie.

Wiadomą jest rzeczą, że lepiej jest chronić zwierzęta od chorób, aniżeli je leczyć. Chronienie zwierząt od chorób jest nauką nadzwyczaj ważną, a każdy rozumny i zapobiegliwy gospodarz powinien ją poznać dokładnie, aby mógł wychowywać zwierzęta zdrowo i zabezpieczyć się od straty, jaka przy złem wychowie czeka go niechybnie. Dwa są główne warunki, aby dochować się dobrego i zdrowego przychowku. Przedewszystkiem trzeba dobrą klacz zaprowadzić do dobrego ogiera lub dobrą krowę do dobrego buhaja, a następnie dobrze i zdrowo chować zrodzone źrebię lub cielę.

1. Pochodzenie od zdrowych rodziców.

Pierwszym warunkiem zdrowia naszych zwierząt gospodarskich jest pochodzenie od zdrowych rodziców. Nauka i doświadczenie wy-

kazują, że tylko rodzice zdrowi wydają zdrowe potomstwo, przeciwnie zaś rodzice chorobliwi, liche i chorobliwe potomstwo, tak, że z lichych rodziców nikt nie doczekał się jeszcze dobrego potomstwa. Stare przysłowie powiada: „jakie drzewo, taki klin; jaki ojciec, taki syn“, i zupełnie słusznie. Dlatego baczyć winien każdy rozumny gospodarz, aby tak ojciec jak i matka przeznaczone do rozpłodu, były zdrowe i wolne od wad, po takich bowiem tylko rodzicach spodziewać się można zdrowego i użytecznego potomstwa.

Tak samo jak u ludzi po rodzicach suchotniczych lub skrofulicznych, rodzą się dzieci, które w późniejszym wieku zapadają na suchoty lub skrofuły, tak samo dzieje się i u naszych zwierząt domowych. Z krowy, która cierpi na suchoty płucne, rodzi się ciele, które w późniejszym wieku w tę samą zapada chorobę. Po klaczy o cienkich i delikatnych nogach, rodzi się źrebię, które pewnie tę samą wadę posiadać będzie. Toż samo rodzi klacz, posiadająca złe kopyta, źrebię z kopytami wadliwemi, cienkiemi, tak, że staje się nieużyteczne do cięższej pracy. Narośla kostne, jak n. p. martwe kości lub

szpat, przechodzą także z rodziców na potomstwo. Z chorób ocznych występuje ślepota miesięczna i ślepota jasna bardzo często u potomków, jeżeli rodzice ich mieli zaciągi, bielmo lub tym podobne wady oczne. Nawet i to zauważano, że po rodzicach narowistych i złośliwych rodzą się młode z tymi samymi narowami.

Z przytoczonych przykładów wypływa, jak ważny wpływ wywierają rodzice na potomstwo i jak trzeba być oględnym przy wyborze ogiera i klaczy, lub buhaja i krowy. Rodzice bowiem tylko to dać mogą swemu potomstwu, co sami posiadają. Jeżeli rodzice są mali, to i potomstwo będzie małe. Od krowy, która mało mleka daje, trudno spodziewać się dobrej dójki. Stąd też pochodzi, że do rozpłodu powinniśmy używać zawsze zdrowych, dobrze zbudowanych i użytecznych rodziców i z takiemi zaletami, jakie w potomstwie mieć chcemy.

Zatrzymaliśmy się umyślnie nieco dłużej nad tym przedmiotem, by wykazać, że już wyborem zdrowych rodziców usuwamy naprzód wiele chorób i to takich, których wyleczyć nie można.

Pielęgnowanie ciężarnej samicy.

Nie dosyć na tem, żeśmy wybrali dobrych rodziców, należy prócz tego pielęgnować i dobrze żywić matkę podczas ciąży, by płód dobrze się wykształcił. Zdrowy i czysty pokarm jest tu konieczny, każda bowiem pasza zepsuta, spleśniała lub zmarzła szkodzi, i może wywołać poronienie płodu. Należy nadto chronić ciężarną samicę od wszelkich wysileń, gwałtownych skoków, upadków, ubodnięcia, przeziębienia i t. p. przypadków, gdyż łatwo nastąpić może poronienie.

2. Wychowanie młodzieży.

Drugim bardzo ważnym warunkiem otrzymania zdrowych, silnych i zahartowanych zwierząt, jest staranny ich wychów w czasie młodości. Zahartowanie na wpływy powietrza, odporność przeciw chorobom, silny rozwój ciała i wytrwałość, jednem słowem należyte zdrowie osiągają nasze zwierzęta, gdy się je dobrze za młodu wychowuje. Muszą mieć dobrą stajnię, dobrą wodę, zdrową paszę, ruch i wypoczynek, a przedewszystkiem dobry dozór.

Kto źle pielęgnuje źrebięta lub cielęta za młodu, trzyma je ciągle w stajni zadusznej, nie pozwala wybiegać i wyhasać się lub nie dozoruje, ten nie dochowa się użytecznego zwierzęcia. Tak chowane zwierzęta mizernieją, nędznieją i łatwo podlegają chorobom.

Utrzymanie i pielęgnowanie zwierząt dorosłych.

Stajnia.

Czem jest pomieszkanie dla ludzi, tem też stajnia dla zwierząt, tu spędzają noce i większą część swego życia. Tak, jak na zdrowie człowieka szkodliwie działają pomieszkania wilgotne, zaduszne i smrodliwe, wywołując zapalenia ócz, reumatyzmy i bladość twarzy, tak samo też i stajnie wilgotne, zimne, zaduszne lub smrodliwe na zdrowie zwierząt najszkodliwszy wpływ wywrzeć muszą. W takich stajniach trzymana młodzież cierpi na biegunkę w skutek zimna, marnieje i nie rośnie tak, jak rosnąć powinna.

Dobra stajnia powinna być: na zdrowem miejscu wystawiona, wolna od wilgoci, należycie przewietrzana, odpowiednio ciepła i wolna od przeciągów; powietrze w niej powinno być świeże i czyste.

Żywienie.

1. Na pastwisku. Pasanie na pastwisku sprzyja zdrowiu, tutaj bowiem używają zwierzęta dowolnie ruchu i hartują się. Lecz i tu wymagać należy zdrowego i obfitego pokarmu i ochrony przed wszelkimi szkodliwymi wpływami. Nigdy nie powinno się wypędzać podczas śnieżycy, słoty, burzy lub wichru, w takiej porze powietrza pozostawia się zwierzęta w domu.

Zaniedbanie tych ostrożności sprowadza często ciężkie i niebezpieczne choroby, i tak: z powodu braku paszy na wiosnę, wypędzają gospodarze za wcześnie bydło na pastwisko, co szkodliwie działa na ich zdrowie, zwierzęta bowiem wygnane na zimno i głodne, nie znajdując dostatecznej paszy na pastwisku, zjadają chciwie wszelkie rośliny, a między niemi i szkodliwe zdrowiu (np. ciemierzycę). A gdy sama już pierwsza wiosenna trawa wywołuje rozwolnienie, bardzo łatwo zapadają zwierzęta na biegunkę. Trawa sama nie jest jednak tutaj winna, lecz nagłe przejście z paszy zimowej i suchej, na letnią i soczystą. Kto chce zapobiedz, aby zwierzęta jedząc zieloną paszę, nie cierpiały na biegunkę i wnet się do tej nowej paszy przyzwyczaiły, ten po-

winien nie od razu i nie głodne zwierzęta wypędzać na pastwisko, lecz podać pierwej słomy lub siana, a dopiero potem wypędzić na pastwisko; z początku na czas krótki, później dłuższy, tak aby się powoli do nowej paszy przyzwyczaiły.

W lecie podczas upałów wyganiać należy na pastwisko jak najraniej, a spędzać wczas przed południem, nim upał nastąpi; po południu zaś wypędzać dopiero około godziny piątej, aby zwierzęta nie były narażone na skwar słoneczny i na kłucie natrętnych owadów. Krowa wypędzona podczas skwaru słonecznego na pastwisko, cierpi nadzwyczajnie od owadów, i przychodzi do domu bez mleka. Lepiej ją wtenczas pozostawić w domu.

Krwawy mocz. W okolicach leśnych, gdzie rosną drzewa szpilkowe i olchowe, główną uwagę zwrócić należy w miesiącu czerwcu na pastwiska w lesie i pod lasem położone. W czerwcu bowiem kwitną drzewa szpilkowe (sosna, jodła, smerek) i olszyna. Na pączkach znajduje się żywiczny pył w kształcie proszku. Listki i pączki smolaste, pyłem żywicznym okryte, padają na ziemię i zanieczyszczają tamże rosnącą trawę. Gdy bydło pasące się po takich lasach, spożyje

większą ilość takiej żywicznej karmy, wnet zapada na krwawy mocz (na krew) i zapieczenie karmy w żołądku. Choroba ta zabiera corocznie wiele ofiar. Kto się chce przed nią ustrzedz, niech nie wypędza bydła do lasu, a gdy to czyni, niech pilnie baczy, czy mocz nie zaczyna być czerwonawy. Skoro tylko zobaczy pierwszy znak tej choroby, t. j. mocz czerwonawy, i garbienie się w krzyżach, niech więcej nie pędzi bydła do lasu, lecz w domu karmi.

Motylica. Niemniej wystrzegać się należy pastwisk błotnistych i moczarowatych w mokrych latach lub po wylewach rzek. Na takich pastwiskach, gdzie nieraz bujna trawa wyrasta, dostają owce i bydło motylice. Niejeden też niedoświadczony łakomiąc się na bujnie wyrastającą trawę po wylewie rzeki, pasie tam swe bydło. Tu zamotylicza się ono i ginie mu na wiosnę. Najbardziej tkliwe są na motylice owce, jest też u nas wiele takich okolic, gdzie wskutek tego nikt nie utrzymuje owiec, jak n. p. nad Dniestrem lub nad Wisłą. Do Św. Jana (d. 24. czerwca) można nawet na najgorszem pastwisku bez obawy paść, do tego czasu ani bydło, ani owce nie zarażą się motylicami. Począwszy zaś

od Św. Jana aż do Św. Michała (29. września) mokre lub zalane pastwiska, gdzie się znajdują kałuże i gnijące bajury, są niebezpieczne. U bydła pasącego się na takich łąkach, lub pijącego wodę z kałuż, dostają się do żołądka zarodki motylicowe, które wędrują do wątroby i wykształcają się tutaj na motylice. Choroba występuje dopiero w zimie lub na wiosnę.

Karbunkuł. Znajdują się także i takie pastwiska, o których wiadomo, że są niezdrowe i że pasące się na nich zwierzęta zapadają na zaraźliwą chorobę zwaną karbunkułem (Milzbrand). Takie okolice są nam znane w kraju jak n. p. w Cieszanowskim, nad Dniestrem, i t. d. W miesiącu czerwcu i lipcu gdy panują upały przeplatane deszczem, zarażają się w tych okolicach zwierzęta na pastwisku i zapadają na karbunkuł. Takich pastwisk trzeba się strzedz i natychmiast po wystąpieniu karbunkułu zmienić niezdrowe pastwisko na stajnię, lub na pastwisko zdrowe, wysoko położone. Zwierzęta zarażają się jadem karbunkułowym na pastwisku, gdy obniżają głowę, aby uszczknąć trawę, wówczas wciągają razem z waporami ziemnymi ów jad.

Zaziębicnie. W późnej jesieni szkodzi pastwisko pokryte szronem, zwłaszcza klaczom źrebnym. Gdy się dostanie zamrożona pasza do żołądka, oziębia go i wywołuje zaziębienie.

Wzdęcie. Ze sztucznych pastwisk i łąk szkodzą bydłu i owcom najbardziej koniczyska i rzepaczyska. Wiadomo ogólnie, że bydło, które chciwie zjada konicz lub rzepak wilgotny i napije się wody, wnet zapada na wzdęcie. Przed tem trzeba się strzedz, gdyż z nieuwagi i nieostrożności pastuchów rok rocznie wiele bydła na tę chorobę ginie. Nietylko szkodzi konicz na pniu, lecz nawet i ścięty, jak długo jest świeży, może wywołać wzdęcie. Zdarza się to najczęściej w niedzielę lub podczas świąt, gdy się zwiezie większą ilość koniczyny zielonej na raz i złoży w kupę. Konicz wnet się zagrzewa i fermentuje, robi się tak gorący, że kurzy się z niego. Taki konicz wywołuje wzdęcie.

2. W stajni. O żywieniu zieloną koniczyną już była mowa.

W stajni należy żywić paszą zdrową, wszelka bowiem pasza zepsuta, zmulona, zbu-

twiała, stęchła, zgniła lub zaśniedzona, jest szkodliwą zdrowiu.

Pasza zepsuta. Pasza zamulona nietylko że mało pożywia, lecz obciąża żołądek i kiszki błotem, i staje się przyczyną kolki. Paszę taką można naprawić i uczynić ją mniej szkodliwą, gdy się ją wytrzepie z kurzu i zmięsza ją pół na pół z dobrą paszą i w takim stanie ją zadaje. Pasza zgniła śmierdzi i pokryta jest pleśnią. Zdarza się wówczas, gdy pasza ta w mokrym stanie została złożoną. Pasza taka staje się szkodliwą zdrowiu, gdy ją przez dłuższy czas zadają. Szkodzi przeważnie klaczom źrebnym i krowom cielnym, które ronią płód. Przed kilku laty poroniło u nas bardzo wiele krów, ponieważ lato było słotne, i nie można było zebrać siana w suchym stanie.

Niemniej szkodliwą jest pasza zaśniedzona. W mokrych latach rzuca się sporysz nietylko na żyto, ale i na trawy. Pasza sporyszem zanieczyszczona lub zaśniedzona, szkodzi klaczom źrebnym i krowom cielnym, gdy je przez dłuższy czas tą samą karmą karmimy. Wówczas zrzucają płód.

Kurdziel. Pasze ostre, twarde i ząbkowane, kaleczą pysk lub język zwierzęcia i stają się przyczyną skaleczeń, a nawet tak zwanego kurdziela. Tak np. trzcina stawowa, ości (pogoniny) jęczmienne i t. d. kaleczą często język lub pysk. Dlatego też wystrzegać się należy ostrych kaleczących pyski traw, a ości jęczmienne zakopać głęboko w gnój, aby je bydle nie dosięgło. Z początku, skaleczenia są nieznaczne, gdy atoli zwierze ciągle je, wpychają się resztki paszy w ranę, zanieczyszczają ją, wskutek czego robi się zwykle wrzód zwany kurdzielem.

Kolka. Zboże w większych ilościach spożyte, jak np. żyto, pszenica, groch lub jęczmień, wywołuje kolkę. Zdarza się to najczęściej przy zwózce zboża z pola. Nieoględni podają snop żyta koniowi, ten obżera się i zapada na kolkę.

Pasza zanieczyszczona gąsienicami, szkodzi tak samo, jak by była trucizną. Działają tutaj szkodliwie nie gąsienice, lecz ich włosy, które kłują i drażnią pysk i gardło. Wiadomo także że kaczki lub gęsi, gdy się najedzą gąsienic, zdychają.

Pojenie.

Najlepsza jest woda czysta i miernie chłodna, bądź to źródlana, bądź też rzeczna. Szkodliwą jest woda cuchnąca z kałuż, z bajur, z bagien, lub zanieczyszczona gnojówką, lub też taka, w której moczą len i konopie. W wodzie stojącej gniją bowiem rośliny, zanieczyszczają ją i wylęga się wiele pasożytnych robaczków. Zwierzęta pijąc taką wodę, wciągają w siebie zgniliznę i zarodki chorób robacznych, cierpią wskutek tego na rozwolnienie lub mizernieją i giną.

Bardzo zimna woda szkodzi, gdyż ochładza raptownie żołądek i wnętrzności, wskutek tego następuje zaziębienie, kolka, lub nawet zapalenie płuc. Najszkodliwszą jest woda śniegowa, gdyż jest bardzo zimna. Najodpowiedniejsza do picia jest woda chłodna, jaka służy do picia człowiekowi (od 8—10° R.).

Konie poją się dopiero wówczas, gdy się ochłodziły i uspokoiły, nigdy zaś, gdy są spocone lub zgrzane. Podając zgrzanemu koniowi zimną wodę, ochładza się nadzwyczajnie żołądek i to nagle, co właśnie szkodzi. Tylko w jednym wypadku pozwalamy pić koniom wodę tj. podczas

biegu, gdy nie spoczywają, lecz napiwszy się wody miernie ocieplonej, natychmiast ruszają w drogę. Wówczas zimna woda nie szkodzi, gdyż konie wprowadzone w ruch wnet się zagrzewają.

Porządek w zadawaniu paszy.

Porządek w regularnem zadawaniu paszy powinien być wszędzie zachowany, nietylko, aby zwierzęta otrzymywały ją w swoim czasie, ale i w jednakowych ilościach. Bo gdy raz za wiele, raz za mało otrzymają, wnet następuje przeładowanie żołądka. Także musi być zmiana z jednej paszy na drugą bardzo oględnie przeprowadzona.

Uprząż.

I uprząż wywiera wpływ na zdrowie. Źle wyścielone chomonty, ciasne, lub w ogólności nieodpowiedne, uciskają na kłąb grzbietowy lub na pierś konia i wywołują tutaj częstokroć ugnioty i obrażenia.

Jarzmo sękate, rozszczepane, niegładkie, powoduje podobne obrażenia i sprawia guzy na karku.

Od siodła, gdy to jest nienależycie podbite, lub gdy spoczywa na gołym koniu (bez czapraka) często występuje odsednienie.

Uździenica (czyli kantar) o twardym rzemieniu, może wywołać guz karkowy.

Czystość.

Do należytego utrzymania zwierząt niezbędne jest czyszczenie skóry. Gdy się nie czyści zwierząt, wnet zagnieżdżają się wszy, lub kleszcze, które trapią bydlę, lub stają się przyczyną liszajów i nieznośnego swędu (grzywy, ogona), wskutek czego zwierzęta mizernieją i źle wyglądają. Czyszczenie jest tem więcej wskazane, im dłużej pozostają zwierzęta w stajni, tu bowiem nie mogą się same ocierać i tarzać po ziemi, jak to czynią na wolnem powietrzu. Czyszcząc, usuwa się nietylko kurz, brud i strupki, które zatykają pory ciała, lecz orzeźwia się całe zwierzę. U krów należy codziennie obmyć wymię ciepłą wodą i to każdego razu przed dojeniem.

Po każdorazowem spoceniu się koni, potrzeba najpierw przeprowadzać je, aby wypo-

częły. Gdy już uspokoją się nieco, wprowadza się je do stajni i wyciera słomą. Czyni się to dlatego, aby osuszyć z potu i wywołać ocieplenie skóry.

Po pławieniu wyciera się skórę do sucha; na przeciągu bowiem, gdy chłodno, łatwo zwierze zaziębia się.

paszy,
st trze-

Rozpoznawanie chorób.

Chcąc rozpoznać czy zwierzę jest chore i na jaką chorobę, trzeba przedewszystkim wiedzieć, jak wygląda i jak się zachowuje zwierzę zdrowe. Kto dobrze zna zwierzę w zdrowym stanie, bardzo łatwo rozpozna, gdy takowe choruje. Opis bydła zdrowego pomijam.

Znaki choroby.

Ponieważ zwierzę nie posiada mowy, nie możemy się przeto od niego tak jak od człowieka dowiedzieć, co mu brakuje. Pod tym względem więc badanie i rozpoznawanie choroby u zwierzęcia jest nierównie trudniejszem, aniżeli u człowieka. Jednakże i zwierzę wskazuje stan cierpienia i miejsce choroby, niezwykłą postawą, odmiennymi ruchami, wejrzeniem, sapaniem, stękaniem i t. p. Chcąc przystąpić do leczenia choroby, przedewszystkiem wyszukać należy przyczynę, która chorobę wywołać mogła.

Ponieważ każda choroba odznacza się pe-
częły
znakami chorobowymi, po tych więc
się
znakach rozpoznaje się chorobę i odróżnia ją od innej. Niektóre choroby można rozpoznać po jednym takim znaku. Znaki chorobowe są następujące:

Brak apetytu i złe trawienie. Brak apetytu jest zazwyczaj pierwszym znakiem, po którym spostrzega się, że zwierzę jest chore, tak samo jak wracający apetyt wskazuje na polepszenie i wyzdrowienie. Nie zawsze jednak brak apetytu jest oznaką choroby, bo i zła pasza odbiera bydlęciu chęć do jadła. Należy więc zanim przystąpi się do dalszego badania, najsamprzód dobrze oglądnąć paszę, czy ta jest taka, jaką zdrowe zwierzę chętnie jada.

Jeżeli zwierzę chciwie i łakomie bierze paszę, lecz takową podczas żucia z pyska wypuszcza, jest to znakiem, że znajduje się pewna zawada w pysku lub w gardle. I tak n. p. może być język lub pysk skaleczony wskutek ostrych i sterczących zębów, gwoździa, drzazgi, ciernia i t. p. Tak samo zachowuje się zwierzę i podczas zapaleniu gardła.

Jeżeli więc zwierzę nie chce jeść paszy, a pasza jest zwykła i dobra, natychmiast trzeba dobrze zrewidować pysk, czy nie ma jakiego obrażenia.

Gdy koń bierze w pysk garstkę paszy, zaczyna żuć i nagle w tej czynności ustaje — zapomina się — po chwili zaś znowu żuć zaczyna, lub gdy przy piciu wody głęboko wsadza pysk do wody i zapomina się przytem, można wnioskować, że cierpi na koller (głupkowatość).

Pragnienie. We wszystkich chorobach gorączkowych, zwłaszcza gdy zwierzę się poci, lub cierpi na rozwolnienie, okazuje zwierzę większą chęć do picia.

Przeżuwanie. Gdy bydle wcale nie przeżuwa (rumega, żwiekuje), lub bardzo nieregularnie i gnuśnie, wskazuje to na złe trawienie, cierpienie żołądka, lub na obecność jakiejkolwiek innej gorączkowej choroby.

Utrudnione połykanie jest zazwyczaj następstwem zapalenia gardła.

Wymioty u psów i świń są znakiem przeładowania żołądka, otrucia lub innego cierpienia żołądkowego.

Rydło rogate i owce wymiotują łatwo. Konie zaś nie wymiotują prawie nigdy, a jeżeli się to zdarzy, jest to złym znakiem, znamionuje bowiem ciężką kolkę. Najczęściej wywołują wymioty u koni pęknięcie żołądka i śmierć.

Odchody. Gnojenie wstrzymane wskazuje na nieczynność kiszek. Dłuższe wstrzymanie kału (gnoju) czyli sparcie, zauważyć można w kolce.

Odchody końskie twarde i zbite (jakby bobki), są oznaką zatwardzenia. Kał żółtawy blady, śluzem otoczony, w dużych kłębkach oddawany, zawierający w sobie dużo ziarn owsa niestrawionego, lub cuchnący kwaśno, — wskazuje, że trawienie jest upośledzone — jest więc znakiem niestrawności żołądka i kiszek.

Płynny i wodnisty kał oznacza rozwolnienie (biegunkę).

Oddawanie kału krwawego objawia się często w karbunkule (zarazie śledzionowej).

Gdy kał bydła rogatego jest ciemny, prawie czarny, przytem suchy i tak zbity, że padając na ziemię nie rozlewa się i widać dokładnie karby, czyli gdy jest tak zwany „zapieczony“,

natenczas cierpi bydle na: złe trawienie, zatwardzenie, niestrawność, lub zapalenie kiszek.

Oddechanie. Ze sposobu oddechania można także rozpoznać niejedną chorobę. U zwierzęcia zdrowego jest powietrze wychodzące z nozdrzy podczas wydechu miernie ciepłe, gdy zaś jest gorące, oznacza gorączkę. Toż samo oznacza oddechanie przyspieszone, częste i natężone (robienie bokami) obecność gorączki. Zdrowy koń oddecha 10—12 razy na minutę — w gorączce zaś 20—30 i więcej razy. Powietrze śmierdzące z nozdrzy wskazuje na gangrenę płuc.

Nadzwyczaj szerokie rozwieranie nozdrzy, widocznie wznoszenie się żeber i boków (robienie bokami), rozkraczenie nóg przednich, należą do oznak natężonego oddechania i wskazują na zapalenie płuc, lub też na obecność jakiej innej choroby piersiowej.

Gdy koń wypoczęty i nie cierpiący na żadną chorobę gorączkową robi mocno bokami i często oddecha, jest to znakiem dychawicy, naówczas wytwarza się ukośny rowek z boku brzucha wzdłuż żeber.

Koń, który po natężonym biegu lub pracy zaczyna nagle nadzwyczaj szybko oddechać i

wydziela z nozdrzy płyn bańkami powietrza zmięszany, — koń taki cierpi na podpalenie (uderzenie krwi do płuc).

Kaszel, sapanie i charczenie są znakami, że albo w płucach, albo też w gardle i gardzieli znajduje się cierpienie. Kaszel silny i głośny występuje przy zapaleniu gardła, kaszel słaby i stłumiony zaledwie słyszalny, objawia się w dychawicy.

Serce. Przy rozpoznawaniu choroby daje nam serce bardzo ważne wskazówki, dlatego też należy w każdej chorobie badać uderzenia serca.

Bicie serca. U koni i bydła rogatego czuje się uderzenie serca po lewej stronie piersi tuż za łokciem, gdy w miejsce to przyłożymy dłoń.

W zdrowym stanie i u zwierząt wypoczętych uderzanie serca jest zazwyczaj niewyraźne, chcąc wywołać silniejsze uderzanie przeprowadza się zwierzę kilkanaście kroków i już po najmniejszym ruchu czuje się uderzenia dokładniej.

Bardzo silne i częste uderzenia serca czyli tak zwane „bicie lub palpitacya serca“ wskazuje wadę sercową, co się jednakże bardzo rzadko u naszych zwierząt domowych zdarza.

Kto się chce wyćwiczyć w badaniu uderzeń serca celem rozpoznawania choroby, powinien przedewszystkiem dobrze być obznajomiony ile razy uderza u zdrowego zwierzęcia. Najszybciej uderza serce u psa, wolniej u świni i owcy, jeszcze wolniej u bydła, a najwolniej u koni.

U konia zdrowego i dorosłego uderza serce na minutę 36 do 40 razy. — U bydła zdrowego i dorosłego uderza 45 do 55 razy na minutę. — U owcy zdrowej i dorosłej uderza 60 do 70 razy. U świni zdrowej i dorosłej 70 do 80 razy. U psa zdrowego i dorosłego uderza 70 do 80 razy.

Im młodsze jest zwierzę tem wiecej razy uderza serce, im starsze zaś tem mniej, i tak:

U źrebięcia zdrowego uderza serce 60 do 80 razy na minutę. U nowonarodzonego cielęcia 80 do 100 razy.

Każde jednorazowe uderzenie serca złożone jest z dwóch szybko po sobie następujących wstrząśnień.

Wskutek rozdrażnienia, silnych ruchów lub gorączki, wzmaga się ilość uderzeń serca. I tak naprzykład u koni, które kłusowały, uderza do 60

razy na minutę, jakkolwiek koń jest zupełnie zdrów.

Gorączka. Gy koń stojący spokojnie w stajni wykazuje przyspieszone uderzenie serca, t. j. gdy uderza nie 40 razy lecz więcej, dajmy na to 60, 70 lub 80 razy na minutę, jest to znakiem, że zwierzę gorączkuje. Gorączka jest tem większa, a choroba niebezpieczniejsza, im więcej uderzeń serca można w minutę naliczyć. I tak n. p. gdy u konia uderza serce 60 razy na minutę, gorączka jest mierna, gdy zaś 80 lub więcej, gorączka jest silna, a stan zdrowia niebezpieczny.

Ciepło ciała zwierzęcego. Cała powierzchnia ciała zdrowego zwierzęcia posiada zawsze jedną i tę samą ciepłotę. Że tak jest, można to uczuć dłonią, przyłożywszy ją gdziekolwiek na powierzchnię skóry. Stan ten zmienia się jednakże, gdy zwierzę jest chore. W chorobach gorączkowych ciepłota ciała zmienia się, i tak uszy, rogi i nogi raz są gorące, a później badane, mogą być zimne.

Dreszcze czyli drżenie skóry na całem ciele połączone z najeżeniem sierści i uczuciem zimna, znamionuje wybuch choroby gorączkowej.

Dreszczami rozpoczynają się wszystkie ciężkie choroby gorączkowe, trwają one krótki czas, kwadrans lub pół godziny i najczęściej nie zwraca się na nie uwagi, mijają przeto bez spostrzeżenia.

Zchudnienie obok dobrego apetytu i dostatecznego wypoczynku, wskazuje zazwyczaj, że zwierzę przebyło ciężką chorobę.

Sierść. Gdy sierść, która zwykle jest gładka i lśniąca, jest bez połysku i najeżona, a przytem zwierzę chude, wskazuje to na złe odżywienie lub złe trawienie.

Oko, nozdrze, pysk i język. Błona śluzowa oka, nozdrzy i pyska jest u zdrowego zwierzęcia różowa. Jeżeli zaś oko, nozdrza, lub pysk jest mocno zaczerwieniony (zapalony), wskazuje to na zapalenie w tych częściach ciała.

Blade błony śluzowe napotyka się u zwierząt wynędzniałych i osłabionych. U owiec zdradzają blade błony śluzowe brak krwi n. p. przy motylicy lub suchotach płucnych.

Niektórym zwierzętom śmierdzi z pyska, co jest oznaką zębów pruchniejących, gdy w dziurach zębów lub pomiędzy zębami gniją resztki paszy.

W nozdrza o ile się widzieć da, należy zaglądać i tak głowę koniowi zwrócić, aby światło padało na wnętrze nosa. Tym sposobem można widzieć, czy nie ma jakich wrzodzików i pryszczyków. Dla dokładniejszego zbadania wkłada się palec (jednakże ostrożnie, by nie skaleczyć błony), tak do jednego jak i drugiego nozdrza, jak można najdalej, badając czy nie ma w głębi jakich wrzodzików lub pryszczyków. Zwraca się także uwagę na wypływ z nozdrzy. Śluz wodnisty wypływa z nozdrzy przy katarze. Wypływ materyi żółtej, szarej lub krwawej i smrodliwej, a zasychającej na krajach nozdrzy w kształcie strupów, jest prawie zawsze oznaką nosacizny. Pryszcze zaś i wrzodziki w nosie są zwyczajnym znakiem nosacizny.

Język i apetyt. U zwierząt zdrowych jest język czysty; język zaś nieczysty, szarą i lepką masą obłożony, jest oznaką złego trawienia.

Gruczoły pod szczęką. Po jednej i drugiej stronie szczęki dolnej, w tak zwanych sankach, znajdują się gruczoły, które u zdrowych koni są tak małe, że je wcale wyczuć nie można, lub są co najwięcej wielkości grochu. Jeźli zaś powiększają się znacznie, aż do wielkości jaja

i gdy są miękkie i bolesne, wskazują na zołzy, jeśli zaś są twarde, nie bolesne, jakgdyby przyrośnięte, wskazują prawdopodobnie na nosaciznę.

Mocz. Z moczu można rozpoznać, czy zwierzę cierpi na gorączkę lub nie, w ciężkich chorobach bowiem, jak n. p. w zapaleniu pluc, tyfusie i t. p. zmienia się mocz.

U zdrowych koni jest jak wiadomo mocz mętny i jasno żółty (podobny do piwa), w chorobach zapalnych zmienia się jego barwa, staje się czystym, przeźroczystym i czerwonawym.

Zdrowe bydło rogate ma mocz czysty i żółto zabarwiony, w gorączce zmienia się on na mętny i ceglasty.

Mocz krwawo zabarwiony jest znakiem choroby nerkowej, pęcherzowej, lub cewki moczowej. Krwawy mocz odchodzi zazwyczaj z bolem i najczęściej spływa kroplami.

Mocz jest wstrzymany w kurczach, gdy się ściąga i kurczy otwór pęcherza, jak n. p. w kolce — lub gdy znajduje się guz, narośl lub kamień, który zatyka cewkę moczową.

Posmutnienie. Gdy zwierzę stoi smutnie i ospale, nie zwraca najmniejszej uwagi na to co się około niego dzieje, gdy zwiesza głowę

na dół, chodzi chwiejnym krokiem, natenczas można wnioskować, że zwierzę jest chore.

Ból okazują zwierzęta w rozmaity sposób; często służy nam za wskazówkę do rozpoznania siedliska choroby. W kolce n. p. zwraca koń głowę ku brzuchowi, t. j. obziera się na brzuch, uderza nawet nogą o brzuch, wskazując tym sposobem miejsce bolu.

Gdy zwierzę cierpi ból w nodze, natenczas ochrania i szanuje bolącą nogę od wszelkiego obrażenia. Podczas chodu nie stąpa na nią całą siłą, lecz bardzo ostrożnie i niepewnie.

Kulawizna. Ból w nodze objawia się także kulawizną, co powstaje w następujący sposób: zwierzę chcąc uchronić nogę bolesną od obrażeń, (każde bowiem silne stąpanie wywołuje mocny ból) nie staje na nią, lecz ją chroni ile może. Podczas chodu, a mianowicie w biegu, stąpa więc na chorą nogę nadzwyczaj ostrożnie i lekko, przenosząc cały ciężar ciała na nogę zdrową. Nalega przeto na nogę zdrową. Jeżeli n. p. koń kuleje i przenosi cały swój ciężar ciała na prawę nogę przednią, (gdy na nią nalega), zaś lewą chroni, jest to znakiem, że cierpi ból w lewej przedniej.

Szyja wyciągnięta naprzód, zdarza się przy zapaleniu gardła i udławieniu.

Grzbiet zgarbiony zdradza cierpienie w tylnych częściach brzucha jak n. p. nerek, pęcherza i t. p.

Szał i gwałtowność jak n. p. wspinanie się, tupanie nogami, kąsanie, wskazuje na podrażnienie mózgowe, co się zdarza przy wściekliźnie, zapaleniu mózgu i znarowieniu, zaś rzadziej w kolerze, lub karbunkule.

Najczęściej zdarzające się choroby.

Każdy rodzaj zwierząt posiada skłonność do właściwych sobie chorób.

Koń skłonny jest przeważnie do katarów piersiowych, do zapalenia gardła, zapalenia płuc i do kolki. Choroby te są przeto najczęstsze u koni.

Bydło rogate i owce mają szczególną skłonność do wzdęcia i chorób pochodzących z niestrawności. Krowy często cierpią na choroby wymion.

Owce podlegają często motylicom.

Świnie chorują najczęściej na zapalenie gardła (zawałki czyli guzy pod szyją).

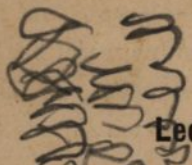

Leczenie.

Po rozpoznaniu choroby przystępujemy do leczenia, które nie sprawia tyle trudności ile badanie i rozpoznanie choroby. Odpowiedne środki lecznicze można łatwo znaleść i je zastosować.

Natomiast fałszywe rozpoznanie choroby pociąga często złe skutki za sobą, a użycie niewłaściwych lekarstw może sprowadzić wręcz szkodliwe następstwa.

Przedewszystkiem jako najlepsze lekarstwo należy uważać usunięcie przyczyny, jeżeli ta trwa jeszcze. Jeżeli n. p. powstał krwawy mocz wskutek pasania bydła w lesie, natenczas nie należy wypędzać bydła do lasu, a choroba ustanie. Gdy np. wbije się tarń w język i bydle nie może jeść — trzeba wyjąć tarń, a bydle będzie zdrowe. Nie pomoże n. p. żadne smarowanie karków wołom, przy tak często zda-

rzających się odparzeniach i odciśnieniach, jeżeli nie zmieni się jarzma sękatego lub rozszczepanego, lub źle przystającego, na gładkie i czyste. Nie pomogą też żadne maści lub okłady przy odparzeniu, jeżeli nie usuniemy zły chomąt, lub złe siodło. Toż samo ma się rzecz przy strychowaniu.

Zwierzę chore wymaga większego dozoru i lepszej pielęgnacyi, aniżeli zdrowe. Umieszcza się je w stajni wygodnej, gdzie jest powietrze świeże, w niezbyt zimnej, ani gorącej. Nadto ściele się choremu zwierzęciu obficie słomę, na której by wygodnie tak w dzień jak i w nocy wypoczywać mogło, i zadaje mu karmę łatwostrawną kilka razy dzienie, zawsze jednakże w niewielkich ilościach. Wodę podaje się częściej, aniżeli zdrowemu zwierzęciu, nie powinna być jednak za zimna, lecz przestała i już ocieplona.

Przezorni gospodarze oddzielają nawet chore zwierzęta, chroniąc je tym sposobem nietylko od hałasów i uderzeń sąsiadów, ale także w razie wystąpienia choroby zaraźliwej, od dalszego szerzenia się zarazy.

Zadawanie lekarstw i ich przyrządzanie.

Trzeba dokładnie wiedzieć ile zadać należy jakiegoś leku, aby nie było go ani za wiele, ani za mało. Zanadto duże dawki wywołać mogą nadzwyczajne osłabienie, wymioty, rozwolnienie, a nawet i otrucie; mogą więc zaszkodzić. Za małe dawki nie wywierają zaś skutku i nie pomagają.

Ilość lekarstwa, jaką zadaje się na raz, nie jest jednakowa. Koń i bydło potrzebuje sporej ilości, znacznie mniej owca i świnia, a najmniej pies. Zależy to zresztą i od wieku; źrebięciu wystarcza $^1/_8$ część tego, ile potrzebuje koń dorosły.

BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

Lekarstwa zadają się w rozmaitej formie:

Proszki. Koniom posypuje się obrok proszkiem i zwilża wodą, aby go nie mogły zdmuchnąć. Bydłu rogatemu przyrządza się tak samo, a oprócz tego przysypuje się solą, aby tem chętniej jadły. Zwierzęta jednak tylko takie proszki przyjmą, które są bez zapachu i smaku, lub co najwięcej smaku słonawego.

Zalewanie. Zalewań używa się z dobrym skutkiem u bydła, a tylko czasami u koni. Uwa-

żać jednak należy, by leki rozpuszczały się zupełnie i nie było w zalewie grudek lub osadu, bo takie są szkodliwe. Również nie używa się do zalewu wielkiej ilości wody, $^1/_2$ litry zupełnie wystarcza, zadaje się zresztą po trochę na raz (po łyku). Skoro przy zalewaniu koń kaszleć zaczyna, trzeba natychmiast głowę zniżyć i przestać zalewać, kaszel jest bowiem znakiem, że trochę płynu dostało się do gardła (tchawicy), który ztamtąd musi być kaszlem wydalony.

Do zalewów używa się zwykłej silnej butelki (najlepiej z wina szampańskiego). Postępywanie jest następujące: głowę konia trzyma silny parobek, wznosząc ją w górę, flaszkę wprowadza się do pyska z boku, w miejsce, gdzie nie ma zębów i wlewa płyn w przestankach, małemi porcyami. Trzeba być ostrożnym, aby szyjka flaszki nie dostała się pomiędzy zęby trzonowe, gdyż zwierzę może flaszkę zębami stłuc i skaleczyć sobie pysk. U bydła rogatego sprawa łatwiejsza. Pomocnik staje z boku szyi, bierze bydlę za rogi obydwoma rękami i pociąga rogi ku sobie t. j. w tył. Tym sposobem wznosi się pysk w górę tak samo jak u koni.

Przy zadawaniu lekarstw świniom trzeba być ostrożnym, aby nie zadusić świni. Najlepiej można wlać lekarstwo, gdy jeden pomocnik okraczy świnię nogami i włoży jej kawałek patyka w pysk na poprzek i przyprze ją zadem do kąta. Świni pozwala się wykwiczeć, poczem wlewa się po łyżce płynu do pyska. Dobrze jest także, jeżeli włoży się świni zamiast patyka, stary pantofel lub trzewik do pyska, obcięty w palcach. Świnia zaczyna ssać i teraz dopiero wlewa się lekarstwo w pantofel lub trzewik, a świnia chętnie połyka i zalew może być z łatwością uskuteczniony. Zresztą postępuje się tak samo jak u koni. Gałki (pigułki) są najwłaściwszą formą do zadawania lekarstw koniowi. Lekarstwo zarabia się mąką żytnią na gęste ciasto. Gałka powinna być wielkości orzecha włoskiego.

Lewatywy są bardzo skuteczne w chorobach kiszek lub pęcherza. Najczęściej używane bywają przy kolce i przy zatwardzeniach. Płyn wprowadzony do kiszki stolcowej, czyści takową, odmiękcza i rozwalnia tamże znajdujący się zbity i twardy kał, zarazem sprawia pewne podrażnienie, wskutek czego następuje oddanie

kału. Zwykła lewatywa składa się z letniej wody, w której rozpuszcza się garść soli kuchennej, lub też z letniej wody i mydła. U koni należy przy zadawaniu lewatyw i tę zachować ostrożność, aby się ustrzedz od uderzenia kopytem. W tym celu jeden pomocnik podnosi nogę przednią, a drugi odciąga ogon na stronę.

Przed zadaniem lewatywy wybiera się zazwyczaj kał z kiszki stolcowej, wprowadzając rękę oliwą namaszczoną do tejże kiszki. Ręka powinna być czysta, a paznokcie obcięte.

Do zadawania lewatyw używa się lejka blaszanego (Ryć. 1.), którego dolna część zakrzywiona jest pod kątem prostym i połączona rurą gutaperchową, grubości wielkiego palca, około $1^1/_2$ metra długą. Koniec rury gutaperchowej namazuje się oliwą i wkłada głęboko do kiszki stolcowej, poczem wznosi się lejek w górę i nalewa do niego płyn. Im głębiej włoży się rurę gutaperchową, tem le-

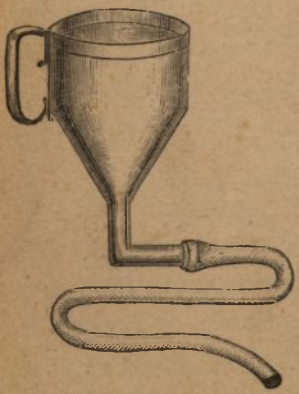

Ryć. 1. Lejek do lewatyw.

piej działa lewatywa. Do takiego lejka wlewa się zazwyczaj $^1/_2$ lub nawet całą konewkę płynu.

Dawniej używano do zadawania lewatyw dużych seręg z cyny, które miały dzióbek zaokrąglony; okazały się niepraktyczne.

Wdychanie pary. Tego sposobu leczenia używa się przy kaszlu, a mianowicie przy zapaleniu gardła i katarach gardzieli (tchawicy) i płuc. W tym celu, podstawia się pod nos zwierzęciu naczynie napełnione gorącą wodą, tak, aby para gorąca dostawała się do nosa i gardzieli. Uważać należy, by woda nie była nadto gorąca i zwierzę nie oparzyło sobie pyska. Garść siana rzucona na powierzchnię płynu, uchroni zwierzę od oparzenia. Takie wdychanie pary powinno trwać 5—10 minut.

Nacieranie jest nader częste, bo prawie w każdej gwałtownej chorobie używane. Naciera się skórę zazwyczaj słomą na sucho, albo też, aby wywołać jeszcze większy skutek, skrapia się poprzednio tułów spirytusem. Ma to na celu wywołać zwiększony przypływ krwi do skóry, ocieplić i orzeźwić ją i tym sposobem spowodować jednostajny obieg krwi.

Środki lecznicze.

Kto jest daleko oddalony od apteki, a ma dużo bydła, temu nie zaszkodzi, aby posiadał pod ręką kilka niezbędnych leków, koniecznych w nagłych wypadkach. Tymi są:

Sól glauberska powinna być zawsze w podostatku. W małej ilości zadana, tak n. p. 2 lub 3 łyżki stołowe rozpuszczone w szklance wody, pobudza żołądek i kiszki do lepszego trawienia i chłodzi zarazem. W podanej ilości podaje się bydłu i koniom w niestrawności, aby wzbudzić lepsze trawienie i apetyt, toż samo i w chorobach zapalnych.

W większych dawkach zadawana, tak np. 8—10 łyżek stołowych, sprawia u konia lub wołu po kilkunastu godzinach lekkie rozwolnienie; kał odchodzi częściej i jest rozrzedzony. Zadaje się w zatwardzeniu, niestrawności i kolce.

Sól kuchenna jest znakomitą przyprawą każdej paszy, polepsza apetyt i ułatwia trawienie. Zadaje się, gdy zwierzę nie ma apetytu, gdy źle trawi, gdy jest mizerne n. p. po przebytej cięższej chorobie i t. p. Na każdą porcyę paszy liczy się jedną łyżkę soli.

Spirytus lub wódka służy jako środek drażniący do skrapiania skóry, poczem naciera się skórę słomą.

Prażony jęczmień lub **jęczmienne krupy** lub perłowe krupy, są znakomitymi środkami przeciw zapaleniu żołądka i kiszek, przeciw rozwolnieniu, przeciw zatrzymaniu moczu lub w krwawym moczu. Garść jęczmienia rozdrobionego, gotuje się w litrze, po przecedzeniu i ochłodzeniu daje się $^1/_2$ litry na raz.

Kwiat rumianku nie powinien nigdy brakować, często bowiem jest potrzebny. Skutecznym jest w chorobach, które nagle wystąpiły z przeziębienia ciała. Zadany wewnątrz rozgrzewa żołądek i pobudza go do lepszego trawienia. Dobry jest także w kolce u koni, niemniej skutecznym w cierpieniach pęcherza; w ostatnim wypadku daje się lewatywę. Tak wewnętrznie jakoteż i do lewatyw zaparza się rumianek i robi herbatę. Dwie łyżki rumianku na 1 litr wody wrzącej wystarcza zupełnie. Daje się $^1/_2$ litry tej herbaty na raz.

Korzeń goryczki (gentiana) jest środkiem gorżkim, pobudzającym trawienie i wzbudzającym apetyt. Zazwyczaj mięsza się garść szkorup

goryczki z garścią soli kuchennej lub soli glauberskiej i zadaje bydłu lub koniom. Proszkiem tym posypuje się obrok i zwilża, aby zwierzę nie mogło zdmuchać. Proszek nadmieniony działa daleko lepiej, aniżeli drogo opłacany proszek korneuburski.

Kwas karbolowy jako środek desinfekcyjny znajdywać się powinien w każdym domu. Jest nadzwyczaj skutecznym do opatrywania ran i wrzodów, musi być jednakże chemicznie czysty i starannie przechowywany. Z kwasu karbolowego robi się wodę karbolową, do $^1/_2$ litry wody daje się 2 łyżeczki od kawy czystego kwasu karbolowego i potrząsa tak długo flaszką, aż się zupełnie rozpuści. Wodą karbolową przemywa się rany i wrzody, czem zapobiega się gniciu i pobudza ranę do szybkiego gojenia.

Środki pomocnicze przy badaniu chorób, zadawaniu lekarstw i operacyach.

Ponieważ zwierzęta domowe jak n. p. koń lub wół posiadają znaczną siłę, trzeba je przeto nieraz poskromić i przezwyciężyć, zanim można przystąpić do badania lub wykonania operacyi.

Dudka. Najprostszym sposobem można konia poskromić i uczynić go cierpliwym przez nałożenie mu dudki. Najlepszą dudką jest kawałek drzewa z dwoma dziurkami, przez które przewleczony jest w kształcie pętlicy silny sznurek. Pętlica wkłada się na rękę, wargę górną ujmuje się palcami, wciąga ją do pętlicy, drugą zaś ręką skręca się dudkę i to tak długo, dopóki koń nie ustanie być krnąbrnym. Zakręcanie dudki ma jednakże swe granice, bo chociaż można bardzo mocno uciskać bez uszczerbku, to mimo to zanadto silny i długotrwały ucisk może przerżnąć wargę.

Rzucanie konia na ziemię. Do większych operacyi dudka nie wystarcza i trzeba położyć konia na ziemię. W tym celu wybiera się miękką murawę, lub kupę gnoju, lub też sporządza się umyślnie miękkie miejsce ścieląc grubo słomą. Im więcej słomy, tem lepiej, gdyż koń rzucony na ziemię nie tak łatwo uszkodzić się może.

Znany sposób rzucania konia jakiego używają niśkarze, pomijam, jako niezbyt bezpieczny, podaję natomiast sposób węgierski. (Ryć. 2.)

Bierze się długą linewkę, robi się na jednym końcu niezasuwaną pętlicę wielko-

ści dużego chomonta. Petlicę zakłada się koniowi na szyję, oprowadza linewkę wzdłuż zadu okalając tylne nogi w okolicy nadpęcin. Tym sposobem zbliża się koniec linewki do pętlicy (po drugiej stronie szyji), przeciąga linewkę przez pętlicę i ciągnie ku tyłowi. Trzech

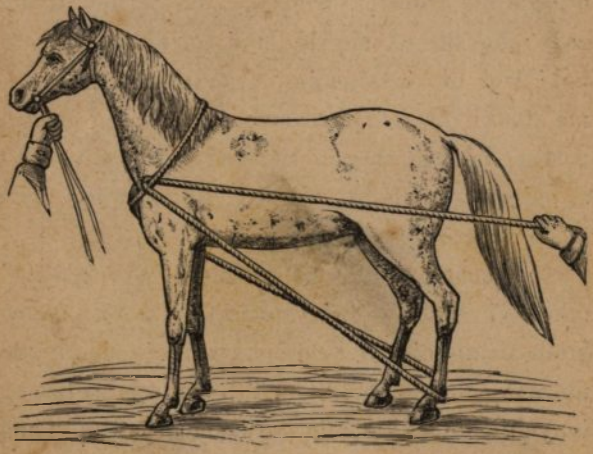

Ryć. 2. Rzucanie konia.

ludzi pociąga silnie i równocześnie za koniec linewki ku sobie. Ci ludzie powinni stać jeden za drugim i nie z boku, lecz z tyłu konia. Oprócz tego jeden pomocnik ciągnie konia z boku za grzywę, drugi za ogon. Koń obalony siada na tył, natychmiast klęka mu pomocnik ciągnący

za grzywę na szyję i przytrzymuje go w tem położeniu — inni pomocnicy wiążą podczas tego koniowi nogi.

Przed okoleniem konia linewką, należy uważać, aby linewka nie przylegała do zadnich nóg, by się koń nie spłoszył. Powróz, którym się okala tylne nogi, nie powinien wyżej sięgać, jak do połowy nadpęcin. Gdyby linewka była cienka i szorstka, dobrze będzie obwinąć obydwie pęciny nóg tylnych szmatą, by powróz nie skaleczył nóg.

Z bydłem rogatem sprawa łatwiejsza, gdyż chodzi o to, aby bydle nie uderzyło rogami lub tylnemi nogami. Zazwyczaj wystarcza zupełnie silny powróz, uwiązany do rogów a drugim końcem przymocowany do silnego słupa. By zabezpieczyć się od uderzeń tylną nogą, należy okręcić ogonem nogę zwierzęcia i koniec ogona silnie ręką przytrzymać.

Rzucanie bydła. (Ryć. 3.) Chcąc położyć bydle na ziemię, nie potrzeba nic więcej, jak długiej linewki. Linewkę przywiązuje się do rogów i i okręca nią tułów trzy razy naokoło. Następnie ciągnie się za koniec linewki. dopóki bydle nie

siądzie na ziemię, poczem przewraca się je z łatwością na bok i siada mu na łopatkę.

Ryć. 3. Rzucanie bydła.

Z świnią złośliwą jest rzecz trudniejsza. Najlepiej można świnię złapać, kładąc otwartą beczkę przed drzwi chlewu, w której umieszcza się nieco paszy. Żarłoczna świnia, gdy się otwo-

rzy drzwi od chlewka, wchodzi sama do beczki, a gdy już jest w beczce, ustawia się ją w górę, poczem łatwo można związać świni tylne nogi.

Aby pies nie ukąsił, zakłada mu się kaganiec, lub też związuje mu się silnie pysk sznurkiem lub taśmą. W tym celu skręca się sznur naokoło pyska, pod szczęką dolną robi się węzełek, końce zaś przeprowadza się popod uszy i wiąże na karku.

Niektóre operacye.

Puszczanie krwi wskazane jest u zwierząt krwistych, dobrze odżywionych, przy znacznem nagromadzeniu się krwi w płucach lub w mózgu i w chorobach zapalnych, jak n. p. podpaleniu, zapaleniu płuc, zapaleniu mózgu i t. p. —

Puszczanie krwi szkodliwie zaś działa u zwierząt schorzałych, wycieńczonych na siłach i źle odżywionych. Puszczanie krwi na wiosnę, jak to niektórzy czynią, jest zupełnie niepotrzebne.

Krew puszcza się z żyły szyjnej; ta przebiega tuż pod skórą po jednej i drugiej stronie szyji w rowku wzdłuż gardła się znajdującym.

Żyłę nacina się w połowie szyji, lepiej nawet nieco wyżej, aniżeli niżej. Najprostszym instrumentem do puszczania krwi jest puszczadło (Ryć. 4.), które zależnie od gatunku zwierzęcia jest rozmaitej

Ryć. 4. Puszczadło.

wielkości. Bydło potrzebuje większego puszczadła, aniżeli owca. Oprócz puszczadła potrzebna jest pałeczka (lub małe polanko drzewa), którą się uderza w puszczadło, aby je wbić w żyłę.

Ilość wypuszczonej krwi zawisła od wielkości zwierzęcia. Należy też wyłapać krew w podstawione naczynie, aby módz oznaczyć, czy nie za mała lub czy nie zanadto wielka ilość krwi została wypuszczoną. Koniom i bydłu dorosłomu puszcza się 2 do 4 litrów (kwart). Małym koniom włościańskim wystarcza zupełnie upust 2 litrów. Owcom i świniom puszcza się

i robi guzek. Po 24 godzinach wyciąga się szpilkę.

Zdarza się niekiedy, że zaraz po spojeniu rany tworzy się w tem miejscu obrzmienie pod skórą, powstałe z nagromadzonej krwi. Takowe nie ma jednakże żadnego znaczenia, gdyż wkrótce samo zniknie. Tylko czasami może powstać z puszczania krwi fistuła żyły szyjnej, co zdarza się zazwyczaj naówczas, gdy puszczadło było zanieczyszczone.

U bydła rogatego puszcza się krew z żyły szyjnej. Ponieważ bydło ma grubą i łatwo przesuwalną skórę, trzeba przeto użyć sznurka. Na około szyji zakłada się sznurek (Ryć. 6.) i ściąga

Ryć. 6. Sznurek założony na szyję. Kreska wzdłuż dolnego brzegu szyji przebiegająca, oznacza miejsce puszczania krwi.

dosyć mocno zapomocą pętelki. Wnet nabrzmiewa żyła. Przy założeniu sznura marszczy się skóra i pokrywa dużymi fałdami. Z tego powodu trzeba nasamprzód skórę wygładzić rękami, zanim się zrani żyłę.

Dla bydła wybiera się największe puszczadło, toż samo uderza się nieco silniej, aniżeli u koni, bydło bowiem ma grubszą skórę. Po wypuszczeniu odpowiedniej ilości krwi, usuwa się sznurek, poczem ustaje krwotok natychmiast. Ranę spaja się szpilką, co jednakże nie jest konieczne, jeżeli wiąże się bydło za rogi, a nie łańcuchem na około szyji.

Świniom puszcza się krew przez nadcięcie ucha lub odcięcie kawałeczka ogona. Aby puścić krew z ucha, nadcina się skórę po zewnętrznej stronie ucha ostrym nożem, aż do chrząstki. Chcąc puścić krew z ogona, kładzie się ogon na kloc, ustawia nóż na poprzek 2 lub 3 palce przed końcem i uderza silnie w grzbiet noża. Gdyby krwotok był zanadto obfity, należy związać sznurkiem wysterczający koniec ogona.

Choroby wewnętrzne.

Kaszel.

Kaszel jest znakiem i objawem cierpienia gardła, gardzieli (tchawicy), lub płuc.

Obecność kaszlu wskazuje:

1. Że kaszel wystąpił w skutek zwykłego podrażnienia gardła, gardzieli (tchawicy) lub płuc n. p. przy wdechaniu bardzo zimnego powietrza, lub zanieczyszczonego wyziewami amoniakalnymi, ostrym kurzem i t. p.; lub gdy zwierzę spożywa siano zanieczyszczone namułem, ościami (pogoninami) jęczmiennemi, włosami gąsienic, pleśnią i t. p., albo

2. że mamy do czynienia z chorobą piersiową lub gardlaną.

U koni występuje kaszel najczęściej przy katarze gardzieli (tchawicy) i płuc, w zołzach, dychawicy i zapaleniu płuc. Czasami kaszle koń,

a mimo to trudno wykryć przyczynę. Jeżeli kaszel ma swą siedzibę w gardle (krtani), natenczas można go rozpoznać, gdy uciśniemy konia z lekka za gardło. Już przy nieznacznym ucisku występuje kaszel i trwa kilka minut, zanim się koń uspokoi. Gdy zaś kaszel pochodzi z płuc, ucisk na gardło musi być znaczny, aby wystąpił kaszel; kaszel płucny również nie objawia się jako napad, lecz ustępuje po jedno lub kilkorazowem odkaszlnięciu.

Leczenie. W kaszlu zwykłym, wywołanym w skutek podrażnienia, należy utrzymywać konia w ciepłej i czystej stajni, chronić go od zimna, wiatrów i wilgoci i usunąć jeżeli potrzeba zanieczyszczoną paszę. W kaszlu pochodzącym z gardła, dobrze będzie wcierać wieprzowy smalec w okolicę gardła i to dwa razy na dzień. Oprócz tego korzystnie działają wdechania pary wodnej dwa lub trzy razy dziennie powtarzane.

U bydła rzadziej występuje kaszel. Bydło kaszle, gdy cierpi na chorobę piersiową a mianowicie: w zarazie płucnej, suchotach płucnych i t. p. Także karmienie paszą zanieczyszczoną kurzem, grzybkami, lub pogoninami (ośćmi

jęczmiennymi lub pszenicznymi), niemniej zaziębienia, wywołują i u bydła kaszel.

U owcy występuje kaszel, gdy jest dotknięta chorobą piersiową, robactwem płuc itp. bardzo często też z powodu zmian powietrza. Na wiosnę i w jesieni kaszle nieraz większa połowa trzody. Przy tem nie okazują owce żadnych zmian chorobowych, chyba, iż jedzą z mniejszym apetytem i mniej są wesołe jak zazwyczaj. Pojenie zimną wodą, zimne i mokre powietrze, są zwykłą przyczyną kaszlu. Usunąć kaszel tego rodzaju można z łatwością, gdy przestanie działać przyczyna, która ją wywołała.

Zastarzały kaszel u owiec trwający tygodnie i miesiące, polega zazwyczaj na katarze płuc i zdarza się w dychawicy (astmie) płuc.

U psów częsty jest kaszel. Towarzyszy on zapaleniu płuc, suchotom płucnym lub obecności robaków płucnych. Najczęściej objawia się w nosaciźnie psów (psiej chorobie). Jeżeli pies kaszlący jest młody, sierść ma najeżoną, przytem chudnie i często kicha, można być pewnym, że jest to psia nosacizna. W tej chorobie utrzymuje się psa w ciepłem pomieszkaniu i daje pożywne i lekko strawne jadło. Wewnętrznie dają

psu średniej wielkości $^1/_2$ proszku Dowera na raz, 2 razy dziennie. Lek ten znajduje się w każdej aptece.

Brak apetytu.

Brak apetytu nie jest chorobą samoistną, lecz tylko oznaką innej choroby — we wszystkich bowiem chorobach gorączkowych, tożsamo we wielu chorobach wewnętrznych, zwłaszcza żołądka i kiszek jest chęć do jadła zmniejszona.

Częstokroć jednakże występuje niechęć do jadła bez żadnej widocznej choroby. Nieraz koń jé powoli, bez apetytu, rozrzuca paszę po ziemi, nie chce żreć owsa, lecz przeciwnie jé słomę i t. p.

Najsamprzód wiedzieć należy, że po ciężkiej pracy lub przy znacznem pragnieniu, koń nie chce jeść, lub żre bardzo ospale. Tożsamo niechętnie jé ze żłobów brudnych, zanieczyszczonych na pół zgniłymi niedojadkami, w obcej stajni, lub gdy się usunie konia obok którego stał i do którego się przyzwyczaił. Niekiedy znajdują się w stajni szczury, tak natrętne, że kąszą zwierzęta w pysk, zanieczyszczają żłób swymi odchodami, co wywołuje także niechęć

do jadła. Niektóre znowu konie źle jedzą, jeżeli im się da na raz za wiele paszy, naówczas lepiej będzie podzielić paszę na kilka porcyi.

W każdym razie zbadać należy dokładnie paszę, czy nie jest zepsuta, stęchła, zaśniedzona i t. p., takiej paszy naturalnie zwierzęta jeść nie chcą. Gdy zwierzę bierze wprawdzie paszę w pysk, lecz po kilkorazowym żuciu wypuszcza ją z pyska i ślini się, można być pewnym, że w pysku znajduje się zranienie, które wywołuje ból przy żuciu, co przymusza zwierzę do niechętnego jedzenia. Zaglądnąwszy dobrze w pysk poszukuje się, czy zęby trzonowe nie są ostre i kończaste, czy nie kaleczą języka, dalej czy nie ma na języku lub w policzkach wbitej tarni, gwoździa lub tem podobnego przedmiotu lub wogóle skaleczenia, wrzodu (kurdziela), zepsutego i bolesnego zęba i t. p.

Przy takich obrażeniach pyska, należy ostre zęby spiłować, wbitą tarń lub gwóźdź wyjąć, zepsuty ząb wyciągnąć, a skaleczenia i wrzody odpowiednio leczyć. Rozumie się samo przez się, że przy takich obrażeniach nie można karmić paszą grubo łodygowatą, ościstą lub sieczką, którąby mocno drażniła pysk, lecz prze-

ciwnie, należy podawać paszę miękką i soczystą.

Gdyby się okazało, że pasza jest dobra i w pysku nie ma żadnej przeszkody, natenczas brak apetytu jest najczęściej następstwem niestrawności, lub cierpienia żołądka i kiszek.

Na polepszenie apetytu zadaje się paszę dobrą i smaczną, mianowicie w letniej porze paszę zieloną. Wewnętrznie zaś, dawać przez kilka dni sól kuchenną samą, albo też w połączeniu z goryczką, posypując tym proszkiem paszę.

U świń zdarza się niechęć do jadła dość często i jest bardzo nieprzyjemnym wypadkiem, gdyż naówczas świnia zamiast się utuczyć, chudnie. Przedewszystkiem należy wyszukać przyczynę, dlaczego świnia mniej jé, aniżeli pierwej. Świnie tracą niekiedy apetyt, gdy otrzymują przez dłuższy czas jeden i ten sam pokarm, czując doń w końcu pewien wstręt. Zmiana paszy będzie w takim razie pożądaną. Innym razem zadaje się za wiele pokarmu, tak, że nastąpiło przeładowanie żołądka. W takim razie zadać należy świni proszek na wymioty, jaki się zwykle daje dorosłemu człowiekowi, a którego nabyć można w każdej aptece. Apetyt

wnet wróci. Niektórzy znowu dają świni zbyt gorącą paszę i świnia parzy sobie pysk.

W wypadkach, gdzie w żołądku wytwarza się dużo kwasów, dobrze będzie podać świni krédy, lub zamiast tego nieco sody.

Niekiedy znowu pomaga lek na przeczyszczenie zadany; w tym celu rozpuszcza się 2 łyżek dużych (80 gramów) soli glauberskiej w pół szklance wody i zalewa.

Ochłony czyli ząbrze.

(Obrzęk podniebienia.)

Ochłonami lub ząbrzami zwie lud napuchłe podniebienie i twierdzi, że koń ma oskominę. Zaraz za zębami przedniemi wystercza obrzmiałe podniebienie, które może być zaczerwienione i bolesne.

Tego rodzaju obrzmienie zdarza się bardzo rzadko i powstaje wówczas, gdy konia karmi się ostremi plewami, paszą kaleczastą i kłującą pysk. Zapalenie podniebienia i dziąseł utrudnia koniowi żucie i koń źle jé.

Leczenie polega na zmianie paszy na miękką i soczystą. Nadto obmywa się trzy razy dziennie podniebienie wodą, w której ugotowano

korę dębową. Lud zwykł nacierać obrzmiałe podniebienie solą i octem.

Z ochłonami dzieje się wiele nadużyć, gdyż skoro tylko koń jeść nie chce, uważają chorobę za zapalenie podniebienia, nacierają ząbrze solą, kaleczą paznokciem („spuszczają lub sprawiają ochłony"), i dają koniowi twardy pokarm (sieczkę, owies jęczmień), by jak się wyrażają, „sam sobie przetarł ochłony". Najczęściej jest w takich wypadkach niestrawność, przeładowanie żołądka lub kiszek, zatwardzenie lub zła pasza przyczyną choroby, nie zaś mniemane ochłony. U każdego konia jest zresztą podniebienie po za zębami pulchne i grube — jednak to są ochłony. Przy spuszczaniu ochłon może nieraz nastąpić tak znaczny krwotok, że go trudno zatamować, w skutek czego koń nawet zginąć może.

Rozwolnienie.

Częste oddawanie kału rzadkiego lub płynnego nazywa się rozwolnieniem (laksowaniem). Nie każde rozwolnienie jest oznaką choroby, można bowiem zauważyć, że wszystkie pasze zielone

i wodniste wywołują kał rozrzedzony. Najczęstszą atoli przyczyną rozwolnienia jest złe trawienie.

U koni. Z początku odchodzi kał w zwykłych kłębkach, te są jednakże śluzem pokryte i wilgotne; wnet atoli staje się kał papkowaty, podobny do łajna krowiego, później rozrzedzony i wodnisty. Od czasu do czasu słychać także hurkotanie w brzuchu i odchodzące wiatry.

Rozwolnienie u koni, (z małymi tylko wyjątkami) nie jest niebezpieczne, koń ma się przytem stosunkowo dobrze, jé należycie i jest wesoły i wnet wyzdrawia. Bardzo rzadko występują obok rozwolnienia cięższe przypady chorobowe, jak n. p. gorączka lub kolka, a wtedy twierdzić można, że istnieje zapalenie kiszek i stan jest niebezpieczny.

Zwykłą przyczyną rozwolnienia jest albo zadana pasza, lub też zaziębienie. Zielona trawa, ziemniaki, buraki, rzepa i marchew wywołują rozwolnienie, jeżeli żywimy niemi zwierzę, które dotychczas nie było do tego przyzwyczajone, jadło paszę suchą. Dlatego też cierpią konie na wiosnę na rozwolnienie, skoro się je wypuści ze stajni na pastwisko. Również pasze suche, jeśli są zepsute, zaśniedzone lub zgniłe

mogą wywołać rozwolnienie; tożsamo pasanie koni na trawie szronem pokrytej, lub też pojenie nadzwyczaj zimną wodą sprawia nagłe oziębienie żołądka i kiszek, którego wynikiem może być rozwolnienie. Podobnie działają także zepsute (zgniłe) kartofle.

Leczenie jest łatwe, mianowicie w wypadkach, gdzie rozwolnienie powstało w skutek przeziębienia, złej paszy lub napoju. Usunąwszy przyczynę, rozwolnienie ustaje samo przez się. Zwierzę wypuszczone na zieloną paszę, dostaje rozwolnienia, które jednak ustaje w kilku dniach, gdyby zaś dłuższy czas trwało, należy utrzymywać konia w ciepłej stajni i karmić go suchą paszą. Rozwolnienie w skutek przeziębienia usuwa się, umieściwszy konia w ciepłej stajni, przykrywając go derką i nacierając kilkakrotnie słomą. Z dobrym skutkiem zadaje się także napój sporządzony z prażonego i ugotowanego jęczmienia. W innych wypadkach, w których występują zarazem silne bole brzucha, zadaje się wewnętrznie $^1/_2$ litry mocnej herbaty z rumianku.

Przy długotrwałych rozwolnieniach zadaje się na powstrzymanie wodę, w której gotowała

się kora dębowa. (Dwie łyżki kory dębowej ugotuj w 1 litrze wody, przecedź i zalej $^1/_2$ litry.)

U bydła. To, cośmy powiedzieli o koniach, stosuje się także i do bydła rogatego. Najczęściej objawia się rozwolnienie na wiosnę przy zmianie paszy, dalej w skutek zaziębienia w chłodnej i wilgotnej porze roku. W zimie objawia się również, gdy się karmi bydło burakami albo ziemniakami zepsutymi lub zmarzłymi.

Leczenie jest to samo, co i u koni.

Silnie rozwolniony a śmierdzący kał, jest oznaką zastarzałej niestrawności i zapalenia kiszek, o czem będzie mowa na innem miejscu.

Rozwolnienie u cieląt i jagniąt.

Rozwolnienie występujące u cieląt lub jagniąt, zalicza się do chorób ciężkich i niebezpiecznych, z powodu licznych wypadków śmierci. Wyjątek stanowi tylko owe i to nieznaczne rozwolnienie, które zaraz po urodzeniu u każdego zwierzęcia występuje po wessaniu pierwszego mleka (siary) matki. Takie lekkie rozwolnienie trwa krótki czas i jest bez znaczenia.

Główną przyczyną rozwolnienia u cieląt i jagniąt jest przeziębienie lub złe żywienie matek. W zimnych stajniach lub na przeciągu przeziębia się młode zwierzę z łatwością, dlatego też umieszcza każdy rozsądny gospodarz młodzież w najcieplejszych miejscach stajni. Rozwolnienie występuje także, gdy matki wypędza się podczas zimy do wody lub na przechadzkę; gdy bowiem jagnię ujrzy powracającą i zziębniętą matkę, dąży zaraz do wymienia i ssie z zimnego cyca ochłodzone mleko, a to wywołuje rozwolnienie. Pojenie zimną wodą lub wodą zgniłą z sadzawek i kałuż sprawia także rozwolnienie. Najczęściej popełniają włościanie ten błąd, że uważają młode cielę za wołu i karmią je najrozmaitszemi paszami, które cielę strawić nie może — lub dają za dużo jeść i cielę się obżera.

Zepsute pokarmy, zadawane matkom, mogą także wywołać rozwolnienie u noworodków, ze złych pokarmów wytwarza się mleko, które posiada własności rozwalniające. Rozwolnienie może nawet powstać z dobrego i zdrowego mleka, gdy jagnię lub cielę otrzymuje je w za-

nadto wielkich ilościach, w skutek czego następuje przeładowanie żołądka i niestrawność.

U cieląt występuje najczęściej rozwolnienie w kilka dni po urodzeniu, ogon i pośladki cielęcia zanieczyszczone są szarym kałem, cielę chudnie i mizernieje coraz to bardziej, upada na siłach, w końcu nie chce już ssać, a po 10 lub 14 dniach następuje śmierć.

Leczenie. Tu nie można jak n. p. u dorosłych zwierząt wyczekiwać, aż cielę samo wyzdrowieje, lecz trzeba się natychmiast zabrać do leczenia. Pierwszem zadaniem jest usunięcie wszelkich przyczyn, które wywołały chorobę. Zwierzę młode należy więc umieścić w najlepszym kącie stajni, słać obficie i uważać, aby podściółka była sucha. Tułów przykryć derką, a od czasu do czasu nacierać brzuch po poprzednim skropieniu go wódką. Ponieważ czasami przyczyną rozwolnienia jest nieodpowiedne mleko matki, można przeto poić cielę mlekiem innej krowy. Wewnętrznie zadają się leki klejkowate jak n. p. kleik z prażonego i ugotowanego jęczmienia. Również można zadawać lekki odwar kory dębowej (szczyptę kory dębowej ugotuj

w $^1/_2$ litrze wody i zadawaj 2 razy dzienie po $^1/_2$ szklanki.

Ponieważ wytwarza się w żołądku cieląt cierpiących na rozwolnienie kwas, zadaj przeto nieco kredy lub magnezyi.

U źrebiąt i jagniąt leczenie jest to samo.

Zatwardzenie.

Zatwardzeniem zwiemy zatrzymanie kału. Występuje w niektórych chorobach, np. w kolce, w chorobach gorączkowych, sparaliżowaniu krzyży i t. p. Najczęściej występuje jednakże wskutek osłabienia kiszek i nienależytego trawienia.

Zwierzęta, które gnuśnie trawią i mało używają ruchu, a przytem dobrze jedzą, skłonne są do zatwardzeń, zwłaszcza gdy się je karmi paszami zatykającemi, jak n. p. suchą słomą, grochowiną, żołędzią, lub trudno strawną karmą. Podlegają także zatwardzeniu w jesieni w czasie przejścia z paszy zielonej na paszę suchą. Oprócz tego istnieją jeszcze inne przyczyny zatwardzenia, o czem będzie mowa przy kolce.

Zwierzę cierpiące na zatwardzenie stara się wypróżnić, sili się, lecz nie może, podnosi ogon, rozkracza nogi, zgarbia się, nadyma a po

pewnych wysiłkach odchodzi zaledwie kilka twardych kłębków kału.

Bardzo silne zatwardzenie zdarza się u koni w kolce, a u bydła rogatego przy niestrawności wskutek przeładowania żołądka i kiszek.

Leczenie. Zamiast suchej paszy daje się paszę zieloną, buraki, rzepę lub marchew i żywi się skąpo. Gdy zatwardzenie jest silne, trzeba wygarnąć kał ręką z kiszki stolcowej, by ulżyć zwierzęciu i by mogło oddawać mocz. Zatrzymanie moczu przy silniejszem zatwardzeniu jest następstwem wypełnienia kałem kiszki stolcowej, która ugniata szyjkę pęcherza i niedozwala, by się wypróżnił.

Wewnętrznie zadaje się koniowi soli glauberskiej 3 razy dziennie po 3 łyżki. Najlepiej rozpuścić 9 łyżek soli glauberskiej w odrobinie gorącej wody, zarobić z mąką i podzielić to na 3 gałki. Gdyby ilość ta nie ruszyła konia, zadaje się mu na drugi dzień 9 łyżek soli na raz. Po 10 godzinach od zadania lekarstwa następuje burczenie w brzuchu, co jest znakiem, że lekarstwo skutkuje.

Bydłu rogatemu daje się $^1/_2$ kilogr. (12 łyżek) soli glauberskiej, jako zalew.

Bardzo skutecznym środkiem są także lewatywy z zimnej wody. Woda rozmiękcza kał i podrażnia kiszkę stolcową do wypróżniania.

Ostrożnym trzeba być przy zadawaniu wielkich ilości soli glauberskiej i lewatyw u zwierząt ciężarnych, gdyż mogą poronić płód.

Zołzy u koni.

Zołzy są bardzo częstą chorobą u źrebiąt i młodych koni. Nie każdy jednak koń musi zołzować, jak to niektórzy mniemają, i owszem jest dosyć takich koni, które nigdy nie zołzowały.

Zołzy łatwe są do rozpoznania; gdy bowiem z nozdrzy wypływa śluz (koń cierpi na katar nosowy), a przytem w sankach (pod szczęką dolną) znajduje się guz, (obrzmienie gruczołów limfatycznych), chorobę tę zwiemy zołzami.

Najczęstszą przyczyną zołzów jest zaziębienie i nieprzyjaźne wpływy powietrza. Zołzy są zaraźliwe. Zauważyć można, że skoro w je-

dnej stajni zołzuje kilka koni, natenczas zarażają się i inne i wnet zołzują wszystkie.

Z początku koń zaczyna gorączkować i przebiera w paszy. Wnet występuje wypływ z nosa. Wewnątrz nosa błona jest zaczerwieniona, a z nozdrzy wypływa płyn wodnisty. Koń przymróża oczy, gdyż światło go razi. Równocześnie z katarem nosowym lub w kilka dni później obrzmiewają gruczoły pod szczęką dolną. Obrzęk ten zwiększa się w kilku dniach i wypełnia całą okolicę podszczękową. Przy dotknięciu jest gorący, a przy ucisku bolesny. Przy znaczniejszem obrzmieniu, koń nie może dobrze żuć i wyciąga szyję. Wnet zaczyna obrzmienie mięknąć (guz obiera) i mniej więcej około 10 dnia czuć w nim jakby płyn, poczem pęka bolączka i wylewa się ropa (materya) na zewnątrz. Przez kilka dni wylewa się ropa, rana się zmniejsza i po 3 tygodniach koń wraca do zdrowia.

Taki jest przebieg zwykły i prawidłowy, a zołzy tego rodzaju nazywają zołzami łagodnemi. Czasami trwają zołzy długi czas i stają się złośliwemi. Wówczas obrzmienie jest tak znaczne, że koń nie może przełknąć paszy,

kaszle i oddecha uciążliwie. Zołzy łączą się z zapaleniem gardła. Niekiedy znowu tworzą się guzy na rozmaitych częściach ciała, pękają i materyzują.

Leczenie. Aby zdrowe konie nie narażać na zarażenie, trzeba chorego konia umieścić w osobnym stanowisku, lub pomiędzy krowami, gdyż krowy nie zołzują. W zimie utrzymuje się konia w stajni ciepłej i dobrze odwietrzonej. Parnych i dusznych stajen trzeba unikać, w nich bowiem pogarszają się zołzy. Konia przykrywa się derką i podaje mu w małych ilościach lekko strawną paszę, jak n. p. trawę zieloną, buraki, marchew, bardzo mało zaś siana i owsa. Woda powinna być czysta, przestała.

W letnej porze roku i podczas pogody można za dnia wypuszczać konia na pastwisko. Jak długo guz nie pęknie, nie można jednakże konia używać do pracy. To pojedyńcze postępywanie wystarcza najczęściej, gdy są zołzy łagodne. W cięższych wypadkach leczenie jest konieczne, a mianowicie:

Aby usunąć katar nosowy, urządza się wdychanie pary wodnej kilka razy dziennie (patrz str. 73).

Aby guz podszczękowy jak najprędzej pękł, każe się codziennie dwa razy wcierać w obrzmiałe miejsce ciepły smalec wieprzowy i okrywać bolącą część kawałkiem sukna, flanelą lub skórą baranią. Rozumie się samo przez się, że tą stroną skóry baraniej, po której znajduje się wełna, przykłada się do obrzęku. Skórę przymocowuje się tasiemkami na karku i szyji. Pęknięcie guza pozostawia się naturze. Gdy już pękł, należy wycisnąć z niego ropę i oczyścić należycie. Z początku obmywa się i opatruje bolączkę 2 razy dziennie., później wystarczy jednorazowe opatrzenie. Do wymycia rany używa się wody karbolowej (jedna łyżeczka kwasu karbolowego na $^1/_2$ litry wody).

Gdyby obrzęk podszczękowy nie chciał obierać, należy przyspieszyć ropienie i przyłożyć pieczoną cebulę; tę rozkrawuje się na 2 połowy i przykłada nasamprzód jedną, później drugą, gdy są jeszcze gorące.

Zapalenie gardła.

Choroba ta jest częsta, zwłaszcza u koni. Powstaje w skutek przeziębienia i przeciągów. Najważniejszym objawem wpadającym w oczy, jest utrudnione połykanie. Koń połyka paszę z pewną trudnością i bolem, lub też wcale przełknąć jej nie może. W ostatnim wypadku koń bierze paszę w pysk, żuje ją, przy połykaniu jednakże wraca się pasza napowrót nosem i pyskiem. Podobnie też przy pojeniu wraca się woda nosem. Oprócz tego, koń kaszle, a każdy ucisk na gardło wywołuje silny ból i kaszel. Oddechanie jest utrudnione. Pod szyją koło gardła widzi się często obrzmienie.

Przy znacznem obrzmieniu gardła jest i żucie utrudnione, gdyż każde poruszenie szczęki wywołuje ból. Z tego powodu trzymają konie cierpiące na zapalenie gardła, szyję sztywnie i spuszczają głowę na dół.

Zapalenie gardła przebiega zazwyczaj pomyślnie, obrzmienie rozchodzi się i po upływie 7—14 dni następuje wyzdrowienie. Wyjątkowo tylko staje się choroba cięższą i trwa dłużej, gdy konia mimo zapalenia używano do pracy i wcale nie leczono. Wówczas może być o-

brzmienie tak znaczne, że zwierzęciu grozi uduszenie.

Leczenie. Konia należy zostawić w spokoju w ciepłej i dobrze zaopatrzonej stajni. Jako pokarm daje się mu poiło z mąki lub grysu (mąka zakłócona w wodzie) i delikatną zieloną trawę. Sucha pasza jest zła, gdyż koń nie może jej przełknąć, dopiero gdy nastąpi polepszenie można zadać nieco delikatnego siana. Woda przestała powinna się ciągle znajdywać w stajni koło konia, gdyż zwierzę chętnie macza i płucze sobie pysk.

Najważniejszą rzeczą jest w tej chorobie, aby zawinąć gardło i utrzymywać je ciepło. W tym celu zawija się gardło umyślnie do tego przyrządzoną flanelą, suknem lub skórą baranią. Okrycie to należy jednakże umocować zapomocą taśm w ten sposób, aby dobrze przylegało, utrzymywało ciepło, a przytem nie wywierało żadnego ucisku. Z rana i wieczorem wciera się w obrzmiałe miejsce łagodnie i przez kilka minut smalec wieprzowy w ilości dużego orzecha laskowego.

Wskazane są także wdychania pary wodnej, gdyż te przynoszą koniowi znaczną ulgę. Powtarza się je 3 razy dziennie.

Zawałki czyli zapalenie gardła u świń [guzy pod gardłem].

Choroba ta zdarza się dosyć często u świń. Najczęściej występuje podczas słoty i zimna lub nagłej zmiany powietrza, gdyż wówczas ulegają świnie przeziębieniu i zapadają na ból gardła.

Ryjak i pysk jest gorący i suchy, oczy jako też i błona śluzowa pyska jest zaczerwieniona, szyja sztywna, podgardle obrzmiałe, cieplejsze i bolesne; połykanie i oddechanie utrudnione, kaszel krótki i bolesny, głos ochrypły.

Zazwyczaj ustępuje choroba wkrótce i świnia wyzdrawia po upływie kilku dni. Niekiedy jednakże wzmaga się choroba, pysk przybiera barwę siną, oddechanie staje się nadzwyczaj utrudnione, przyczem świnia otwiera pysk, rozkracza nogi przednie i ginie w końcu wskutek uduszenia.

Leczenie. Świnię utrzymuje się w ciepłym chlewku, jednak często przewietrzanym.

Z pokarmów świnia tylko płynne pożywienie połykać może. W podgardle wciera się wieprzowy smalec lub maść szarą (merkurjalną), w ilości dużego orzecha laskowego, 3 razy dziennie. Wszelkie wewnętrzne zadawanie leków jest utrudnione z powodu utrudnionego połykania. Jeżeli tylko można, kupuje się w aptece proszek na wymioty, jaki przeznaczony jest dla ludzi, rozpuszcza go w odrobinie wody i wlewa świni w pysk. Po wymiotach następuje zwykle ulga. Gdy mimo leczenia grozi uduszenie, najlepiej będzie zabić świnię.

Podpalenie.

Podpalenie czyli uderzenie krwi na płuca, zdarza się czasami u koni młodych i dobrze odżywionych po forsownym biegu lub ciężkiej pracy, zwłaszcza gdy przedtem konie dłuższy czas spoczywały.

Podczas biegu, lub tuż po pracy występuje nagle bardzo utrudnione oddechanie, które się wzmaga tak dalece, że grozi uduszeniem. Oddech staje się coraz szybszy i krótszy, przyczem koń rozwiera szeroko nozdrza i stoi nad-

zwyczaj przestraszony i niespokojny. Oczy są zaczerwienione i wytrzeszczone. Od czasu do czasu powstaje kaszel krótki, przyczem wykaszluje nieraz ciecz krwawą zmięszaną z bańkami powietrza.

Przebieg choroby jest krótki i zazwyczaj pomyślny. Uderzenie krwi trwa 1 najwyżej 2 dni, poczem następuje wyzdrowienie. Wyjątkowo przechodzi podpalenie w katar płucny lub zapalenie płuc.

Leczenie. Skoro tylko konia wprowadzi się do stajni, trzeba jak najspieszniej puścić mu krew. W żadnej chorobie nie widzi się tak zbawiennego skutku upustu krwi, jak w podpaleniu; zaraz po wypuszczeniu krwi koń się uspakaja i oddecha wolniej. Koniowi dorosłemu i dobrze odżywionemu puszcza się 4 litry (kwarty) krwi, małemu 2 litry.

Oprócz tego wyciera się konia słomą w krótkich odstępach czasu po poprzedniem skropieniu okowitą. Wewnętrznie zadaje się 5—7 łyżek soli glauberskiej.

Konia pozostawia się w spokoju przez kilka dni w stajni chłodnej i karmi go paszą lekko strawną.

Zapalenie płuc.

U koni zdarza się częściej zapalenie płuc, aniżeli u innych zwierząt, gdyż koń narażony jest na częste przeziębienia.

W zapaleniu płuc koń gorączkuje silnie, serce uderza 80 lub nawet 100 razy na minutę, nogi i uszy są raz zimne, to znowu gorące. Najbardziej wpada w oczy zmienione oddechanie. Koń oddecha uciążliwie i szybko, bo 30 do 50 razy na minutę, przytem rozwiera bardzo nozdrza i robi bokami jakby miechem. Ręka podstawiona koniowi pod nozdrza czuje gorący wydech z płuc. Dalszym znakiem obok gorączki i zmienionego oddechania, jest kaszel krótki i urywany.

Koń gardzi paszą, pije dużo wody, a mocz wydaje przeźroczysty (nie zaś mętny, jak być powinno). Przytem jest smutny i nie kładzie się przez dłuższy czas.

Choroba trwa zazwyczaj 14 dni i najczęściej koń przychodzi powoli do zdrowia.

W ciężkiem zapaleniu płuc, koń z trudnością oddecha i rozkracza nogi przednie.

Są niekiedy wypadki gangreny płuc. Gangrenę płuc łatwo rozpoznać — gdyż obok wy-

sokiej gorączki i uciążliwego oddechania oddech jest cuchnący i daje się czuć na kilka kroków około głowy konia. Koń zapadły na gangrenę płuc, ginie.

Leczenie. Konia chorego umieszcza się w stajni miernie ciepłej i czystej, ściele obficie i pokrywa derką. Od czasu do czasu naciera się zwierzę i poi co dwie godziny wodą przestałą. Gdyby koń chciał jeść, daje mu się zieloną paszę, buraki lub marchew.

Zaraz z początku choroby należy puścić krew. Dorosłemu i dobrze odżywionemu koniowi puszcza się 4 litry (4 kwart), małemu 2. Puszcza się jednakże tylko wówczas, gdy koń jest zażywny, silnie gorączkuje i z trudnością oddecha. Wewnętrznie zadaje się codziennie z rana 2 łyżki soli glauberskiej.

Po wyzdrowieniu należy konia przez kilka tygodni nie używać do pracy, lecz dobrze żywić, aby tem prędzej przyszedł do sił.

Zaraza płucna u bydła rogatego.

W naszym kraju dawniej choroby tej nie było nigdy, zawleczono ją do nas mniej więcej przed 30 laty wraz z bydłem zagranicznem.

A i obecnie zdarza się tylko w zachodniej Galicji. We wschodniej części kraju, począwszy od Rzeszowa aż do granicy rosyjsko-podolskiej zarazy tej nie ma.

Choroba ta występuje z początku niewyraźnie i trwa 6 tygodni, lub nawet dłużej. Z początku bydło kaszle, później gorączkuje i po długiem trwaniu choroby ginie. Ponieważ choroba ta jest zaraźliwa i chore bydlę zaraża zdrowe, przeto ostre są przepisy, wydane przez Rząd przeciw tej chorobie. Zwierzę chore musi być oddzielone od zdrowych, a całą stajnię, w której choroba wybuchła, zamyka się i dozoruje tak długo, dopóki zaraza stłumioną nie zostanie.

Każdy, kto tylko spostrzeże tę chorobę na bydlęciu swojem, obowiązany jest zawiadomić o tem władzę.

Dychawica.

Dychawica, niewłaściwie także „podpaleniem“ zwana, jest to samo, co astma u ludzi. Koń cierpi na nieustanną duszność, zwłaszcza podczas szybszej jazdy i nie może wskutek tego pracować.

Koń dychawiczeje wskutek znacznych natężeń. Częściej powtarzające się nadzwyczajne natężenia u koni w szybkim biegu, bądź to pod wierzchem, bądź to w zaprzęgu, wywołują najsamprzód katary płucne, kaszel, uderzenie krwi na płuca, zapalenie płuc lub tym podobne choroby piersiowe — a w dalszem następstwie dychawicę. Najczęstszą przyczyną jest rozdęcie płuc wskutek długotrwałych katarów piersiowych.

Koń dychawiczny nie ma żadnej gorączki, ma dobry apetyt, dobrze wygląda, tylko szybko oddecha (20 i 30 razy na minutę) i robi bokami. Gdy go się uciśnie za gardło wnet kaszle głosem słabym i przytłumionym.

Wyraźne znaki dychawicy występują podczas i po biegu, gdy się koń zmęczy. Wówczas oddecha bardzo uciążliwie i szybko 60 i 70 razy na minutę i robi nadzwyczajnie bokami. Oddechanie jest nieraz tak uciążliwe, że całe ciało się porusza; przy każdem wdechu występuje kiszka stolcowa na zewnątrz, przy wydechu cofa się zaś napowrót.

Koń dychawiczny może być użyty tylko do lekkiej i powolnej pracy, jego wartość zmniej-

sza się do połowy, a nawet czwartej części, tak dalece traci ze swej wartości.

Leczenie. Dychawica nie daje się uleczyć, można jednakże o tyle polepszyć stan chorobowy, iż koń bodaj do jakiej takiej pracy posłużyć może. Przedewszystkiem należy wystrzegać się zaziębień i katarów, i żywić paszami łatwostrawnemi i soczystemi, a mianowicie paszą zieloną, burakami, marchwią lub otrębami, unikać zaś o ile można karmienia sianem i słomą.

Przed jarmarkiem handlarze nie poją i nie karmią konia dychawicznego, by zmniejszyć uciążliwe oddechanie, wówczas bowiem próżny żołądek nie przeszkadza płucom do swobodnego rozszerzania się. Należy się więc strzedz przed kupnem konia dychawicznego.

Dychawica końska jest według ustawy cywilnej tak zwaną „wadą zwrotną“ (ewikcyjną) z terminem 15 dniowym. Według ustaw austryackich może kupujący zwrócić konia dychawicznego i zażądać zwrotu pieniędzy, z wyjątkiem gdyby sprzedający wyraźnie przy sprzedaży oświadczył, że koń jest dychawiczny.

Nosacizna.

Choroba ta zdarza się u koni, jest zaraźliwa i bardzo niebezpieczna, gdyż od nosatego (smarkatego) konia, zarazić się może nietylko koń lecz i człowiek. Materya pochodząca z nozdrzy konia nosatego, gdy się dostanie na skaleczone miejsce, może zarazić człowieka, wówczas występują wrzody na ciele i człowiek może przepłacić życiem.

Koń zaraża się nosacizną, gdy stoi obok konia nosatego i z nim się styka bądź to w stajni, na pastwisku lub w zaprzęgu. Nawet żłób, putnia, lub uprząż, może się stać przyczyną zarażenia, gdy przedmioty te były w styczności z końmi nosatymi.

Choroba nie występuje zaraz po zarażeniu, ukrywa się przez dłuższy czas i dopiero po kilku miesiącach występuje na jaw. Nosacizna jest chorobą nieuleczalną, która trwa bardzo długi czas, bo miesiąc a nawet i rok — kończy się jednakże zawsze śmiercią.

Nosaciznę rozpoznaje się głównie po tem, że koń cierpi na brzydki wypływ z nosa i że gruczoły pod szczęką dolną są obrzmiałe.

Z jednego lub z obydwóch nozdrzy wycieka płyn rzadki i brudny, czasem krwawy, który zasycha na brzegach nozdrzy, tworząc strupy. Stąd też nazywają często takiego konia „smarkatym“. Każdy taki brzydki wypływ z nosa wzbudza podejrzenie, że koń będzie prawdopodobnie nosaty.

Drugim znakiem nosacizny jest obrzmienie gruczołów limfatycznych w sankach. Zazwyczaj nabrzmiewają gruczoły po tej stronie szczęki dolnej, po której i wyciek z nosa się pokazuje. Gruczoły te są guzowate, twarde, przy ucisku nie bolesne i jakby przyrośnięte do szczęki. Nie są też gorące.

Najlepszym i najwyraźniejszym znakiem nosacizny są wrzody w nosie. Gdy podniesie się głowę koniowi nieco w górę i skieruje tak, aby światło padało do wnętrza nosa, można dostrzec żółtawe pryszczyki wielkości soczewicy lub z nich powstałe wrzodziki mniejsze i większe. Nie zawsze jednakże można dostrzedz wrzodzików, gdyż mogą być w górnej części nosa i wówczas trudno je zobaczyć, a nawet i palcem wyczuć ich nie można. Gdyby więc nie było wrzodzików

w nosie, nie dowodzi to bynajmniej, że nie ma nosacizny.

Koń nosaty wygląda zazwyczaj źle, trzyma się chudo i włos jego jest najeżony.

Leczenie konia nosatego jest ustawą wzbronione, gdyż chorobę tę niczem uleczyć nie można; zagraża zresztą człowiekowi, jeżeli materya wypływająca z nozdrzy dostałaby się do krwi. Każdy koń, który cierpi na nosaciznę, musi być natychmiast zabity i wraz z skórą i mięsem 2 metry głęboko zakopany. Stanowisko konia nosatego, a nawet cała stajnia, żłób i uprząż muszą być dobrze oczyszczone i poddane desinfekcyi. Kto spostrzeże nosaciznę u konia lub podejrzywa o nosaciznę, obowiązany jest natychmiast zawiadomić o tem naczelnika gminy.

Konia podejrzanego o nosaciznę należy natychmiast oddzielić od koni zdrowych i jeżeli nie ma osobnej stajni, można go umieścić pomiędzy krowami, gdyż nosacizna nie udziela się bydłu. Gdy koń mocno jest podejrzany o nosaciznę, może Rząd nakazać zabicie zwierzęcia. Gdyby się jednakże pokazało przy sekcji, że koń nie był nosaty, natenczas płaci Rząd za konia.

Nosacizna należy do wad ewikcyjnych, przewidzianych ustawą cywilną, z terminem 15 dniowym. Gdyby więc kto kupił konia nosatego, nie wiedząc nic o tem, temu przysługuje prawo żądać wypełnienia gwarancji. Może zwrócić konia i zażądać zwrotu pieniędzy, gdyż kupno takie jest nieważne.

Tylczak.

Tylczak jest tą samą chorobą co i nosacizna, z tą tylko różnicą, że nosacizna usadawia się w nosie, zaś tylczak na skórze. Tylczak jest tak samo zaraźliwy i niebezpieczny, jak i nosacizna i również nieuleczalną chorobą. Powstaje zawsze wskutek zarażenia, bądź to od konia nosatego, bądź też od konia tylczakowatego.

Tu i owdzie tworzą się małe guzki na skórze wielkości orzecha laskowego, te guzki pękają i zamieniają się na wrzody. Z tych wycieka materja, która jest tak gryząca, że wszędzie, którędy ścieka, wyżera sierść. Zazwyczaj obrzmiewają nogi aż do kolan i puchnie puzdro. Choroba trwa wiele miesięcy, zanim koń schudnie i tak dalece na siłach podupadnie, iż śmierć jest nieuniknioną.

Tylczak należy podobnie jak i nosacizna do wad ewikcyjnych z terminem 30 dniowym.

Leczenie tak samo wzbronione, jak i w nosaciznie. Koń musi być zabity i zakopany.

Suchoty płucne czyli gruźlica (perlica).

Suchoty płucne zdarzają się niekiedy u bydła rogatego i obliczono, że ze 100 sztuk przeznaczonych na rzeź, 2 sztuki chorują na suchoty. Choroba jest bardzo podobną do suchot u ludzi, gdyż i tutaj bydle wprawdzie jé, lecz mimo to schnie, chudnie i pokaszluje długi czas.

Suchoty u bydła powstają w ten sposób, iż rodzice gruźlicze dają pierwszy zarodek tej choroby potomstwu. Krowa suchotnicza rodzi wprawdzie zdrowe cielę, lecz w późniejszym wieku zapada na tę samą chorobę, co i matka. Także i w ten sposób nabywa bydlę tę chorobę, jeśli stoi obok zwierzęcia dotkniętego suchotami i wdycha powietrze, które było w chorych płucach.

Choroba rozwija się bardzo powoli i nieznacznie i mija nieraz rok i dwa lata, zanim bydlę wyschnie i zginie wskutek wycieńczenia.

Najbardziej w oczy wpadającym znakiem, który dozwala domyślać się suchot, jest ten, iż bydlę mimo apetytu i dostatecznej paszy chudnie, schnie i mizernieje, a przytem pokaszluje słabym i przytłumionym głosem. Czasami można także spostrzedz obrzmienie gruczołów w okolicy gardła i szyji. Krowy cierpiące na suchoty często latują się, a mimo to nie zostają cielnemi.

Za życia niezawsze można rozpoznać gruźlicy, po zabiciu zaś zwierzęcia rozpoznanie jest bardzo łatwe. Na płucach i na wewnętrznej stronie żeber, tożsamo i na trzewiach brzusznych znajdują się narośla podobne do pistrzaków, wielkości orzecha laskowego lub włoskiego. Czasami są te narośla jeszcze większe i zawierają w sobie masę serowatą.

Leczenie. Dotychczas nie ma żadnego lekarstwa, którym by można uleczyć suchoty. Chodzi tu tylko o to, aby chorobę rozpoznać jak najspieszniej, bydlę szybko podkarmić i sprzedać na rzeź. Potomstwo zwierząt gruźliczych należy wykluczyć od rozpłodu, gdyż inaczej choroba rozszerzy się w stajni i gospodarz poniesie znaczną stratę. Aby uchronić zwie-

rzęta zdrowe od zarażenia, należy bydlę gruźlicze odosobnić i jak najspieszniej wybrakować.

Mlekiem krów gruźliczych nie powinno się karmić ani dzieci, ani cielęta, bo może być szkodliwe. Najlepiej wyrobić masło i ser z tego mleka. Także i mięso z bydlęcia suchotniczego gdy jest bardzo wychudłe, jest niezdrowe. W każdym razie przezorność nakazuje, aby mięso takie dobrze ugotować, a płuca i wszelkie części pokryte gruzłami zakopać.

Gruźlica u bydła należy do rzędu chorób ewikcyjnych, ustawą przewidzianych z terminem 30 dniowym. Jeźli n. p. sprzedam krowę gruźliczą nic nie wspominając o tem, że krowa jest chora, natenczas może kupujący zerwać kupno. Może nawet sądownie domagać się zwrotu pieniędzy, gdyż ustawa chroni go od straty w tym wypadku.

Kurdziel.

Wskutek spożywania paszy kłującej i twardej, która kaleczy pysk, rani się język i powstaje wrzód zwany kurdzielem. Przyczyną kurdziela są najczęściej ości jęczmienne lub jakakolwiek inna ostra pasza, lub przypadkowo

znajdujące się ostre przedmioty w paszy. Gdyby kto zaraz po skaleczeniu języka oglądnął pysk i wyciągnął tkwiący przedmiot, wnet by też nastąpiło wyzdrowienie bez żadnej pomocy. Lecz dzieje się najczęściej inaczej. Resztki paszy pozostają w zagłębieniu wrzodu, gniją tutaj, nadto ostra pasza lub sieczka, zadawana bydłu ciągle, drażni ranę i wrzód powiększa się coraz bardziej. W końcu zapalenie języka jest tak znaczne, że bydle z powodu bolu nie chce jeść i chudnie.

Leczenie. Jeżeli tkwi jaki obcy przedmiot w języku, należy go wyjąć, ranę zaś lub wrzód czysto utrzymywać. Po każdem jedzeniu należy język wyciągnąć, oczyścić wrzód z resztek pasz i wystrzykać miejsce zranione czystą wodą lub jeszcze lepiej wodą karbolową. Gdyby leczenie to nie prowadziło do celu, pociera się wrzód sinym kamieniem.

W każdym razie musi się zmienić paszę twardą i kłującą na miękką, jeżeli chcemy osiągnąć szybki skutek.

Ostre i kończaste zęby.

Zdarza się czasami, że koń ma tak ostre zęby trzonowe, że kaleczy sobie język przy żuciu i mimo apetytu źle jé. Koń bierze w pysk garść siana, zaczyna jeść, lecz wnet wypuszcza paszę z pyska. Przytem ciągnie mu się ślina z pyska. Gnój zawiera dużo owsa nie strawionego, gdyż go nie żuje tylko połyka.

Leczenie. Po należytem rozpoznaniu ręką, iż ostre zęby trzonowe są przyczyną choroby, bierze się dużą raszplę kowalską, wkłada się w pysk koniowi i piłuje ostrożnie wysterczające brzegi zębów trzonowych. Przy tej operacji wyciąga się jedną ręką język na stronę i to na przeciwną, a drugą raszpluje. Można także włożyć raszplę pomiędzy zęby, koń zaczyna zębami gryść i tym sposobem sam sobie ściera wysterczające nierówności.

Po spiłowaniu koń bierze się natychmiast do jadła i już nie wypuszcza paszy z pyska.

Udławienie.

Gdy bydlę chciwie jé i połyka za nadto wielkie kawałki buraków lub kartofli, dławi się. Burak nie wchodzi do żołądka, lecz zatrzymuje

się w przełyku i sterczy w kształcie guza, jeżeli stanął w pobliżu gardła. Częstokroć utkwi obce ciało w części piersiowej przełyku i wówczas nie widać żadnego guza na szyji. Zwierzę nie może połykać, krztusi się i ślini nadzwyczajnie. Stoi przestraszone i niespokojne.

Pomoc powinna być szybko udzielona, gdyż zwierzęciu grozi uduszenie, jeżeli połknięty przedmiot był bardzo duży. Aby usunąć zawadzający przedmiot, wlewa się trochę oliwy lub ciepłej wody w gardło — a wyruszawszy dobrze dławiący przedmiot, przesuwa się go ku górze do gardła, a ztamtąd dobywa się go palcami.

Trudniejsza jest nieco sprawa, gdy przedmiot utkwił w piersiach, wówczas należy go koniecznie zepchnąć do żołądka. Czyni się to w następujący sposób: bierze się na palec grubą a $1^1/_2$ metra długą trzcinę hiszpańską (leszczynę, łozę lub w braku tejże biczysko), zacina karb na jednym końcu i obwija koniec ten kłakami, pokrywa płótnem i przywiązuje wytworzoną gałkę do pręta, bacząc, aby sznurek wciskał się w karb. Opisaną gałkę ze szmaty macza się w oliwie, smaruje kij, wznosi głowę zwierzęcia

w górę, wyciąga język na stronę i wpycha kij do pyska, gardła i przełyku. Dławiący przedmiot spycha się do żołądka; nie należy jednakże popychać gwałtownie, lecz jednostajnie.

W ostatecznym wypadku, gdyby środki podane nie wystarczały i zwierzęciu zagrażało uduszenie, trzeba zwierzę zarznąć.

Ludzie nieświadomi nieraz mniemają mylnie, jakoby krtań (jabłko Adamowe czyli chartanka) była owym udławionym przedmiotem i usiskają nań — naturalnie bez skutku i tylko ze szkodą dla zwierzęcia.

Zaraza pyska i racic.

Choroba ta nie jest niebezpieczną, gdyż zwierzęta na nią nie giną, jednakże gospodarz ponosi stratę, gdyż bydło chudnie i musi stać w stajni. Dla nas ma jeszcze i tę niedogodność, że gdy choroba ta panuje pomiędzy świńmi lub owcami, zamykają granicę i nie puszczają je do Niemiec. Wówczas ceny świń spadają.

Na chorobę tę zapada: bydło, owce, świnie, lecz i konie mogą chorować na zarazę pyska. Przyczyną choroby jest zarażenie się, gdy bowiem zdrowe zwierzę zetknie się z chorem,

wnet popadnie w tę chorobę. Zaraza pyska i racic występuje tylko wówczas, gdy choroba panuje w całej okolicy.

Bydlę dotknięte zarazą pyskową ślini się i niechętnie żre paszę, albo nawet wcale jeść nie chce, gdyż cierpi ból w pysku. Roztworzywszy pysk można zobaczyć na wargach, na języku, na dziąsłach lub na podniebieniu pęcherzyki napełnione żółtą wodą, lub małe zranienia. W kilku dniach ranka zagaja się, tak, że po tygodniu bydlę zupełnie wyzdrawia i jé jak się należy.

Jeżeli cierpi bydlę na zarazę racicową, zauważyć można, że skóra pomiędzy racicami lub powyżej racic jest zaczerwieniona i bolesna i że tutaj znajdują się pęcherzyki lub małe ranki. Pęcherzyki i owe wrzody sprawiają zwierzęciu ból w nodze, wskutek czego bydlę chodzi sztywnie lub kuleje. Po tygodniu goją się wrzodziki, ból ustaje i zwierzę wyzdrawia. Tylko przy bardzo znacznem zaniedbaniu czystości, choroba dłużej trwa i wrzody się jątrzą.

Leczenie. Ponieważ choroba nie jest niebezpieczna i w krótkim czasie sama przez się ustępuje, nie daje się przeto żadnego lekarstwa. Podaje się jednakże miękką paszę i podstawia

wodę do płukania pyska, aby zmniejszyć ból w pysku.

Gdy są wrzody pomiędzy racicami, trzeba je często przemywać zwykłą wodą i uważać, by zwierzę ciągle stało na czystej i suchej podściółce. Nic tu wiecej nie szkodzi jak nieczystość i niechlujstwo.

Przepisy austryackie nakazują, ażeby stajnia była tak długo zamknięta, jak długo bydło choruje na tę chorobę. Ponieważ choroba długi czas się ciągnie, zanim wszystkie sztuki przechorują, przeto najlepiej zarazić umyślnie wszystkie sztuki na raz, aby pozbyć się zarazy jak najspieszniej. W tym celu bierze się ślinę z pyska chorego zwierzęcia i naciera nią pysk każdego zdrowego. Tym sposobem wszystkie sztuki przebędą od razu chorobę.

Według przepisów austryackich, trzeba o tej chorobie zawiadomić naczelnika gminy, który donosi o tem Starostwu.

Niestrawność i przeładowanie żołądka.

(Patrz: Zatwardzenie, str. 64.)

Niestrawność i przeładowanie żołądka powstaje zwykle z obżarcia i trafia się bardzo

często u bydła, zwłaszcza u wołów roboczych. Za nadto obfite lub nieregularne zadawanie paszy zwykłej, albo też paszy niezwykłej, jak n. p. podawanie żyta, dalej pszenicy, która zamula żołądek, lub grochu, który pęcznieje w żołądku — zadawanie paszy zepsutej, zamulonej, zaśniedzonej, zgniłej, zmarzłej lub łatwo fermentującej — wywołuje niestrawność. Pasza zalega w żołądkach i kiszkach, rozkłada się i daje powód do bardzo gnuśnego trawienia, kataru żołądkowego i kiszkowego, bolu brzucha, wzdęcia i zatwardzenia. Bydlę nie chce jeść, stęka i nie przeżuwa. Boki brzucha są wypełnione, gdyż brzuch jest nieco gazami wzdęty. Język jest obłożony. Odchody są suche i bywają wydalane z ciała w dłuższych odstępach czasu, w nich rozpoznać można resztki niestrawionego pokarmu, mianowicie całe ziarnka.

Lekka niestrawność przemija w kilku dniach, jeżeli bydlę trzyma się na dyjecie. Bydlę zaczyna przeżuwać, odchodzą wiatry i gnój papkowaty.

Przeciwnie zaś, jeżeli bydlę mimo niestrawności, otrzymuje ciągle złą i szkodliwą paszę i pozostaje bez pomocy, wytwarza się

„*zastarzała niestrawność*“ i może się stać niebezpieczną chorobą. Zwierzę cierpi na zatwardzenie, a wydalony gnój jest twardy i czarny (tak zwany zapieczony), częstokroć śluzem pokryty. Po zatwardzeniu następuje rozwolnienie, gnój cuchnie kwaśno i nieprzyjemnie; poczem występuje znowu zatwardzenie.

Choroba trwa kilka tygodni, przyczem bydlę chudnie i mizernieje. W końcu gdyby jeszcze nie nastąpiło wyzdrowienie, zagraża zwierzęciu śmierć.

U koni występuje niestrawność tak samo jak i u bydła, z tą jednakże różnicą, że konie zapadają wówczas prawie zawsze na kolkę.

Leczenie. Przy leczeniu pierwszym warunkiem pomyślnego skutku jest usunięcie wszelkiego pokarmu i to tak długo, dopóki nie nastąpi przeżuwanie. Ale i wówczas nie należy zadawać tyle paszy, iżby nastąpiło nasycenie, byłoby to zgubne dla zwierzęcia. Połowa lub nawet czwarta część zwykłej porcyi wystarczy. Z początku daje się tylko siano lub trawę, a w miarę coraz to lepszego przeżuwania, można zwiększyć porcyę i zadawać inne pasze, jednakże zawsze z wielką ostrożnością.

W świeżej niestrawności pobudza się żołądek i kiszki do czynności przez oprowadzanie zwierzęcia po dziedzińcu i częstsze nacieranie brzucha słomą.

Wewnętrznie zadaje się na przeczyszczenie $^1/_4$ kilograma (8—10 łyżek) soli glauberskiej, rozpuszczonej w $^1/_2$ litrze wody i zalewa tem bydlę. Gdyby nie było skutku, należy lek powtórzyć i dawkę zwiększyć.

Gdy po kilkunastu godzinach nastąpiło wypróżnienie i stan się polepszył, należy zadawać przez tydzień lub nawet dłużej (t. j. do tego czasu, dopóki nie nastąpi należyte przeżuwanie) codziennie rano i wieczór wraz z obrokiem: soli glauberskiej $1^1/_2$ łyżki i goryczki (gencjany) $^1/_2$ łyżki.

Zapieczenie stolca czyli zapalenie błony śluzowej kiszki odchodowej.

Zapieczenie stolca powstaje z tych samych przyczyn, jakie podaliśmy przy zatwardzeniu i niestrawności. Choroba ta jest bardzo częsta u bydła rogatego i bywa niewłaściwie nazywana przez znachorów „lędźwiowa krew“. W tej chorobie wykonują nawet zabobonną i niebezpie-

cznąoperacyę „zdejmując flusa, czyli lędźwiową krew“ przez gwałtowne drapanie paznokciami kiszki stolcowej, wskutek czego niejedno zwierzę ginie, nie z powodu choroby, lecz z następstw drapania kiszki.

Bydlę cierpiące na zapieczenie stolca, nie chce jeść, okazuje wielki ból przy oddawaniu kału, garbi się i mocno stęka.

Leczenie jest to samo, jakie podaliśmy przy niestrawności. Należy jednakże obok dyety i zadania soli glauberskiej wprowadzić rękę nasmarowaną oliwą do kiszki stolcowej, gdzie znajduje się wraz z twardym kałem spiekła krew, przyschnięta do błony śluzowej. Gnój należy delikatnie wygarnąć i zadawać lewatywy z ciepłej wody. Wygartywanie krwi z kiszki stolcowej, może być czasem niebezpieczne dla człowieka, gdyż zdarzały się wypadki, iż choroba nie była zapieczeniem stolca, lecz karbunkułem (Milzbrand) i przez zarażenie się tą chorobą, już niejeden człowiek umarł. Chorobę karbunkułową, w której znajduje się spiekła krew w kiszce stolcowej, lud nazywa również „lędźwiową krew“.

Wzdęcie u bydła

Jest częstą chorobą w lecie, gdy się bydło pasie bez dozoru. Najczęściej i najrychlej pojawia się wzdęcie po spożyciu koniczyny czerwonej, hreczki, wyki, szczególnie wtedy, gdy rośliny te są jeszcze młode i rosą lub deszczem zwilżone. Wzdęcie występuje z tem większą gwałtownością, gdy zwierzę spożywa wymienioną paszę z chciwością na czczy żołądek, a nadto, gdy na dobitek napije się wody. Równie szkodliwie jak koniczyna, może także działać bujna i młodociana trawa, młodociane sitowie, liście kapuściane, buraczane, obfite spożycie brahy, gdy bydlę do tego nie było przyzwyczajone i t. p.

Choroba trwa krótki czas, 1 lub 2 godziny, w bardzo gwałtownych wypadkach może zwierzę zginąć. Rozpoznanie wzdęcia jest bardzo łatwe, gdyż zwierzę dotychczas zdrowe, nagle przestaje jeść, brzuch nadyma mu się, wyciąga szyję, stoi przestraszone, garbi się i oddecha z natężeniem.

Gdy ze zwierzęciem jest już źle i stan bardzo niebezpieczny, wówczas brzuch jest naprężony jakby bęben, zwierzę drży, chwieje się,

wreszcie pada, dusi się i ginie wśród drgawek. Gdy zaś odchodzą wiatry i następuje odbijanie, jest to znakiem pomyślnym, gdyż zwierzę wydaje ze siebie gazy.

Leczenie ma na celu usunąć gazy z żołądka, które rozpierają żołądek i nie dozwalają zwierzęciu oddechać. Gazy te usunąć można trzema sposobami: 1. przez odbijanie i odchód wiatrów, 2. wewnętrznie zadanymi lekami, 3. przez przebicie brzucha i wypuszczenie gazów przebitym otworem.

Aby wywołać odbijanie, należy pięścią silnie uciskać lewy bok brzucha. Pomocnik wznosi głowę zwierzęciu w górę i pociąga język to na jedną to na drugą stronę. Zamiast przekładania języka, zakładają niektórzy bydłu powrósło w pysk w sposób wędzidła, związując końce po za rogami. Wskutek tego bydlę zmusza się do poruszania językiem, i tak ułatwia odbijanie. Nadto naciera się słomą brzuch przez kilka minut i przepędza zwierzę kilka razy.

Do wydzielania wiatrów pobudza się żołądek przez włożenie ręki namazanej oliwą do kiszki stolcowej, wygarnienie kału i zadawanie lewatyw z zimnej wody.

Również dobrym środkiem w celu pobudzania żołądka do wydzielania gazów, jest zlewanie brzucha zimną wodą. Środek ten zaleca się głównie tam, gdzie woda jest pod ręką i więcej sztuk bydła lub owiec zachorowało na wzdęcie.

Przy miernem wzdęciu podane środki wystarczają i zwierzę szybko wyzdrawia. W razie zaś znaczniejszego wzdęcia, zadać należy wewnętrznie kilka łyżek amoniaku lub terpentyny zmięszanej z wódką; lub gdyby nie było tych środków pod ręką, można kilka łyżek popiołu zakłócić w szklance wody i zalać.

Ryć. 7. Troakar.

W razach gwałtownych, gdy podane środki zostały wyczerpane i nie można więcej marnotrawić czasu, nie pozostaje nic innego, jak przebić troakarem brzuch, chcąc uchronić zwierzę od śmierci. Środek ten jest pewny. Troakar (Ryć. 7.) składa się z rurki i sztyletu ostro zakończonego, a powinien się znajdywać w każdem gospodarstwie na wszelki wypadek. Przebicie żołądka troakarem uskutecznia się w następujący

sposób. Troakar przykłada się (trzymając go lewą ręką) do lewej strony brzucha poniżej biodra (Ryć. 8.) mniej więcej w pośrodku pomiędzy ostatniem żebrem a biodrem, gdzie brzuch jest mocno wydęty, a prawą dłonią uderza się silnie w rękojeść i wbija tym sposobem troakar do pierwszego

Ryć. 8. Kółeczko w boku oznacza miejsce, gdzie się przebija troakarem.

żołądka. Natychmiast wyciąga się sztylet, poczem uchodzą gazy ze świstem na zewnątrz.

Gdy już gazy wyszły, wyciąga się rurkę i pozostawia zagojenie rany naturze.

W braku troakara, można użyć scyzoryka lub noża. Wpycha się ostrze noża przez ścianę brzucha do żołądka i obraca się go do połowy, tym sposobem robią się po obu stronach noża szpary, któremi uchodzą gazy.

Gdy po przebiciu żołądka i wypuszczeniu gazów zwierzę zacznie przeżuwać, natenczas jest już zdrowe. Mimo to trzeba być ostrożnym przez pewien czas, gdyż choroba lubi się wracać, pozostawiając po sobie osłabienie żołądka. Dlatego należy dawać z początku małe ilości paszy z dodatkiem soli kuchennej, a dopiero później karmi się zwierzę jak zwykle.

Zabobonni ludzie leczą wzdęcie „zdzieraniem paskudnika“, czem dręczą niepotrzebnie bydlę i zamiast pomocy, przynoszą mu tylko szkodę.

Kolka u koni. Myszy.

Kolka jest najczęstszą chorobą wewnętrzną u koni, prawie połowa chorujących koni zapada na kolkę. Choroba ta jest łatwą do rozpoznania

gdyż koń cierpi na silne bole w brzuchu, i na zatwardzenie.

Najczęstszą przyczyną kolki jest przeładowanie żołądka lub przeziębienie. Kolka z przeładowania żołądka powstaje zazwyczaj wskutek spożycia znacznej ilości paszy niestrawnej lub niezwykłej, jak np. grochu, żyta, mąki, otrąb i t. p., gdy nagromadzą się wielkie ilości kału i zatykają kiszki.

Kolka z zaziębienia, w której występują także silne bole kurczowe, powstaje wskutek zaziębienia, nagłego ochłodzenia ciała spoconego, gdy koń wystawiony jest na przeciągi lub napije się bardzo zimnej wody. *)

Kolka występuje zazwyczaj nagle. Koń cierpi silny ból w brzuchu, grzebie nogami, ogląda się na brzuch, uderza nogą tylną o brzuch, kręci ogonem, rzuca się na ziemię i tarza się. Bole występują napadami, po kilku minutach zmniejsza się ból i koń staje się spokojniejszy, wnet atoli przychodzi nowy napad, znów rzuca się na ziemię i t. d. Koń nie chce jeść i cierpi na zatwardzenie. Ustawia się wprawdzie

*) Kolkę z przeładowania żołądka i przeziębienia, gospodarze nasi nazywają czasami „*ochwyceniem*“.

do gnojenia i moczenia, nie może jednak oddać kału, a i mocz odchodzi tylko kroplami.

Przebieg kolki jest krótki, koń cierpi kilka godzin, 1 dzień lub 2 dni poczem wraca zazwyczaj do zdrowia. Pierwszym pomyślnym znakiem powracającego zdrowia jest hurkotanie w brzuchu, odchody wiatrów i kału. Wnet też ustępują bole.

Leczenie. Konia chorego umieszcza się w obszernem stanowisku, przekrywa derką i ściele obficie słomę, aby tarzając się po ziemi nie uszkodził się. Podczas całego przebiegu kolki nie daje się koniowi jeść, wody zaś tyle, ile koń zechce, zawsze jednakże ocieploną i w małych ilościach. Od czasu do czasu naciera się słomą tułów i nogi. Podczas bolów przeprowadza się konia po dziedzińcu, aby się nie rzucał na ziemię i nie uszkodził sobie przytem żołądka lub kiszek.

Główne leczenie polega na tem, aby wyprowadzić sparty kał z ciała. W tym celu wprowadza się najsamprzód rękę namazaną oliwą do kiszki stolcowej i wygarnia tu znajdujące się odchody. Po wyjęciu kału daje się lewatywy z letniej wody i mydła. Jeżeli daje się lewatywę za pomocą lejka, należy rurę guta-

perchową głęboko (na $^1/_4$ metra) wsunąć do kiszki stolcowej, aby woda działała wprost na kał. Woda wlana nietylko iż rozmiękcza twarde odchody, ale pobudza kiszki do czynności. Lewatywy należy dawać co chwilę.

Gdyby i teraz bole nie ustawały, i zatwardzenie nie chciało ustąpić, trzeba znowu konia przeprowadzić, natrzeć go słomą i dać lewatywę. Do wewnętrznego użytku zaś weź: soli glauberskiej $^1/_4$ kilogr. (8—10 łyżek) rumianku 3 łyżki, zarób z mąką i wodą na 2 lub 3 gałki i zadaj koniowi jedną po drugiej. Gdyby i to nie ruszyło konia, trzeba poradzić się weterynarza.

Po ustąpieniu bolu, gdy już nastąpiło polepszenie, należy przez kilka dni bardzo ostrożnie karmić konia. Daje się paszę łatwo strawną i w mniejszych ilościach.

Za pomocą wyż podanych środków, dają się zwyczajne kolki usunąć w przeciągu 1 lub 2 dni. Jeśli kolka nie ustępuje i trwa dłużej aniżeli 2 dni, jest to znakiem, że już nie ze zwykłą kolką ma się do czynienia, lecz z ciężką i prawdopodobnie śmiertelną. Wówczas są albo kiszki splątane, skręcone, lub kamienie w kiszkach, lub pęknięcie żołądka lub kiszek

przyczyną nieuleczalnej kolki. Śmierci należy się spodziewać, gdy bole trwają 2 dni, brzuch jest wzdęty, gdy koń wymiotuje lub siedzi na zadzie, cierpi silną gorączkę, drży na ciele i oblewa się zimnym potem.

Ludzie zabobonni leczą kolkę niedorzecznym i wcale nieskutecznym sposobem. Mniemają, jakoby mysz dostawszy się do pyska, wgryzła się koniowi pod skórę poniżej ucha. Mniemaną mysz kłują szydłem lub gniotą obcęgami; nie jest to jednakże mysz, lecz gruczoł ślinny, który się tutaj znajduje i który nie ma nic wspólnego z bolem brzucha.

Ratunek przy otruciu.

Zwierzęta mogą się struć rozmaitemi truciznami, jak n. p. żrącem wapnem, silnym ługiem, kwasami żrącymi, czystym kwasem karbolowym, fosforem, arszenikiem, merkurjuszem, strychniną, glejtą ołowianą, wilczą jagodą, tytoniem, ciemierzycą, lulkiem, sporyszem i innemi trującemi roślinami.

Rozpoznanie otrucia zazwyczaj nie jest tak trudne, gdy bowiem zachoruje nagle kilka zwierząt, zwłaszcza po spożyciu pewnej paszy lub

po napoju, można być przekonanym, że tu ma się z otruciem do czynienia. Pewność otrucia osiąga się dopiero wówczas, gdy się wykryje truciznę.

Otrute zwierzę traci chęć do jadła, z pyska wypływa mu ślina, cierpi nudności, drży na całem ciele, gorączkuje, cierpi kolkę, zatwardzenie lub rozwolnienie i drgawki.

Leczenie. Przy każdem otruciu należy się przedewszystkiem o to starać, by trucizna jak najspieszniej wyprowadzona została z ciała. Koniowi daje się na przeczyszczenie (gdyż wymiotować nie może), innym zaś zwierzętom daje się na wymioty i na przeczyszczenie.

Oprócz tego zalewać należy zwierzę mlekiem, kurzem białkiem lub ciepłą wodą, aby truciznę zobojętnić lub przynajmniej rozcieńczyć. Przy otruciu żrącem wapnem lub ługiem, zobojętnia się truciznę, zalewając zwierzę octem.

Krwawy mocz czyli choroba lasowa.*)

(Patrz str. 7.)

Choroba ta występuje u bydła rogatego, gdy się pasie po lasach. W chorobie tej bydlę cierpi na zapalenie żołądka, kiszek i nerek.

*) Niewłaściwie zwana także czasami „chorobą na krew“.

W okolicach lesistych, zwłaszcza na Podkarpaciu, choroba ta jest bardzo częsta w miesiącach czerwcu i lipcu. W tym czasie kwitną drzewa szpilkowe i wówczas można zauważyć, że pączki drzew i krzaków pokryte są masą żywiczną. Pył z pączków, jakoteż i pączki same opadają na ziemię i zanieczyszczają tym sposobem trawę i wodę. Częste spożycie większej ilości pączków smolastych, lub też trawy posypanej pyłkiem żywicznym działa trująco, wywołuje zapalenie żołądka, kiszek i nérek.

Zwierzęta urodzone w okolicach lesistych i przyzwyczajone do paszy leśnej, rzadziej zapadają na krwawy mocz, częściej zaś zwierzęta z innych okolic nie przyzwyczajone do paszy leśnej.

Na samym początku choroby występuje zatwardzenie i bydlę wydala z natężeniem kał ze siebie; kał jest twardy, czarniawy, zapieczony. Mocz wydziela wśród bolu i w małych ilościach; mocz jest krwawy i odrażającego zapachu. Uciskając okolicę nérkową, czuje bydlę znaczny ból. Oprócz tego bydlę gorączkuje i traci apetyt. Gdy choroba po kilkudniowem trwaniu nie zmniejszy się lecz wzmoże, jest to

złym znakiem — wówczas zwierzę chudnie, słabnie nadzwyczajnie, oddaje odchody krwawe i wodniste i może nawet po upływie kilku dni zginąć.

Leczenie. Gdy się wcześnie spostrzeże chorobę, wyleczenie jest łatwe, trudne zaś, gdy już wysoki osiągnęła stopień. Przedewszystkiem nie można wypędzać więcej bydła do lasu, lecz pozostawić je w domu. Tu zadaje się paszę łatwo strawną i rozrzedzającą kał, jak n. p. zieloną trawę (lecz nie z lasu), buraki, kartofle, poiło z otrąb i t. p. Wewnętrznie daje się napój z śrótowanego i ugotowanego jęczmienia, owsa lub perłowych krup — jeżeli kał nie jest sparty i twardy. W razie zatwardzenia dodaje się do podanego napoju 3—4 łyżki soli glauberskiej. Na okolicę nerkową przykłada się glinę rozpuszczoną w wodzie, odmieniając takową co chwilę.

Gospodarze zwykli w tej chorobie puszczać zwierzęciu krew. Gdy to nastąpi zaraz z samego początku choroby, jak długo bydlę jest jeszcze silne, natenczas puszczanie krwi nie szkodzi. W późniejszym czasie puszczona krew działa wręcz szkodliwie, czego wystrzegać się należy.

Księgosusz. Zaraza na bydło.

Księgosusz jest najniebezpieczniejszą chorobą u bydła i nadzwyczajnie zaraźliwą. Gdzie się raz dostanie do stajni, tam wszystko bydło ginie.

U nas choroby tej nie ma, przed rokiem 1880. dostawała się do nas zawsze z Rosyi, gdy przemycano lub sprowadzano bydło z Rosyi.

Księgosusz występuje 7 dnia po zarażeniu, bydlę cierpi na rozwolnienie i gorączkę, chudnie nadzwyczajnie i ginie 5 lub 7 dnia po wybuchu choroby.

Leczenie jest wzbronione i każda sztuka chora a nawet i zdrowa, która się zetknęła z chorą, musi być zabita i wraz ze skórą zakopana. Za sztuki wybite płaci Rząd. Przepisy przeciw tej zarazie są bardzo srogie. (Ustawa z dnia 29. lutego 1880.)

Karbunkuł, Zaraza śledzionowa, Wąglik.

Karbunkuł zwany także z niemiecka „Milzbrand“, u ludu „chorobą na krew“, jest niebezpieczną i zaraźliwą chorobą dla bydła, koni i owiec. A nawet i człowiek może się zarazić,

gdy krew z chorego zwierzęcia dostanie się do skaleczonego miejsca i wywoła zatrucie krwi, wówczas występuje tak zwana „czarna krosta“, na którą już nie jeden człowiek umarł. Także i skóra z chorego zwierzęcia jest zaraźliwą i niebezpieczną dla człowieka.

Karbunkuł występuje najczęściej w miesiącach czerwcu i lipcu podczas upałów, gdy bydło, konie lub owce pasą się w okolicach nisko położonych, bagnistych, gdzie zarazek karbunkułowy bardzo długo tkwi w ziemi mokrej. Są okolice znane, gdzie rok rocznie wiele zwierząt pada na tę chorobę. (Patrz str. 9.)

Przyczyną karbunkułu są nadzwyczaj drobne grzybki, widzialne tylko za pomocą szkieł powiększających, które gdy się dostaną do krwi zwierzęcia, rozmnażają się nadzwyczajnie i zabijają zwierzę. Grzybki te wydobywają się na moczarach wraz z waporami z ziemi, i w chwili gdy bydło pasie się na tem miejscu, schylając głowę, wchodzą razem z wdechem lub wraz z paszą do ciała bydlęcia i zarażają je. W ziemi przechowują się owe grzybki karbunkułowe bardzo długi czas, nawet lat kilkanaście i dłu-

żej, zwłaszcza tam, gdzie zostało zakopane bydlę padłe na karbunkuł. Gdy choroba ta dostanie się raz do stajni i kilka sztuk padnie, stajnia a mianowicie podłoga i ziemia pod podłogą będzie tak długo siedliskiem zarazy, dopóki cała stajnia z gruntu nie zostanie oczyszczona.

Po zarażeniu się bądź to na pastwisku, bądź też w stajni, choroba wybucha zwykle 2go lub 3go dnia. Zwierzę nie chce jeść, przestaje przeżuwać, cierpi gorączkę i szybko oddecha, robiąc bokami. Odchody spóźniają się, rogi, uszy i nogi są chłodne, zwierzę stoi smutne i obojętne.

U większej połowy sztuk zapadlych na chorobę karbunkułową, można także zauważyć obrzęki (guzy, napuchnięcia) pod skórą na rozmaitych częściach ciała. Obrzęki podskórne występują w okolicy gardła, na szyji, pod brzuchem lub gdziekolwiek.

Choroba ta jest trudna do wyleczenia, większa połowa sztuk ginie mimo ratunku. Jeszcze najprędzej wyzdrawiają te sztuki, u których wystąpiły guzy i obrzęki podskórne. Wówczas choroba trwa kilka dni i nieraz sztuka

wyzdrawia. W nagłych zaś wypadkach, choroba trwa dzień lub 2 dni i kończy się zwykle śmiercią. Niekiedy choroba trwa tak krótko, iż napada zwierzę w nocy — wtedy znajduje się zwierzę następnego dnia martwe leżące na boku, jak gdyby pogrążone było we śnie.

Leczenie. W razie pojawienia się choroby, należy natychmiast oddzielić chore zwierzęta od zdrowych. Gdyby choroba wybuchła na pastwisku, zdrowe sztuki wypędza się na suche pagórki i wyżej położone miejsca. Zmiana pastwiska i miejsca zarażonego jest najlepszym środkiem, chcąc zapobiedz dalszemu szerzeniu się choroby. O każdym wypadku choroby należy zawiadomić naczelnika gminy, który donosi o tem Starostwu.

Leczenie chorych sztuk pozostawić weterynarzowi, (tak bowiem wymagają przepisy), który jedynie może puszczać krew, przecinać guzy i wypalać je. Wewnętrznie zadaje się wodę karbolową. Na pomyślny skutek nie zawsze jednak liczyć można.

Sekcyja padłego zwierzęcia na karbunkuł wykazuje nadzwyczaj dużą, miękką i krwią napełnioną śledzionę; łój około nérek jest gala-

retowaty, toż samo są guzy pod skórą jakby galaretowatą masą naciekłe. Bydle padłe jest wzdęte, a z nosa i kiszki stolcowej wypływa krew. Krew jest czarna i płynna.

Padlina musi być według obowiązujących przepisów wraz z skórą i mięsem głęboko zakopana, a stajnia doskonale oczyszczona.

W końcu ostrzedz musimy każdego gospodarza, aby w razie nagłej śmierci zwierzęcia, bez wiadomej przyczyny, nie zdejmywał skóry, dopóki nie przekona się, że zwierzę nie chorowało na karbunkuł. Wiele już ludzi przepłaciło nieostrożność swą życiem, gdy skaleczyli się przy zdejmowaniu skóry, lub zjedli mięso z dorżniętego bydlęcia.

Motylice u owiec.

(Patrz str. 8.)

Choroba motylicowa jest niebezpieczną chorobą u owiec, mniej niebezpieczną u bydła, u którego rzadko kiedy się zdarza.

Przyczyną tej choroby są robaki tak zwane motylice, które dostają się do wątroby, tutaj żyją i wyrastają kosztem wątroby. Zarodki motylicowe znajdują się na pastwiskach mokrych,

bagnistych i zalanych wodą, toż samo w kałużach. Na suchych łąkach nie ma ich. Jeżeli owce pasą się na łąkach moczarowatych, natenczas zjadają wraz z paszą zarodki motylicowe począwszy od Św. Jana (24. czerwca), aż do Św. Michała (29. września), te dostają się do wątroby i wyrastają tutaj za kilka tygodni na robaki wielkości małego paznokcia. Jeżeli owca nie zginie, odchodzą motylice na drugi rok w maju z wątroby, dostają się do kiszek, a z tąd wraz z kałem na zewnątrz.

W lecie, gdy się owce zarażają zarodkami motylic, zwierzęta są zdrowe, dopiero w jesieni i w zimie zaczynają chorować. Z początku można zauważyć, że owce mimo zadawanej paszy źle wyglądają, chudną i nędznieją. Później, gdy się choroba już na dobre rozwinęła, owce chudną nadzwyczajnie, kaszlą, cierpią na rozwolnienie, dostają wodnej puchliny, wreszcie giną w zimie lub na wiosnę z wycieńczenia sił. Tylko takie sztuki mogą przetrwać chorobę i wyzdrowieć, które są silne, dobrze odżywione i u których tylko mała ilość motylic dostała się do wątroby.

Co się tyczy rozpoznania choroby, można być przez pewien czas w niepewności. Domyślać można się motylic, gdy w jesieni owce mimo zadawanej paszy chudną; wszelako pewność osiąga się dopiero wówczas, gdy się zabije jedną sztukę, rozkroi wątrobę i znajdzie w wątrobie (w przewodach żółciowych) znaczną ilość motylic.

Leczenie. Na motylice nie ma żadnego lekarstwa, a każdy, kto zaleca jakiekolwiok lekarstwo w tej chorobie, złą oddaje usługę, gdyż pomnaża tylko stratę gospodarzowi. Jedynem lekarstwem będzie dobre i pożywne jadło, jak n. p. dobre siano, śrótowany jęczmień, owies, młóto, gotowany bób i t. p., przytem daje się często soli kuchennej, aby podnieść apetyt.

Oględny gospodarz postępuje w razie zamotyliczenia owiec w następujący sposób:

Wszelkie braki, wychudłe, chore i podejrzane sztuki przeznacza jak najspieszniej na rzeź, gdyż tym sposobem stosunkowo najmniejszą stratę ponosi. Zdrowe zaś na pozór i jeszcze silne sztuki dobrze karmi, aby przetrwały zimę.

Najlepiej ustrzeże się owce od tej choroby, gdy nie wypędza się je po Św. Janie na mokre i moczarowate pastwiska. Przed Św. Janem, jako też w jesieni, gdy już były przymrozki, mokre pastwisko już nie szkodzi.

Choroba motylicowa u owiec, jest według ustawy cywilnej wadą ewikcyjną z terminem dwumiesięcznym. Owce zamotyliczone można więc zwrócić, gdy się je kupiło jako zdrowe.

Zatrzymanie moczu.

Zatrzymanie moczu zdarza się często u koni. Zwykłą przyczyną tego cierpienia jest kurcz szyjki pęcherza wskutek zaziębienia spoconego i zgrzanego konia. Szkodliwie działa także przetrzymanie moczu, gdy nie dozwoli się wymoczyć koniowi. Może się także zdarzyć przy silnem zatwardzeniu, gdy twardy kał w kiszce stolcowej uciska swym ciężarem na szyjkę pęcherza. Niekiedy znowu nagromadza się tak znaczna ilość łoju i brudu na żołędzi lub w puzdrze, iż otwór w członku jest zatkany i moczenie prawie niemożebne.

Rozpoznanie tego cierpienia jest łatwe. Koń ustawia się do moczenia, lecz mimo bolu

i natężenia mocz tylko kroplami odchodzi. Zazwyczaj trwa ten stan kilka lub kilkanaście godzin, poczem następuje moczenie. Wyjątkowo jednakże może trwać zatrzymanie moczu 2 i 3 dni, wówczas jest źle, gdyż pęcherz napręża się tak znacznie, że może nawet pęknąć.

Leczenie. Gdy przeziębienie jest przyczyną zatrzymania moczu, należy rozgrzać tylną część brzucha przez nacieranie dłonią puzdra i członka samczego (korzenia) aż do kiszki stolcowej. Oprócz tego podstawia się pod brzuch szaflik napełniony gorącą wodą, a konia pokrywa szeroką płachtą, by para z boku nie uchodziła. Zamiast tego można wyprowadzić zwierzę na świeży gnój owczy, który działa w ten sam sposób, co i para wodna. Gdyby i to nie pomagało, należy włożyć rękę namaszczoną oliwą do kiszki stolcowej. Macając palcami ku dołowi, wyczuć można pęcherz napełniony moczem jakby okrągłą, chełboczącą kulę. W takim wypadku potrzeba z lekka uciskać palcami na pęcherz i to od przodu ku tyłowi, aby bodaj z $^1/_2$ litra moczu wypłynęło.

Dobrze będzie wyciągnąć przy tej sposobności członek samczy z puzdra i oczyścić go

z łoju i brudu. Gdy puzdro jest obrzmiałe, zapalone i wskutek tego otwór zwężony, należy część tę często oczyszczać zimną wodą.

Furmani zwykli w tej chorobie zapychać skręcony włosień do cewki moczowej, lub wesz, aby podrażnić cewkę i zmusić konia do moczenia, co atoli jest bezskutecznem.

Wągry u świń.

Każdy zna zapewne wągrowatą wieprzowinę. W mięsie takim znajdują się białe bąbelki (wągry) wielkości prosa lub grochu. Wewnątrz wągra znajduje się woda.

Przekonano się, że wągrowata wieprzowina może stać się szkodliwą dla ludzi. Jeżeli zjé się surowe lub niedogotowane mięso tego rodzaju, jak n. p. źle przyrządzone kiełbasy, szynki, ozory lub schaby, natenczas wyrasta z wągra po 3 miesiącach, długi robak zwany soliterem (tasiemcem). Robak ten znajduje się w kiszkach i trapi człowieka. Z tego powodu sprzedaż mięsa wągrowatego jest wszędzie zakazana, tylko słonina i smalec z wągrowatej świni może być użyty, gdyż tutaj nie ma wągrów.

U żywej świni trudno rozpoznać wągry, uda się czasami tylko wówczas, gdy się zagląnie świni w pysk i zrewiduje ozór. Pod skórą przeziera niekiedy pęchęrzyk i można go wyczuć palcami, jakby jaką krostę.

Leczenie jest niemożebne. Chodzi tylko o to, aby niedopuścić o ile możności, by młode świnie zjadały kał ludzki. Świnie bowiem zarażają się zarodkami wągrów tylko wówczas, gdy zjadają odchody ludzkie i to z takich ludzi, którzy cierpią na solitera.

Choroba ta należy według ustawy austryackiej do rzędu chorób ewikcyjnych z terminem ośmiodniowym. Kto sprzedaje świnię, ten ręczy milczkiem, że świnia nie jest wągrowata, gdyby zaś okazało się, że świnia ma wągry, wówczas można żądać zwrotu pieniędzy i domagać się swego prawa u Sądu.

Kołowacizna u owiec.

Choroba ta zdarza się często u jagniąt. Ze 100 jagniąt choruje na nią rok rocznie około 5 lub 6 sztuk.

Przyczyną tej choroby są pęcherzyki białe napełnione wodą, które znajdują się w mózgu

u owiec dotkniętych kołowacizną. Owe pęcherzyki dostają się w ten sposób do mózgu, gdy jagnięta zjedzą przypadkowym sposobem jajka tasiemca z psa. Zdarza się czasami, iż pies owczarski ma tasiemce, które zagnieździły się w jego kiszkach. Z takiego psa wychodzą razem z kałem jajka tasiemca i łatwo stać się może, że jagnię spożyje lub obliże wraz z trawą trochę kału. Gdy jajko dostanie się tym sposobem do ciała jagnięcia, wnet wyrastają owe pęcherzyki w mózgu i stają się przyczyną kołowacizny.

Rozpoznanie tej choroby jest łatwe, owce dotknięte kołowacizną, chodzą ze spuszczoną głową, kręcą się w kółko, trzęsą głową i zawracają się jakby pijane. Po kilku miesiącach cierpienia giną z wycieńczenia.

Leczenie. Dla owcy dotkniętej kołowacizną nie ma lekarstwa, prawie wszystkie giną. Nie pozostaje nic innego, jak najspieszniej przeznaczyć owcę na rzeź. Leczenie polega jedynie na zapobieganiu choroby i baczną uwagę zwrócić należy na psa. Tam gdzie się zagnieździła kołowacizna, owczarz lub rzeźnik popełnia wielki błąd, iż zabijając kołowatą owcę, pod-

rzuca psu głowę zabitej sztuki. Tym sposobem dostają się pęcherzyki z mózgu jagnięcia do żołądka psiego i wyrastają na tasiemca. Z psa wychodzą natenczas wraz z kałem jajka, które gdy dostaną się do żołądka jagnięcia, stają się przyczyną kołowacizny.

Chcąc więc kołowaciznę wytępić, nie należy dawać psom głów z chorych owiec, lecz je dobrze zakopać. Oprócz tego trzeba dwa razy do roku zamknąć psa owczarskiego i zadać mu łyżeczkę „kamali“. Kamalę otrzymać można w każdej aptece, proszek ten zakłóca się w odrobinie mleka i zalewa nim psa. Tym sposobem spędzić można u psa tasiemce, poczem trzeba odchody spalić.

Zawrót głowy u koni.

Zawrót głowy zdarza się u młodych i tłustych koni, zwykle na wiosnę. Przyczyną zawrotu jest znaczniejszy napływ krwi do głowy, gdy koń pracuje z natężeniem podczas upału, lub gdy ma ciasno podpiętą uździenicę, ciasny chomont tamujący odpływ krwi do głowy. Także transport konia koleją może wywołać zawrót.

Zawrotu dostaje koń nagle, potrząsa głową, chwieje się, opiera się o dyszel lub o drugiego

konia, lub o ścianę, lub nawet pada na ziemię. Po kilku minutach koń wstaje, potrząsa się, przychodzi do siebie i pracuje dalej.

Leczenie. Podczas zawrotu należy podtrzymywać konia, aby nie upadł, w tym celu trzyma się go za głowę lub czuprynę. Nadto usuwa się wszelkie przedmioty, na których mógłby się koń skaleczyć. Tłustym koniom daje się kilka łyżek soli glauberskiej na przeczyszczenie, by się zawrót nie powtórzył. Konie chodzące w kieracie chroni się od zawrotu głowy przez zawiązanie ócz.

Wściekliznа.

Straszna ta choroba występuje u psów. Lecz nietylko psy mogą się wściec, ale i inne zwierzęta mogą popaść w wściekliznę, gdy je wściekły pies pokąsa. Dla człowieka wściekły pies jest jednakże najniebezpieczniejszym. Człowiek pokąsany może popaść w kilka tygodni w wściekliznę i umrzeć. Szczęściem jednakże, że nie każdy człowiek pokąsany przez wściekłego psa, dostaje wścieklizny; ze 100 ludzi pokąsanych, tylko 40 popada w chorobę, reszta wychodzi zdrowo.

Przyczyną tej choroby u psów jest ukąszenie przez wściekłego psa. Jad wścieklizny znajduje się w ślinie.

Z początku jak długo wścieklizna nie jest jeszcze dobrze rozwinięta, trudno chorobę rozpoznać. Najprędzej może ją rozpoznać właściciel psa. Dotychczas zdrowy i posłuszny pies zaczyna grymasić, nie chce słuchać i stara się uciec z domu. Pies nie chce jeść, natomiast zaczyna gryść i połykać drzewo, skórę, słomę, mur, kamienie i tym podobne przedmioty, które nie służą mu zazwyczaj za strawę.

Po dwóch dniach tak zmienionego zachowania się, pies traci przytomność, urywa się z łańcucha, ucieka z domu, goni światami po całej okolicy i kąsze wszystko, co mu wejdzie w drogę. Rzuca się na bydło i ludzi. Szczeka a właściwie wyje ochryple zmienionym głosem. Czasami przychodzi na chwilę do przytomności i wraca do domu, wnet atoli dostaje znowu napad wścieklizny i ugania po całej okolicy, kąsząc wszystko, co napotka. Wody nie pije, a na sam widok wody popada w szał. Pies chudnie nadzwyczajnie i ma sierść najeżoną.

Czwartego dnia po wybuchu wścieklizny, pies bywa tknięty paraliżem, nie może wstać na tylne nogi, a i dolna szczęka mu obwiesa. Piątego lub szóstego dnia zdycha.

Zdarzają się i takie wypadki wścieklizny, iż pies wściekły zachowuje się spokojnie i nie kąsze, gdy się go nie drażni. Lecz i tu występuje czwartego lub piątego dnia paraliż zadu i szczęki dolnej.

Podobnie jak u psów, wybucha także wścieklizna i u bydła, koni, świń, kotów i innych zwierząt. U koni i bydła wybucha wścieklizna około trzeciego miesiąca po ukąszeniu przez psa wściekłego. Z pokąsanych zwierząt tylko mniejsza połowa zapada rzeczywiście na wściekliznę, większa połowa wychodzi cało. Wściekły koń kąsze i gryzie, rzuca się na ziemię i bije nogami na około siebie. Wściekłe bydło bodzie rogami, bije nogami i ryczy nieustannie.

Rozpoznanie wścieklizny u psa nie jest łatwe; nieświadomi ludzie uważają wprawdzie każdego psa, który kąsze, pieni się i ucieka, za wściekłego — lecz tak nie jest, gdyż taki pies jest częstrokroć tylko złośliwy lub na inną cho-

robę chory, nie zaś wściekły. Wściekliznę rozpozna tylko weterynarz lub lekarz. Zazwyczaj znajdują w żołądku wściekłego psa kawałki drzewa, skóry, słomy lub tym podobne najrozmaitsze rzeczy.

Leczenie psa lub zwierzęcia wściekłego zwierzęcia nie jest dozwolone, na nic by się zresztą nie przydało. Skoro raz wścieklizna wybuchła, tak człowiek jak i zwierzę ginie nieochybnie. Chodzi jednakże o to, aby zaraz z początku, gdy tylko pies pokąsał, wymyć doskonale ranę i zniszczyć jad wścieklizny. Tym pojedynczym sposobem można się ustrzedz przed wybuchem wścieklizny. Jeżeli nie ma się pod ręką wody, należy spłukać ranę własną uryną, wycisnąć krew, a następnie wypalić ranę rozpalonem żelazem lub czystym kwasem karbolowym. W najnowszych czasach leczą pokąsanych ludzi metodą Pasteura we Wiedniu, Warszawie, Kijowie i innych miastach, trzeba jednakże zaraz po ukąszeniu rozpocząć kuracyę.

Według przepisów austryackich, obowiązany jest każdy człowiek natychmiast zawiadomić o tem naczelnika gminy, jeżeli spostrzeże wściekłego lub podejrzanego psa. Pies wściekły

musi być zabity, a i owe psy, które zostały pokąsane przez wściekłego, lub z nim się stykały, muszą być także powybijane. Konie, bydło, owce i świnie, pakąsane przez psa wściekłego, pozostają przez 3—4 miesięcy pod dozorem. Skoro by w tym czasie wystąpiła wścieklizna, zwierzę musi być zabite. Po upływie 3—4 miesięcy, gdy nie wystąpiła wścieklizna, zwierzęta są wolne od dozoru i można niemi swobodnie rozporządzać.

Koller czyli wartogłowienie u koni.

Koller jest chorobą końską; u naszych koni zdarza się ona rzadko. Lud nazywa wartogłowego konia „waryatem lub głupim“, gdyż koń zachowuje się rzeczywiście jakby był głupi, zamyślony i nieprzytomny.

Przyczyną tej choroby jest najczęściej puchlina wodna mózgu. Liczne doświadczenia wykazują, że koller jest chorobą dziedziczną, że po rodzicach wartogłowych często rodzą się konie z tą samą chorobą.

Koń głupkowaty opiera głowę o żłób i kręci się w kółko. Bierze siano w pysk, zaczyne jeść, wnet jednakże zapomina o tem i przestaje — dopiero po chwili żre dalej.

Pijąc wodę, zanurza głęboko pysk w wodę i zapomina, że trzeba pić. Można mu włożyć palec do ucha lub nastąpić na nogę, koń jednakże nie wzbrania się i pozwala sobie to uczynić. W zaprzęgu zadziera głowę i chodzi jakby po wodzie.

Choroba ta, przy której koń jé i pije jak zwykle, trwa kilka lat i pełni służbę lekką około roli jako tako.

Leczenie. Zupełnie wyleczyć konia nie można, gdyż nie ma takiego lekarstwa; można jednakże o tyle ulżyć koniowi, by był do lekkiej służby przydatny. Konia utrzymywać należy w chłodnej stajni, w lecie dać mu zieloną paszę, a w zimie buraki lub kartofle, aby miał wolny stolec. Skoro tylko gnój jest twardy, dać mu na przeczyszczenie. W tej chorobie daje się koniowi podwójną dawkę lekarstwa, tj. $^1/_2$ kilogr. soli glauberskiej, gdyż pojedyncza dawka nie działa należycie.

Koller należy do wad ewikcyjnych ustawą przewidzianych, z terminem 30 dniowym. Kolerycznego konia można zwrócić, jeżeli się stwierdzi z pewnością chorobę.

Choroby zewnętrzne.

Parchy czyli świerzb.

Przyczyną parchów są drobne robaczki, żyjące na skórze parszywego zwierzęcia, które drażnią skórę i wywołują swędzenie. Gdy się żyjątka te dostaną na skórę zdrowego konia, zwierzę parszywieje w krótkim czasie. Zarażenie się parchami zdarza się dosyć często u koni, bardzo rzadko zaś u innych zwierząt.

Zwykłe zarażenie następuje, gdy koń zdrowy zetknie się z koniem parszywym w stajni, lub gdy się pokrywa go derką z konia parszywego, lub gdy zaprzęgnięty jest do tego samego wozu, w którym parszywy chodził, lub dostanie uprząż z parszywego. Wówczas dostają się małe robaczki na skórę, wgryzają się w nią, rozmnażają w wielkich ilościach, żyjąc sokami wyssysanymi ze skóry.

Koń uczuwa swędzenie i ociera się o rozmaite przedmioty, gryzie nawet zębami miejsce swędzące. Wskutek tego skóra się rani i jątrzy i pokrywa strupami. Na miejscach otartych włos wypada, tworzą się łyse miejsca, a skóra układa się w fałdy. Gdy choroba trwa już kilka tygodni lub miesięcy, koń mizernieje i chudnie nadzwyczajnie.

Leczenie. Przedewszystkiem należy odosobnić konia parszywego i wyprowadzić go ze stajni na inne miejsce, aby nie zaraził zdrowych koni. Następnie leczy się w następujący sposób:

Najsamprzód pomazuje się wszystkie swędzące i parchami dotknięte miejsca skóry oliwą. Po upływie 24 godzin obmywa się skórę ciepłą wodą i mydłem i usuwa tym sposobem strupki z ciała. Następnie każ w aptece sporządzić maść z dziegciu 180 gramów, siarki tłuczonej 180 gr., mydła szarego 360 gramów, spirytusu 360 gramów, kredy białej 150 gramów i gdy już skóra obeschła, wetrzej ją dokładnie. Najlepiej wcierać maść szczotką, gdyż od dobrego wcierania zależy pomyślny skutek leczenia. Następnie przykrywa się konia derką i pozostawia go pod tą samą derką tydzień. Po upływie tego czasu

obmywa się całe ciało ciepłą wodą i mydłem i oczyszcza z maści. Zazwyczaj wyzdrawia koń już po jednorazowem wtarciu tej maści zupełnie, tylko w zastarzałych wypadkach dobrze będzie dla wszelkiej pewności jeszcze raz powtórzyć wcieranie.

Zamiast tej maści można także wcierać naftę — i po 6 dniach powtórzyć wcieranie; trzeba jednakże być ostrożnym z ogniem.

Według ustawy austryackiej, każdy właściciel jest obowiązany donieść Władzy, skoro się u niego pokażą parchy na koniach lub owcach. Zwierzęta chore muszą być leczone a stajnia oczyszczona. Gnój należy przeorać, żłoby i drabiny obmyć gorącym ługiem, ściany wybielić wapnem, a uprzęż oczyścić wrzącą wodą.

Parchy u owiec wymagają bardzo starannego leczenia i obecności weterynarza.

Swędzenie grzywy.

Nieznośne swędzenie trapi konia i zmusza go do ciągłego ocierania grzywy o słupy i tym podobne przedmioty. Po każdem zgrzaniu się i poceniu zwierzęcia, wzmaga się swędzenie. Pod grzywą można spostrzedz małe pryszczyki, które zdziera

koń, gdy się trze. Wnet pokrywają się pryszczyki strupkami i wypada włos. Swędzenie trwa kilka tygodni lub kilka miesięcy.

Leczenie. Wewnętrznie zadaje się koniowi 10 łyżek soli glauberskiej na przeczyszczenie. Grzywę należy obmywać letnią wodą i mydłem, a następnie przemywać wodą karbolową (łyżeczkę kwasu karbolowego rozpuścić w $^1/_2$ litrze wody). Obmywania grzywy ciepłą wodą i przemywania wodą karbolową należy powtarzać codziennie przez 5 lub 6 dni.

Swędzenie ogona.

Koń ociera górną część ogona o ściany, słupy lub mury, ściera włosień i gdy swędzenie trwa dłuższy czas, ogon pozbawiony jest zupełnie włosienia. Chcąc usunąć swędzenie, należy obmyć ogon letnią wodą i mydłem, a następnie wodą karbolową. Obmywania powtarza się przez kilka dni jak wyżej.

Na wiosnę pokazują się często w kiszce stolcowej pędraki (gąsienice gzika), które wywołują także swędzenie i tarcie ogona.

Liszaj.

Liszaje powstają najczęściej wskutek nieczystego utrzymywania skóry. Zwierzę cierpi na miejscu cierpiącem znaczne swędzenie, ociera się i rani skórę. Z obnażonych miejsc wypaca skóra żółty płyn, który zlepia włos. Po niejakim czasie zasycha ów ślizący się żółtawy płyn, a skóra pokrywa się brunatnemi skorupami, pod którymi goi się i odrasta włos.

Liszaj występuje zazwyczaj na głowie, na szyji, na grzywie, na ogonie, na zgięciu kolana lub skoku.

Leczenie. Kto chce wyleczyć zwierzę z liszajów, ten musi przestrzegać, aby skóra była zawsze czysta, gdyż inaczej nie osiągnie pomyślnego skutku. Nasamprzód pomazuje się strupki oliwą, aby się rozmiękczyły, następnie zmywa je ciepłą wodą i mydłem. Po zupełnem usunięciu strupków i osuszeniu skóry, smaruje się dwa razy dziennie maścią cynkową, którą nabyć można w każdej aptece. Przy kilkurazowem obmyciu i nasmarowaniu maścią ustępuje liszaj.

Liszaj naokoło pyska u cieląt, jagniąt i prosiąt.

U cieląt, jagniąt i prosiąt widzi się żółtawe strupki na pysku, lub około nozdrzy lub ócz, które jednakże nie przynoszą wielkiej szkody. Cierpienie nabiera dopiero wówczas większego znaczenia, gdy liszaj usadowił się na wargach i zwierzę nie może ssać, wówczas zwierzę mizernieje. Po kilku tygodniach liszaj ustępuje bez wszelkiego leczenia.

Leczenie jest tylko tam wskazane, gdzie liszaj znacznie się rozszerzył. Codziennie należy obmyć strupki ciepłą wodą i mydłem, a po usunięciu strupków pomazać oliwą lub śmietanką.

Wszy.

Wszy obłażą zazwyczaj źle i niechlujnie utrzymane zwierzęta. Najczęściej cierpią cielęta. Zwykłem siedliskiem wszów jest głowa, szyja i grzbiet. Gdziekolwiek znajdują się, wywołują swędzenie, wskutek czego zwierzę ociera się czuchra i drapie. Na miejscu cierpienia sierść wypada i powstaje łysina pokryta strupami. Cielęta mizernieją i źle wyglądają.

Leczenie. Na wygubienie wszów jest wiele lekarstw. Bardzo dobrym środkiem jest maść merkurjalna (szara maść). Po ostrzyżeniu sierści należy maścią tą pomazać miejsca wszami zanieczyszczone. Po upływie 4 dni trzeba powtórzyć wcieranie, aby wygubić nietylko wszy, ale i gnidy. Chodzi jednak o to, aby cielęta nie oblizywały miejsc nasmarowanych, gdyż może im to poszkodzić. Należy więc uważać na nie i nie wcierać wielkich ilości maści merkuryalnej.

Można także wymyć ługiem miejsca obsiadłe wszami, a następie zasypać przesianym popiołem. Po dwu lub trzykrotnem użyciu ługu i popiołu można zupełnie wygubić wszy.

Gruda.

Grudą zwie się każde zapalenie skóry na tylnej stronie pęciny. Zwykłą przyczyną grudy jest nieczystość lub wilgoć, gdy te działają ciągle na nogi końskie. Gruda jest dlatego częstą chorobą u koni w jesieni i zimie, gdy konie zmuszone są pracować w błocie, podczas słoty lub śniegu i gdy pozostają w niechlujnych stajniach.

Noga w pęcinie jest grubsza, na tylnej stronie pęciny skóra pokrywa się żółtą cieczą, która zlepia włosy. Obok tego pęka skóra i tworzą się rozpadliny. W końcu tworzą się strupki pod któremi skóra się goi i schodzi obrzmienie. Tylko przy znacznem zaniedbaniu trwa gruda kilka miesięcy, a nawet kilka lat; wówczas skóra grubieje, pęka, tworzą się nawet wrzody i wyrasta najeżony (psi) włos.

Leczenie jest łatwe i skuteczne, jeżeli konie mogą stać przez dłuższy czas w stajni na czystej podściółce. U koni pracujących i nieczysto utrzymywnych leczenie jest trudniejsze.

Przedewszystkiem trzeba się o to starać, aby noga nie była wilgotna i błotem zanieczyszczona. Każdego dnia należy oczyścić nogę ze strupków przez obmycie ciepłą wodą i mydłem, a po osuszeniu wetrzeć maść cynkową w pęcinę. Nogę namazaną maścią zawija się bandażem. W braku maści cynkowej można także z dobrym skutkiem wcierać rano i wieczór oliwę lub nie solony smalec wieprzowy.

Przy przestrzeganiu czystości, czystej podściółki i chronienia nogi od wilgoci, można przy wskazanem leczeniu pozbyć się grudy

w tygodniu. Zastarzała gruda opiera się niekiedy długi czas najlepszemu leczeniu, wówczas należy się poradzić weterynarza.

Nietylko u koni, lecz i u wołów roboczych można w jesieni często zauważyć grudę.

Gruda z brahy.

Gruda z brahy zdarza się tylko u bydła żywionego brahą kartoflaną, gdy tej paszy za wiele otrzymuje.

Leczenie jest łatwe, jeżeli zaraz z początku choroby przestanie się karmić brahą, wówczas leczy się w ten sposób, iż zmniejsza się ilość brahy do połowy, a zadaje natomiast więcej siana i otrąb. Do zacieru zaś dodaje się tem więcej zboża lub pośladków, im bardziej gruda panuje w stajni. Oprócz tego należy tylne nogi bydła utrzymywać w jak największej czystości i codziennie obmywać ciepłą wodą i mydłem. Ścielić należy obficie i uważać, by bydło stało ciągle na suchej podściółce. Skoro tylko bydlę wydzieli ze siebie odchody, natychmiast trzeba je usunąć, by nogi tylne były zawsze czyste. Gdyby przy zaniedbaniu tych ostrożności gruda

wystąpiła w bardzo silnym stopniu, lepiej będzie zwierzę przeznaczyć na rzeź, aniżeli je leczyć.

Oparzenie skóry.

Zwierzęta mogą się przypadkowo oparzyć gorącą wodą, ogniem, rozpalonym żelazem lub żrącem wapnem.

Zaraz z początku przykłada się zimne okłady, aby zmniejszyć zapalenie. Gdy skóra jest obnażona i bolesna, posmaruj owe miejsca oliwą. W razie oparzenia skóry niegaszonem wapnem, należy obmyć ją wodą zmięszaną z octem, a następnie robić zimne okłady.

Ukąszenia i ukłócia owadów.

Owady żywiące się krwią zwierzęcia, jakiemi są: brzęczki, bąki, komary, kleszcze a niemniej pszczoły, osy i szerszenie, trapią nieraz zwierzęta, zapuszczają swe żądła, kłują i sprawiają silny ból zwierzęciu. Skóra obrzmiewa jest bolesna i zapalona. Zwierzęta mogą nawet zginąć pod razami pszczół.

Owady obsiadłe na skórze zwierzęcia usuwa się przez polewanie zimnej wody. Na skórę

obrzmiałą kładą się zimne okłady, w tym celu macza się płachtę w zimnej wodzie i przykłada ją zmieniając co 5 minut. Można też zamiast tego wpędzić zwierzę do wody, lub osmarować je gliną rozrobioną w wodzie. Gdyby bolesność skóry była nadzwyczajna, trzeba pomazać ją oliwą lub smalcem.

Ukąszenie jadowitych węży.

Żmija kąsze zwierzę zazwyczaj w pysk lub nogę, gdy się zwierzę pasie. Zaraz po ukąszeniu, miejsce ukąszenia puchnie bardzo znacznie. Oprócz tego zaczyna gorączkować zwierzę ukąszone i oddecha szybko. Po dwóch lub trzech dniach zwierzę ukąszone zazwyczaj wyzdrawia, zdarzają się jednakże wypadki, iż zwierzę ginie.

Leczenie. Przedewszystkiem należy przeszkodzić, aby jad nie dostał się do krwi. Zaraz po ukąszeniu należy więc związać silnie nogę tasiemką lub sznurkiem powyżej miejsca ukąszonego, a z rany wycisnąć krew. Następnie wymywa się ranę i wypala gorącem żelazem, lub czystym kwasem karbolowym. Gdyby spotrzegło się ukąszenie nie zaraz, lecz w później-

szym czasie, należy przemywać często puchlinę ciepłą wodą. Zamiast tego gotują niektórzy rozmaite ziela (zwłaszcza niezapominajki) na papkę i przykładają na miejsce ukąszenia.

Brodawki czyli pistraki.

Pistrakami zwie lud narośla na skórze. Zazwyczaj są osadzone na cienkiej szypułce, czasami są szerokie, porozpadane lub krwawiące. Jeżeli brodawki są duże a wązkie przy skórze, natenczas najlepiej podwiązać je silną nitką lub włosieniem i dobrze ścisnąć. Za kilka dni same odpadną. Gdy zaś są szerokie, należy je wyciąć ostremi nożyczkami lub nożem, a powstały krwotok zatamować rozpalonem żelazem. W tym celu rozpala się jakiekolwiek żelazo aż do białości i przytyka na chwilkę do rany. Natychmiast tworzy się strup i krwotok ustaje.

Gdyby na miejscu wyciętem na nowo wyrastała brodawka, posyp ją tłuczonym sinym kamieniem, a wnet przestanie róść.

Zwykłe zapalenie ócz (zapalenie powiek.)

Zapalenie oka zdarza się często, gdy dostanie się pod powieki lub do oka kurz, ości

jęczmienne, źdźbło, proch ze siana, muszki lub inne przedmioty, które drażnią oko.

Zwierzę cierpiące na zapalenie ócz, nie może patrzeć, gdyż światło go razi, przymróża więc powieki lub zamyka je zupełnie. Z ócz wypływają łzy. Zaglądnąwszy do oka, widzi się błonę śluzową mocno zaczerwienioną. W krótkim czasie zwierzę wyzdrawia.

Leczenie. Przedewszystkiem należy zaglądnąć w oko, czy nie ma tam źdźbła, ości jęczmiennych, muszki, lub tem podobnej rzeczy drażniącej. Gdyby była taka rzecz w oku, usuwa się ją za pomocą piórka zwilżonego wodą. Zwierzę umieszcza się w stajni czystej, gdyż nieczysta i zaduszna stajnia działa szkodliwie na oczy. Stajnię przyciemnia się nieco przez zasłonięcie okien, by światło nie raziło ócz.

Na oko przykłada się zimne okłady. Bierze się czystą szmatkę z cienkiego płótna podwójnie złożoną i przywiązuje ją do uździenicy tak, aby okrywała oko i wisiała jakby firanka. Jak najczęściej trzeba polewać szmatę zimną wodą. Okłady robią się tak długo, jak długo oko jest zapalone i bolesne. Dopóki oko nie wyzdrowieje, nie można konia używać do pracy.

Miesięczne zapalenie ócz.

Miesięczne zapalenie ócz zdarza się tylko u koni i wywołuje ślepotę. Najczęściej zapadają konie młode. Przyczynę tej choroby ocznej szukać należy u rodziców, można bowiem zauważyć, że gdy ojciec lub matka lub dziadek cierpiał na miesięczne zapalenie ócz, choroba ta objawia się znowu w potomstwie.

Koń odziedziczywszy skłonność po rodzicach, dostaje zapalenia ócz, mróży powieki, płacze i światło razi go nadzwyczajnie. Zaglądnąwszy do oka, widzi się, że błona wokoło przeźroczystej części oka, jest zaczerwieniona i zapalona. Z tych oznak nie można jeszcze wiedzieć, czy to jest zwykłe zapalenie ócz, czy też miesięczne. W następnych jednak dniach zapalenie nie polepsza się, lecz pogarsza, przeźroczysta część oka zostaje przyćmiona, jakby pyłem posypana, a i wnętrze oka jest zmienione. Koń płacze 2 – 3 tygodni, poczem oko wyzdrawia. Wyzdrowienie jest jednakże pozorne. Po miesiącu lub dwóch, a czasem i później koń zaczyna znowu płakać na to samo oko, płacze 2 tygodnie i znowu wyzdrawia pozornie. Tak powtarza się zapalenie oka 3, 4 i więcej razy,

aż w końcu koń dostaje na oczy zaciągi i bielmo, i ślepnie. Raz oślepły koń, już nigdy później nie widzi. Nie dosyć na tem, po roku lub dwóch a niekiedy i równocześnie zapada koń i na drugie oko i ślepnie na obydwa oczy.

Że koń cierpi na ślepotę miesięczną i że przebył kilkakrotnie zapalenie ócz, można łatwo rozpoznać po tem, iż oko to jest mniejsze od zdrowego i że często wskutek powtarzającego się zapalenia wypada włos pod okiem w miejscu, którędy spływają łzy.

Leczenie nie zawsze jest pomyślne. Konia umieszcza się w stajni przyciemnionej, karmi się skąpo i daje mu, jeżeli można, zieloną trawę. Wewnętrznie można zadać 10 łyżek soli glauberskiej na przeczyszczenie. Na oko przykłada się zimny okład, zwilżając go co 10 minut zimną wodą.

Ślepota miesięczna należy w Austryi do rzędu wad ewikcyjnych z terminem 30 dniowym. Kto, niewiedząc o tem, kupi konia z tą wadą, temu przysługuje prawo żądać zwrotu pieniędzy i unieważnić kupno.

Zaciągi na oczach.

Zaciągami zwie lud białe plamki, zaćmienia lub zmącenia na oku (na rogówce.) Zaciągi na oku są dowodem, że koń przebył silne zapalenie oka, a mianowicie: że oko było albo skaleczone, albo też, że cierpiało na zapalenie miesięczne.

Zaciągi po skaleczeniu są to zazwyczaj białe plamy (skałki), które zasłaniają oko tak, że koń źle widzi i wskutek tego jest płochliwy. Najczęściej jedna część oka jest czysta i tędy widzi koń, druga zaś białą plamą zaciągnięta.

Świeże plamki u młodych koni dadzą się spędzić w kilku tygodniach, jeżeli się codziennie zasypie koniowi miałki cukier w oko. Stare zaciągi, gdy te są już nie przeźroczyste, zwłaszcza u starszych koni, nie dadzą się niczem usunąć.

Zaciągi po przebytem miesięcznem zapaleniu, przedstawiają się w kształcie zmącenia. Przeźroczysta część oka jest wszędzie zamglona, jak gdyby jakim pyłem posypana. Koń jest zupełnie ślepy i nic nie widzi, lub co najwięcej, rozpoznaje ciemność i jasność.

Takie zaciągi niczem nie dadzą się usunąć, gdyż oko jest wewnątrz zmienione i do widzenia już nie przydatne.

Bielmo.

Bielmem zwie lud kataraktę, czyli zaćmę na soczewce. Bielmo jest zwykłem następstwem miesięcznego zapalenia ócz, rzadko zaś powstaje z innej przyczyny, jak n. p. silnego uderzenia w oko, lub wskutek starości konia.

Koń jest ślepy, gdyż soczewka jest mętna i nie przeźroczysta. Zaglądnąwszy w głąb oka, widzi się w źrenicy białą soczewkę. Oko samo jest mniejsze aniżeli zdrowe.

Aby w ogólności rozpoznać, czy koń jest ślepy, lub nie, trzeba mu zawiązać chustką zdrowe oko i przedsiębrać próbę. W tym celu kładzie się na ziemi drąg i prowadzi konia. Koń ślepy nie widzi drąga, uderza więc nogą i potyka się. Koń, który widzi, przekracza go, nie potykając się.

Na bielmo (tj. zaćmienie soczewki) nie ma lekarstwa.

Bolączki czyli guzy (abscesy).

Bolączką zwie lud każde zapalenie pod skórą, zwłaszcza, gdy cierpiąca część wystercza w kształcie guza. Jeżeli zbiera się w nim materya (ropa),. wówczas wyrażają się, że „guz obiera, lub nabiera“.

Zapalenie pod skórą wytwarza się wskutek uderzenia, ucisku, ukłucia, w zołzach pod szczęką dolną i t. p. Rozpoznanie jest łatwe. Na któremkolwiek miejscu skóry powstaje guz bolesny i gorący, za kilka dni mięknie. Przy ucisku palcem, można czuć chełbotanie, co jest oznaką, że pod skórą znajduje się płyn. Wówczas mówimy, że guz już nabrał i jest dojrzały. Wnet też pęka guz i wylewa się z niego materya (ropa) gęsta i biała. Jak długo zbiera się materya, tak długo cierpi zwierzę lekką gorączkę, skoro zaś guz dojrzał, gorączka ustaje. Przez kilka dni wypływa materya, poczem goi się bolączka.

Leczenie. Z początku, jak długo guz jest twardy i jeszcze nie obrany, trzeba próbować, czyby się zapalenie nierozeszło a guz znikł. W tym celu wciera się w guz trzy razy dziennie szarą maść merkuryalną, lub w braku tejże, zwykły

smalec wieprzowy, czem pobudza się guz do rozejścia. Gdy zaś zapalenie jest bardzo znaczne, to zazwyczaj guz obiera. Aby przyspieszyć dojrzewanie materyi i aby tem prędzej ustał ból, należy robić ciepłe okłady. Najlepiej wziąć mąkę kukurydzianą lub osypkę, ugotować na gęstą papkę i nasmarować ją na 2 palce grubo na szmatkę. W ciepłym stanie przyłożyć ten okład na guz i zmieniać go co $^1/_2$ godziny nieustannie, by guz nabrał i szybko pękł. W nocy, gdzie trudno przykładać ciepłe okłady, posmaruj guz grubo tłustością i zawiń go ciepło.

Zamiast ciepłych okładów, można także upiec cebulę i przyłożyć nasamprzód jedną a później drugą połowę.

Zazwyczaj nie przecina się guzów lecz pozostawia naturze, by same pękły. Po pęknięciu należy wycisnąć materyę i obmyć ranę ciepłą wodą lub jeszcze lepiej wodą karbolową (3 łyżeczki kwasu karbolowego na $^1/_2$ litry wody). Do otworu bolączki wkłada się czystą i cieniuchną szmatkę lub szarpie zwilżone wodą karbolową. Ranę przemywać należy codziennie raz lub dwa razy. Za każdem przemyciem włożyć

trzeba świeżą szmatkę lub szarpie, by otwór nie zrósł się prędzej, dopóki wszystka materya nie wycieknie i rana się nie zagoi.

Tylko większe guzy, gdy materya znajduje się głęboko pod skórą, muszą być przecięte nożem.

Zapalenie ścięgien zginających nogę.

Zapalenie ścięgien zginających nogę, czyli jak się lud wyraża „naciągnięcie i nadwyrężenie sił (ścięgien) u nogi“, zdarza się u koni dosyć często. Przy skakaniu przez rowy i płoty, przy pośliźnięciu się, fałszywem nastąpieniu, lub pętaniu skręca się noga i ścięgna nadwerężają się. W kilku godzinach po fałszywem nastąpieniu, koń zaczyna kuleć. Wnet można także zauważyć, że cierpiąca noga w swej dolnej części jest grubsza, aniżeli zdrowa. Obrzmienie jest najwyraźniejsze po tylnej stronie nogi, tam, gdzie znajdują się ścięgna („żyły“) zginające nogę. Miejsce nadwerężenia jest cieplejsze aniżeli u zdrowej nogi. Koń przy silniejszym ucisku palcami w to miejsce, czuje mocny ból, podrywa nogę, lub nawet wspina się.

Koń kuleje i cierpi ból od 2 do 4 tygodni, zanim zapalenie ustąpi. Koń, który raz cierpiał na zapalenie ścięgna, przy najmniejszem nadwerężeniu zapada powtórnie na tę chorobę, dlatego należy przez dłuższy czas szanować konia po przebytej chorobie. Po kilkakrotnem bowiem powtórzeniu się zapalenia, kurczą się ścięgna, koń zrywa nogę, a nawet wytwarza się noga szczudłowata.

Leczenie. Konia nie używa się do pracy, lecz zdejmuje mu podkowę i umieszcza go w stajni na miękkiej podściółce. Na nogę cierpiącą robią się zimne okłady. W tym celu owija się nogę grubą szmatą i zlewa co chwila zimną wodą. Zamiast tego okładu można rozrobić glinę i obmazać dolną część nogi. Glinę zmienia się co godzinę. Po upływie 5 lub 8 dni, gdy noga nie jest już gorąca i ból się zmniejszył, usuwa się zimne okłady, natomiast wciera się w nogę szarą maść merkuryalną codziennie rano i wieczór, a nogę bandażuje. Maść wciera się z dość silnym uciskiem wzdłuż ścięgien przez kilka minut. Bandaż $1^1/_2$ metra długi i na 2 palce szeroki, robi się ze zwykłego płótna, przed użyciem zwilża się go wodą

i owija nim dobrze nogę od dołu ku górze. Trzeba jednak uważać, by bandaż nie pofałdował się, lecz wszędzie równo do nogi przylegał i tak w dzień jak i w nocy z lekka uciskał nogę.

Po wyzdrowieniu dobrze będzie szanować z początku konia i co wieczora nacierać nogę spirytusem.

Zerwane nogi.

Koń ma zerwane nogi, gdy stoi ze zgiętemi kolanami; koń taki potyka się często, pada na kolana i jest już nie zdolny pod wierzch. W gospodarstwie zwykłem może jednakże pełnić służbę. Konie ze zerwanemi nogami mają zazwyczaj nogi cienkie i słabe kolana.

Przyczyną tej wady są znaczne natężenia i wysilenia konia, zwłaszcza, gdy koń jest młody i ma już z urodzenia delikatne nogi. Wskutek ciągłego używania konia do wytężającej pracy i po kilkakrotnie przebytych zapaleniach ścięgien i nadwerężeniu stawu kolanowego, kurczą się ścięgna i koń ma zerwane nogi.

Leczenie udaje się tylko u młodych koni, gdy pozrywały sobie nogi w biegu lub w pracy. Zupełne wyleczenie rzadko kiedy następuje, najczęściej tylko polepszenie. Konia młodego należy przedewszystkiem szanować i chronić od wysileń, w lecie wypędzać go najlepiej na paszę zieloną i rosę, lub gdy to niemożebne, wpędzać go codziennie do wody na kilka godzin. W stajni wcierać codziennie rano i wieczór spirytus kamforowy w kolana i poniżej kolan, a na noc bandażować nogi w sposób w poprzednim ustępie podany. Leczenie musi być wytrwale przez kilka tygodni lub miesięcy przeprowadzane.

Na zastarzałe zerwania nóg nie ma lekarstwa.

Martwa kość czyli narośl kostna.

Martwa kość, z niemiecka „Überbein“ zwana, zdarza się najczęściej u koni na nodze (na nadpęcinie). Prawie zawsze widzi się ją na wewnętrznej stronie nadpęciny na nodze przedniej. (Ryć. 9.) Wadę tę odziedziczają konie zazwyczaj po rodzicach, jednakże nie występuje ona zaraz po urodzeniu, lecz dopiero w pó-

żniejszym wieku. Czasami wyrasta martwa kość po uderzeniu.

Ryć. 9. Martwa kość na wewnętrznej stronie nadpęciny.

Z początku, zanim się sformuje martwa kość, koń cierpi ból w nodze i kuleje, gdy się zaś wykształci i skostnieje, ból i kulawizna ustępują. Martwa kość nie przeszkadza koniowi do pracy, chyba wówczas, gdyby się znajdowała blisko stawu kolanowego, lub na tylnej części nadpęciny.

Leczenie. Rzadko kiedy można spędzić martwą kość. A leczenie przeprowadza się tylko wówczas, jeżeli koń wskutek martwej kości kuleje. Nieszkodliwa martwa kość jest tylko wadą piękności.

Celem usunięcia narośli kostnej, używają ostrego wcierania. W tym celu wystrzyga się sierść na martwej kości i wciera tutaj ostrą maść (zrobioną z 5 gramów proszku much hiszpańskich i 20 gramów smalcu wieprzowego). Na około martwej kości obmazuje się dosyć grubo zwykłym smalcem, aby ostra ciecz wy-

pływająca przez kilka dni nie spływała na dół i nie oszpeciła nogi. W miejscu wtartem następuje zapalenie, które po 8 dniach ustępuje. Jednorazowe wtarcie nie wystarcza, trzeba więc po 10 dniach nasmarować po raz drugi ostrą maścią i wetrzeć ją w martwą kość. W razie potrzeby wciera się i po raz trzeci. Po kilku tygodniach włos wypadły przez wcieranie odrasta napowrót.

Martwa kość zdarza się nietylko na nadpęcinie, może wystąpić na koronie i nazywa się wówczas obrączką kostną (Ringbein), lub wystąpi na skokach tylnych nóg, i zwie się szpatem.

Włogacizna czyli szpat.

Szpatem zwiemy narośl kostną na wewnętrznej stronie stawu skokowego (na nogach tylnych). Wytwarza się tylko u koni, najczęściej już w młodym wieku między 3—5 rokiem. Wada ta szpeci konia, a nadto wywołuje przez długi czas kulawiznę, koń włogawy traci wiele na wartości.

Włogaciznę rozpoznaje się z dwóch oznak: widzieć można narośl na wewnętrznej stronie

stawu skokowego (Ryć. 10.), a po drugie koń kuleje na chorą nogę w właściwy sposób.

Ryć. 10. Miejsca oznaczone punktami wskazują martwą kość na wewnętrznej stronie brzegu.

Narośl jest twarda, gdyż jest to martwa kość. Jeżeli takowa znajduje się na jednej nodze, jest łatwiejszą do rozpoznania, aniżeli na obydwóch nogach. Koń kuleje w tej chorobie w sposób odmienny, aniżeli przy innych chorobach. Z samego początku, gdy koń pierwsze 20 kroków stawia, kulawizna jest bardzo wyraźna i tem różniąca się od zwykłej kulawizny, iż koń utyka i podrywa nogę w górę. W miarę zaś rozejścia się konia, kulawizna zmniejsza się, a często ginie zupełnie. Chcąc się dokładnie przekonać czy koń ma rzeczywiście szpat, robi się następującą próbę: nogę podejrzaną wznosi się w górę i trzyma ją przez kilka minut jakby do kucia, poczem wypuszcza się nogę i natychmiast popędza konia kłusem. Gdy jest szpat, koń będzie podrywał i kulał na tę nogę, stawiając pierwsze 20—30 kroków; jeżeli nie ma szpatu, koń stawia kroki jak zwykle.

Leczenie udaje się tylko wówczas, gdy szpat jest świeży. Leczenie jest to samo co przy martwej kości (patrz str. 152.) Zastarzały szpat nie da się usunąć, zazwyczaj jednakże niewiele przeszkadza koniowi w jego użyteczności.

Konia z tą wadą nie należy używać do rozpłodu, gdyż szpat przechodzi na potomstwo.

Obrączka kostna (Ringbein.)

Obrączką kostną zwie się narośl kostna na kości koronowej. Powyżej kopyta i na samym przodzie widzi się zgrubienie (Ryć. 11), przy dotyku twarde. Koń kuleje, zwłaszcza gdy idzie kłusem.

Ryć. 11. Zgrubiała korona powyżej 2. oznacza martwą kość (obrączkę kostną.)

Leczenie przedsiębierze się tylko wówczas, gdy koń kuleje. Robią się naprzód zimne okłady a następnie wciera się kilkakrotnie ostrą maść w sposób jak to podano przy martwej kości.

Pipak.

Pipakiem zwie się guz osadzony na kości skokowej (piętowej.) (Ryć. 12.). Pipak powstaje, gdy koń uderza się przegubem (fałszywie tylnym kolanem zwanym) o ścianę, słup, lub tym podobne przedmioty. Pipak nie przeszkadza koniowi w pracy, szpeci go jednakże i dla tego starają się niektórzy wadę tę usunąć.

Ryć. 12. Pipak.

Leczenie. Gdy pipak jest świeży i jeszcze bolesny, uwiązać krótko konia, by się nie urażał o słup lub ścianę i przykładać pilnie zimne okłady, dopóki ból nie ustąpi. Zastarzałe pipaki najlepiej nie leczyć, gdyby zaś chciał je ktoś spędzić, wciera się ostrą maść, jak to wskazano przy martwej kości. Niektórzy radzą wcierać przez dłuższy czas tran rybi.

Żołna czyli guz na szczęce.

Każdą guzowatą narośl na szczęce nazywa lud „żołną“. Zdarza się u bydła rogatego i to

najczęściej na szczęce dolnej. Przyczyną tego cierpienia jest grzybek, który rośnie w szczęce i rozpycha kości tak, iż kość szczęki dolnej jest wydęta w kształcie guza (Ryć. 13.). Narośl jest

Ryć. 10. Guz na szczęce.

twarda i sprawia zwierzęciu znaczny ból przy żuciu. Po kilku miesiącach guz pęka i sączy się z niego brzydka posoka; czasem pęka guz na kilku miejscach. Cierpienie to trwa długi czas, rok, dwa lata, a nawet i dłużej. W końcu zwierzę chudnie i nie chce jeść paszy, cierpiąc znaczny ból.

Leczenie. Żołna nie da się wyleczyć żadnem lekarstwem. Wprawdzie zdarzają się wypadki, że po wypaleniu otworów rozpalonem żelazem goi się częściowo guz i nie wypływa więcej posoki, wyleczenie to jest jednakże tylko pozorne, po pewnym czasie bowiem, guz wykształca

się na innem miejscu i cierpienie odnawia się. Najlepiej zrobi ten, kto wcale nie leczy, lecz szybko podpasie bydlę i sprzeda na rzeź.

Tym sposobem ponosi gospodarz stosunkowo najmniejszą szkodę.

Niekiedy grzybek ten znajduje się w języku, wskutek czego język twardnieje i przeszkadza zwierzęciu w przyjmowaniu pokarmów.

Podobne narośla zdarzają się także czasami i pod gardłem. Z początku nie przeszkadzają zwierzęciu, lecz po upływie 2 lat, zwierzę mizernieje, gdyż nie może dobrze jeść.

Odparzenia i odgniecenia.

Guz na szyji czyli odparzenie od jarzma.

Woły robocze, pracujące w jarzmie, ścierają sobie częstokroć skórę na szyji. Gdy jarzmo nie gładkie, sękate lub poszczepane, ugniata szyję, lub gdy woły pracują podczas słoty i jarzmo chociażby najlepsze, nie przesuwa się swobodnie, wnet odparza się kark i górny brzeg szyji.

W miejscu, gdzie uciskało jarzmo, występuje guz. Przy dotyku guz jest cieplejszy, aniżeli inna część ciała i bolesny. Wewnątrz guza wytwarza się materya (ropa).

Leczenie. Wołu przywiązuje się krótko do drzewa i przecina ostrym nożem guz. Po wypuszczeniu materyi lub krwawej cieczy, wymywa się ranę wodą karbolową i postępuje tak, jak to wskazano przy opisie bolączki (patrz str. 146). Rozumie się, że podczas leczenia wół nie może pracować w jarzmie tak długo, dopóki nie nastąpi zupełne wyleczenie. Najlepiej zaś byłoby używać zamiast jarzma chomątów.

Odparzenie kłębu od siodła lub uprzęży.

U koni powstaje odparzenie kłębu i grzbietu wskutek ucisku ciasnego lub źle zrobionego chomontu, siodła lub innej uprzęży.

Konie o ostrem wysokiem kłębie mają skłonność do tego cierpienia. Szkodliwem jest siodło źle wyścielone, lub zbyt niskie z przodu gdy spoczywa na gołym koniu bez czapraka, lub gdy czaprak jest cienki i pofałdowany.

Zależnie od słabszego lub silniejszego ucisku, odparzenia nie będą jednakie. Raz będzie

zapalenie nieznaczne, inną razą zapalenie głębokie i niebezpieczne.

Gdy uprząż uciska krótki czas, ściera się tylko górna warstwa skóry. Zdarzają się także wypadki, że skóra nie jest startą, lecz nabiega guz lub siniak, który przy dotyku jest gorący i bolesny.

Jeżeli spostrzeże się wnet odparzenie i usunie wadliwe siodło lub uprząż i konia pozostawi w spokoju, koń wyzdrawia w krótkim czasie.

Przedewszystkiem należy konia uwolnić od pracy i pilnie przykładać zimne okłady. W tym celu macza się szmatę w zimnej wodzie, wykręca ją i przykłada na miejsce odparzone, zmieniając okład co chwila. Zamiast szmaty, można obłożyć odparzone miejsce gliną lub derniakiem. Po upływie kilku lub kilkunastu dni odparzenie zazwyczaj jest wyleczone. Lecz nie dosyć na tem, trzeba naprawić siodło lub uprząż, dać lepszą podkładkę, by się odparzenie nie powtórzyło.

Przy zaniedbaniu odparzenia, gdy się konia mimo tego używa ciągle do pracy i nie zmieni uprzęży, stan pogarsza się. W głębi

guza wytwarza się materya, która nurtuje i spuszcza się ku dołowi. Guz pęka wprawdzie i materya wylewa się na zewnątrz, lecz na tem zazwyczaj nie kończy się cierpienie, najczęściej tworzą się nory (fistuły), materya przemienia się w posokę, która nadżera muszkuły, a nawet więzadła i kość. Cierpienie jest wówczas długotrwałe, trwa kilka miesięcy lub nawet rok i koń może zginąć.

W takim wypadku najlepiej zawezwać weterynarza, który przecina bolączkę, aby posoka mogła swobodnie wypływać. Niekiedy nawet wycina więzadła i kości w głębi rany i wydala wszystkie nadżarte części.

Gospodarz powinien się przeto w zastastarzałych odparzeniach zasięgnąć rady człowieka fachowego i dobrze się nad tem zastanowić, czyli nie lepiej będzie zabić konia, aniżeli go leczyć. Kilkumiesięczne leczenie może często więcej kosztować, aniżeli koń jest wart.

Strychowanie.

Koń strychuje się, gdy uderzając nogą o nogę, rani się i kaleczy. Konie strychują się częściej na tylne, rzadziej na przednie nogi.

Najczęstszą przyczyną strychowania są złe podkowy, gdy np. podkowa jest za wielka i wystercza za nadto po wewnętrznej stronie nogi. Czasami strychują się takie konie, które mają bardzo dobre podkowy, gdy wąsko chodzą lub mają z natury nogi powykręcane na zewnątrz. Strychować mogą się także młode konie wskutek osłabienia i nieuwagi furmana.

Na wewnętrznej stronie nogi widzi się na pęcinie skaleczenie. Skóra na około rany jest spuchnięta i bolesna. Koń kuleje.

Leczenie. Przedewszystkiem należy dobrze zrewidować podkowę i kopyto, czy podkowa

Ryć. 14. Podkowa do strychowania.

nie wystercza za nadto, czy ocyl nie jest skręcony na wewnątrz, czy kopyto nie jest krzywe.

Gdy przyczyna strychowania polega na złem okuciu, należy zdjąć złą podkowę, wystrugać kopyto tak, aby noga równo stała i przybić inną podkowę. Podkowę ścina się, jak to rycina (Ryć. 14.) wskazuje na jej wewnętrznem ramieniu ukośnie. Nity wbija się dobrze w róg, aby nie wysterczały i nie raniły.

Miejsca zranione i nabrzmiałe leczy się zimnemi okładami, dopóki nie ustąpi zapalenie. Kilkudniowy spokój wystarcza.

Gdzie nogi są wąsko ustawione lub wykręcone, tam obok dobrych podków, trzeba założyć na bolesną nogę „strychulec“, tj. bandaż ze skóry lub grubego sukna.

Zacinanie się czyli ściganie nóg.

Koń zacina się, gdy uderza nogą tylną o piętki nogi przedniej i rani ją. Przyczyną zacinania się nóg jest zazwyczaj zła podkowa, gdy ta jest długa, tak, iż z tyłu przedniej nogi wystercza znacznie ramię podkowy. Rzadko kiedy się zdarza, by nie podkowa, lecz krótka budowa kadłuba była przyczyną zacinania się nóg.

Że się koń zacina, łatwo rozpoznać, słyszy się bowiem ciągłe kłapanie podkowy. Przytem

uderza nieraz koń tylną nogą z taką siłą o nogę przednią, że kaleczy sobie piętki, lub nawet nogę powyżej piętek.

Kucie przy ściganiu.

Ryc. 15. Podkowa przednia w *a*. ścięta na przód. Podkowa tylna w *b*. ścięta w tył.

Leczenie. Zacinanie nóg da się zazwyczaj usunąć dobrem okuciem. Podkowa przednia musi być dobrze przypasowana, a jej ramiona powinny być krótkie i nie wysterczać w tył. Oprócz tego podkowa przednia musi być tak ukuta, by jej tylne ramiona (wraz z ocylem) były ukośnie ścięte, jak to na rycinie 15. jest uwidocznione. Co się tyczy podkowy tylnej, ta powinna być na przodzie ukośnie ukutą i tak przypasowaną, aby róg kopyta więcej

wysterczał, aniżeli podkowa (patrz na rycinę 15. b). Na tylnej podkowie wyciąga się z boku dwa kapturki, by silnie była przytwierdzona.

Kulawizna.

Koń, który kuleje, wskazuje, że cierpi ból w nodze. Chodzi jednakże o to, by wykryć miejsce bolu i tym sposobem rozpoznać chorobę. Siedlisko bolu może się znajdować w łopatce (przy wypleczeniu), w kolanie, w nadpęcinie, stawie pęcinowym, pęcinie, koronie lub kopycie. Trzeba więc każdą część nogi dobrze opatrzeć i wszędzie poszukiwać, dopóki się nie natrafi na ból i na chorobę.

Większa część kulawizn pochodzi z kopyta i można być przekonanym, że na 10 kulejących koni, 7 kuleje z pewnością wskutek choroby kopyta. Z tego wynika, że przy każdej kulawiznie przedewszystkiem zbadać należy kopyto, gdyż tutaj będzie najprawdopodobniej siedlisko choroby.

Rewidując kopyto, omacuje się nasamprzód koronę, ażali nie jest bolesna, obrzmiała i nie gorętsza od innych części ciała (wskazywało by to na ochwat), lub czy nie ma jakiego skale-

czenia (zatrat), czy nie wypływa z któregokolwiek miejsca korony materya lub posoka (fistuła chrząstki kopytowej), czy kopyto nie jest pęknięte, krzywe, kołtunowate lub płaskie. Następnie trzeba dobrze wymyć kopyto, osobliwie podeszwę i podnieść nogę. Ogląda się podeszwę czy nie jest spłaszczona i cienka, czy nie widać jakiej czerwonej lub sinej plamki na podeszwie (sztyngiel, podbitek), lub czy nie wbił się w podeszwę gwóźdź (przebicie podeszwy). Bada się także podkowę, czy jest dobrze wybuchtowana i nie uciska na podeszwę, czy nie wbił się kamyk między podkowę a podeszwę i t. p. W końcu bierze się tępe obcęgi kowalskie, roztwiera je i uciska kopyto (jednym dziubem o podeszwę, drugim o ścianę kopyta). Przytem uważa się, czy podczas ucisku koń podrywa nogę, lub nie. Silniejsze podrywanie nogi wskazuje, że koń cierpi w miejscu ucisku ból. Obcęgami uderza się także o nity, przy zagwożdżeniu bowiem uderzenie o nity wywołuje ból i w chwili uderzenia koń podrywa nogę. Nie trzeba zapomnąć i o stawie pęcinowym i koronnym; w tym celu zgina się w stawach tych kopyto na wszystkie strony, dla

przekonania się, czy staw nie jest bolesny i czy koń nie zwichnął sobie nogi.

Gdyby mimo najdokładniejszego badania kopyta nie wykryło się przyczyny kulawizny, natenczas należy badać inne części nogi, czy nie ma martwych kości na nadpęcinie lub koronie, lub zapalenia ścięgien zginających nogę lub strychowania, skaleczenia i t. p.

Ochwat*) czyli zapalenie kopyt.

Zapalenie kopyta zdarza się tylko u koni. Zapaleniu ulega część mięsna, znajdująca się wewnątrz kopyta, róg bowiem jest nieczuły.

Najczęściej cierpią na zapalenie kopyta konie bose, które chodzą po kamienistej drodze i ścierają sobie kopyta. Lecz i konie kute często cierpią na ochwat, gdy posiadają miękki róg kopytowy i delikatne podeszwy.

Główną atoli przyczyną jest zaziębienie i nieuwaga ze strony woźnicy, gdy końmi zegrzanemi i spoconemi przejeżdża przez wodę, poi

*) Gospodarze nazywają nietylko zapalenie kopyta ochwatem — lecz także, chociaż zupełnie niewłaściwie, i przeładowanie żołądka lub kolkę, wynikłą z przeżarcia. (Patrz str. 101).

je zimną wodą, lub wystawia na przeciągi i działanie wiatrów.

Rozpoznanie zapalenia kopyta nie jest trudnem. Zazwyczaj w kilka godzin po natężonym biegu, koń chodzi sztywnie jakby na szczudłach i kuleje. W stajni trzyma nogę cierpiącą na przód wyciągniętą. Przyłożona ręka do korony kopyta czuje, że część ta jest cieplejsza, aniżeli na nodze zdrowej. Przy ucisku kleszczami lub przy uderzeniu o kopyto, koń podrywa nogę, gdyż czuje tutaj ból. Gdy koń silnie zaniemógł na zapalenie kopyta, wówczas stęka, leży często na ziemi i gorączkuje.

Zapalenie kopyta trwa zazwyczaj jeden lub dwa tygodnie, poczem następuje wyzdrowienie i koń jest znowu do użytku przydatny. Tylko wyjątkowo trwa choroba dłużej. Ochwat lubi się powtarzać, dlatego należy konia, który przebył zapalenie kopyt, szanować i chronić od zaziębienia.

Leczenie. Konia pozostawia się w spokoju, umieszcza go w stajni, ściele obficie i zadaje mu pokarm łatwo strawny, jak np. paszę zieloną, buraki lub siano. Gdy zapalenie kopyta jest silne i koń gorączkuje, należy mu zadać

6 lub 8 łyżek soli glauberskiej. Niektórzy nawet puszczają krew (3—4 litry) z żyły szyjnej.

Podkowę się zdejmuje i pilnie przykłada na cierpiącą nogę zimne okłady. W tym celu zawija się kopyto grubą szmatą aż do pęciny i zlewa co chwila wodą. Zamiast tego można konia postawić w rozrobioną glinę lub w rzekę. Zimne okłady robią się dopóty, dopóki kopyto jest gorące i bolesne. Jeżeli do tygodnia nie ustąpi ból, lecz owszem wzmaga się, można być pewnym, że zbiera się materya w kopycie. Wówczas należy zawezwać weterynarza, który wycina otwór w podeszwie i wypusczcza materyą na zewnątrz.

Podbicie się czyli sztyngiel.

Koń podbija się, gdy podeszwa i nad nią leżąca część mięsna zostanie stłuczona i ugnieciona. Przytem podbiega krew podobnie jak w siniaku.

Najczęściej cierpią na podbicie takie konie, które muszą biegać na twardej lub świeżo szutrowanej drodze i mają już z natury cienkie i delikatne podeszwy. Silne uderzenia sterczących kamieni o podeszwę wywołuje stłuczenie i pod-

bicie się. Mogą się także zapchać kamyki pomiędzy podeszwę a podkowę i uciskać, a nawet sama podkowa, jeżeli jest źle wybuchtowana, lub krótka, może uciskać podeszwę i wywołać podbicie się.

Że koń się podbił nie trudno to rozpoznać. Na miękkiej drodze koń idąc wolnym krokiem postępuje sztywnie, przepędzony zaś na twardej drodze kłusem, kuleje widocznie. Po wymyciu podeszwy lub po wystruganiu jej przez kowala, widzi się czerwoną lub siną plamę na podeszwie w okolicy piętki. Jest to krew podbiegła, która wystąpiła wskutek stłuczenia i wsiąkła w róg. Szczególnie na białym rogu dobrze można widzieć podbiegnięcie krwi. Uderzając młotkiem (lub czemkolwiek) w miejsce owej plamki, koń czuje ból i podrywa nogę.

Jeżeli konia zaraz po podbiciu pozostawi się w stajni i leczy go, natenczas koń wyzdrawia w krótkim czasie. Przeciwnie zaś, jeżeli mimo podbicia zmusza się konia do pracy, wówczas powstaje zapalenie w kopycie, wytwarza się materya i koń może cierpieć kilka miesięcy, zanim nastąpi wygojenie.

Leczenie. Konia pozostawia się w stajni i zdejmuje mu ostrożnie podkowę. Jeżeli podbicie jest świeże i nie bardzo silne, koń wyzdrawia po kilkudniowym wypoczynku zupełnie. Podbiegła krew rozchodzi się i koń może wnet znowu pracować.

Bolesne zaś podbitki, gdy koń mocno kuleje, leczy się zimnemi okładami. W tym celu zawija się ścierką kopyto, przymocowuje tasiemką do pęciny i polewa co kwadrans zimną wodą. Zamiast tego można oblepić podeszwę gliną rozrobioną z wodą, zmieniając takową co 2 godziny. Ten sam skutek osiąga się, jeżeli konia wstawi się przez kilka godzin dziennie do wody.

Po kilku dniach okładów bolesność się zmniejsza i kulawizna ustępuje. Gdyby zaś mimo zimnych okładów po 6 lub 7 dniach ból nie zmniejszał się, lecz owszem zwiększał, natenczas można być przekonanym, że zebrała się materya pod podeszwą. Należy zawezwać weterynarza, który w miejscu podbitem podbiera róg, robi otwór w podeszwie i wypuszcza materyę. Powstałą ranę przemywa się codziennie 2 razy wodą karbolową i zatyka ją czystem

przędziwem lub szarpiami. Dobrze będzie codziennie raz wymoczyć nogę w letniej wodzie.

Zagwożdżenie.

Zagwożdżenie zdarza się często przy kuciu, gdy ufnal nie wejdzie w róg, lecz skaleczy mięsne części w kopycie się znajdujące.

Zwykłą przyczyną zagwożdżenia jest niezręczność kowala. Może być podkowa za wąsko przypasowana do kopyta, lub dziury źle powybijane. Toż samo mogą być przyczyną zagwożdżenia gwoździe, gdy są giętkie, rozszczepione lub źle wyprostowane. W końcu i sam kowal może zagwoździć, gdy chce jednem silnem uderzeniem wbić gwóźdź, szczególnie przy podkuwaniu konia niespokojnego.

Zazwyczaj już przy wbijaniu ufnala, gdy tenże kaleczy mięso, koń wyrywa gwałtownie nogę i wskazuje tem zagwożdżenie. Gdy zaś mimo to kowal wbił ufnal, koń kuleje zaraz po okuciu. Zdarzają się jednakże i takie wypadki, że koń zagwożdżony nie kuleje zaraz po okuciu, lecz dopiero drugiego lub trzeciego dnia, a czasem i później.

Że koń został zagwożdżony, można najlepiej poznać po tem, iż kuleje zaraz po okuciu i że przy uderzaniu młotkiem w główkę ufnala lub w nit, koń podrywa gwałtownie nogę.

Leczenie. Jeżeli po zagwożdżeniu wyciągnie się zaraz gwóźdź lub po kilku godzinach, natenczas skaleczenie takie nie ma żadnego znaczenia. Przy powtórnem wbijaniu musi jednakże uważać kowal, by nie wbił gwoździa w to samo miejsce.

Gdy gwóźdź tkwi już dwa lub trzy dni w kopycie i koń zagwożdżony cierpi ból i kuleje, natenczas można się spodziewać, że w kopycie wytworzyło się cokolwiek materyi. Wówczas zdejmuje się podkowę, a w miejscu zagwożdżenia wycina się nożem okrągły otwór aż do żywego mięsa i wypuszcza tu nagromadzoną materyę. Ranę trzeba przemywać codziennie, założyć przędziwem i wymoczyć nogę w ciepłej wodzie.

Przebicie podeszwy.

Podczas biegu kaleczy sobie nieraz koń podeszwę i kuleje.

Przyczyną kulawizny jest sterczący gwóźdź, kawałek blachy, odłamek szkła, ostry czerep, drzazga i t. p. przedmioty. Gdy koń silnie stąpi na owe ostre przedmioty, te wbijają się w podeszwę, przebijają ją i kaleczą żywe części w kopycie. Gdy mimo wbicia sobie gwoździa, używa się konia nadal do pracy, gwóźdź wchodzi coraz to głębiej i kaleczy nieraz kości i ścięgna.

Przebicie podeszwy może każdy rozpoznać z łatwością. Podczas biegu zaczyna koń nagle mocno kuleć, a przy bliższem obejrzeniu kopyta spostrzega się gwóźdź lub kawałek szkła, lub coś podobnego w podeszwie. Przy tej sposobności należy wymyć kopyto i dobrze zrewidować rowki strzałkowe, gdyż tutaj ukrywa się nieraz gwóźdź. Czasem złamie się gwóźdź lub jeżeli jest krótki, wejdzie zupełnie w róg i schowa się w podeszwie. Ucisk kleszczami lub jakimkolwiek przedmiotem na miejsce przebite, wywołuje ból. Przy wystrugiwaniu kopyta można nieraz napotkać gwóźdź lub otwór, w którem tenże tkwił.

Leczenie jest łatwe, gdy gwóźdź nie wszedł głęboko i przebił tylko podeszwę i mięsną część.

Wówczas wyciąga się gwóźdź i wszelką nieczystość jakaby się znajdywała w ranie, oczyszcza rankę i zbiera róg wielkości orzecha laskowego w około przebitej podeszwy. Konia wstawia się przez kilka dni (codzienie przez kilka godzin), do zimnej wody rzecznej, lub zamiast tego, przykłada zimne okłady. W wykrojony otwór wkłada się zwitek czystego przędziwa i przemywa wodą karbolową.

Jeżeli gwóźdź wbił się głęboko i zranił ścięgna lub nawet kość, wówczas cierpienie jest długotrwałe i najlepiej poradzić się weterynarza.

Zatrat.

Koń jest zatratowany, gdy jest stłuczony, lub zraniony powyżej kopyta (na koronie). Zatrat zdarza się często w zimie, gdy konie są ostro kute. Koń przystępując jedną nogą na drugą, rani ją ocelem lub gryfem. Może także jeden koń ranić drugiego konia lub człowiek przez nieostrożne obchodzenie się z widłami i t. p.

Rozpoznanie zatratu jest bardzo łatwe, gdyż widzi się mniejszą lub większą ranę nad

kopytem i koń kuleje. Płytkie zatraty, gdzie tylko skóra jest skaleczona, goją się wkrótce nawet bez ludzkiej pomocy. Przeciwnie zaś głębokie zatraty są często trudne do wyleczenia, zwłaszcza wówczas, gdy ścięgno lub kość kopytowa została zraniona.

Leczenie. Przedewszystkiem obmywa się ranę ciepłą wodą i oczyszcza się z krwi i wszelkiego zanieczyszczenia. Następnie należy zbadać, jak głęboko sięga zranienie. Włosy wciśnięte do rany wycina się nożyczkami, róg załomany zaś, wycina nożem, aby nie drażniły rany. Gdy to wszystko zrobiono, przykłada się zimne okłady. W tym celu obwija się kopyto ścierką, a tę polewa co kwadrans zimną wodą, lub zamiast tego, wstawia konia do wody płynącej.

Przy znaczniejszem zranieniu, wszelki odi nadłamany róg wycina się nożem, przemywa ranę codziennie wodą karbolową (łyżeczkę kwasu karbolowego na $^1/_2$ litry wody), przykłada czyste przędziwo zwilżone wodą karbolową i zawija kopyto ścierką. W ten sposób leczy się konia tak długo, dopóki przestanie wypływać materya i rana się zagoi. Gdyby

dzikie mięso wyrastało z rany, przysypuje się proszkowanym sinym kamieniem, poczem zmniejsza się narosłe dzikie mięso i goi się. Lepiej zaś będzie, przy głębokich zatratach, zasięgnąć rady człowieka fachowego.

Pęknięcie kopyta.

Cienkie i delikatne kopyta, lub gdy są bardzo kruche, pękają nieraz na twardej drodze. Rozszczepienie rogu postępuje zazwyczaj od dołu ku górze. Jeżeli pęknięcie rogu jest płytkie i szczelina powierzchowna, natenczas koń nie kuleje i nie ma to wielkiego znaczenia.

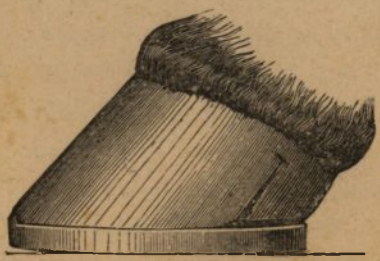

Ryć. 16. Kopyto pęknięte.

Przeciwnie zaś, jeżeli róg pęknie głęboko i szczelina sięga aż do żywego ciała, natenczas koń cierpi ból, kuleje i staje się niezdolnym do pracy na twardej drodze.

Po forsownym biegu sączy nawet krew ze szczeliny.

Leczenie. Kopyto pęknięte nie zrośnie się, jeżeli się je nie leczy. Aby usunąć kulawiznę, wystarczą wprawdzie okłady zimne przykładane przez kilka dni i spokoj kilkudniowy, lecz koń użyty do cięższej pracy wnet zakuleje napowrót. Zupełne wyleczenie nastąpić może dopiero po wycięciu kawałeczka rogu, lub sklamrowaniu szczeliny tak, ażeby się jej brzegi nie rozchodziły. W miejscu, gdzie się pęknięcie kończy, wyraszpluje, wypala, lub wycina się nożem poprzeczny rowek w kopycie. Przecina lub przepala się tak głęboko, dopóki nie natrafimy na biały róg. Tym sposobem zapobiega się dalszemu pękaniu i po kilku miesiącach szczelina zesunie się na dół i zniknie. Przy kuciu takiego konia należy zwrócić uwagę, by w miejscu szczeliny podkowa nie przylegała do kopyta. W tym miejscu podbiera się więcej rogu, aniżeli gdzieindziej, a do podkowy nie zabija tutaj ufnala.

Leczenie ran.

Ranę można zadać zwierzęciu nożem, kosą, widłami, gwoździem, kołem lub tem podobnemi rzeczami. Często jednakże zwierzę samo się rani przy upadnięciu na ziemię, na płocie, dyszlu i t. p.

W miejscu zranionem zwierzę cierpi ból, krew wydobywa się na zewnątrz i w krótkim czasie puchnie całe otoczenie rany. Niekiedy może być kawał skóry wraz z mięsem wydarty i rana będzie bardzo duża.

Chcąc jak najszybciej i najlepiej zagoić ranę, należy postąpić w następujący sposób:

Ranę oczyszcza się z brudu, błota, piasku lub ziemi. W tym celu obmywa się ranę czystą i zimną wodą. Gdyby tkwiło w ranie szkło lub gwóźdź, kawałek drewna lub piasek, należy przedmioty te wyciągnąć. Rana nieoczyszczona nie goi się. Zanim przystąpi się do przemywania rany, trzeba mieć czyste ręce i należałoby je obmyć. Wszelkie bowiem dotykanie się rany nieczystemi rękami szkodzi.

Gdy już krew nie wypływa i rana została należycie oczyszczona, pole ı się ją wodą karbolową (łyżeczkę kwasu karbolowego rozpusz-

cza się w $^1/_2$ litrze wody), przykrywa ją czystem i miękkiem przędziwem, zwilżonem w wodzie karbolowej i zawija ranę czystą szmatką. Nie wszędzie jednakże da się zawinąć ranę szmatką; gdzie tego nie można uczynić, jak n. p. na górnej części nogi, na udzie i t. p., tam nie przykrywa się rany, lecz leczy ją otwarcie. Wówczas wystarczy, jeżeli po dokładnem oczyszczeniu wodą karbolową i osuszeniu rany, posypie się proszkiem jodoformu (weź jodoformu w aptece i każ zmięszać go pół na pół z krochmalem).

Zwierzę zranione pozostawia się w stajni i nie używa je do pracy, aż do zupełnego zagojenia. Kto życzy sobie, by rana szybko się zagoiła, ten musi pozostawić zwierzę w jak największym spokoju. Należy także niedopuścić, by zwierzę ocierało się o ranę, lub gryzło zębami. W tym celu najlepiej przywiązać konia krótko i wysoko i umieścić go w szerokiem stanowisku. Przeciw obgryzaniu rany przywiązać należy drążek jednym końcem do uździenicy (koło nozdrzy), drugim zaś do opasującej zwierzę popręgi.

W kilka dni po zranieniu wypływa z rany materya (ropa) i to tak długo, dopóki rana się nie oczyści, nie narośnie żywe mięso (ziarnina). Materya wydobywająca się z rany musi być usunięta, gdyż pozostając dłuższy czas w ranie gnije, drażni ranę i przeszkadza zagojeniu się. Aby nie dopuścić do gnicia materyi, trzeba każdego dnia rano i wieczór przemywać ranę i tak ją wypłukać, by materya była usunięta. Do przemywania użyć należy wody karbolowej lub w braku tejże czystej wody. Na oczyszczoną ranę przykłada się czyste przędziwo zwilżone wodą karbolową (szarpie, lub jutę, lub watę karbolizowaną) i zawiązuje całą ranę szmatą. Gdyby trzeba otwarcie leczyć, posypuje się wymytą i osuszoną ranę proszkiem jodoformu jak to wyżej wskazano.

W ten sposób postępując, można w najkrótszym czasie zagoić ranę. Wszelkie plastry i maści są przy gojeniu ran niepotrzebne, a nawet szkodliwe, gdyż najlepszem lekarstwem na rany jest czyste jej utrzymanie, t. j. czyste przemywania, przykładanie czystego przędziwa i t. p.

Przy znacznem skaleczeniu, gdy rana jest głęboka, poradzić się należy weterynarza, który zszywa odstające brzegi rany i przyspiesza tym sposobem zagojenie, lub przecina skórę, by materya mogła spłynąć i t. p.

Tamowanie krwotoku.

Nieraz krwawi rana tak znacznie, że trzeba zatamować krew.

Mały krwotok ustępuje rychło, gdy się ranę zleje kilka lub kilkanaście razy zimną wodą, jeżeli można wodą śniegową lub lodową. Im zimniejsza woda, tem szybciej przestanie się sączyć krew. Mały krwotok można zatamować, gdy się poleje ranę spirytusem lub wódką.

Gospodarze używają z szczególnem upodobaniem „arniki“ do tamowania krwi, chociaż niesłusznie, gdyż tutaj tamuje krew nie arnika lecz spirytus.

Silniejszy wybuch krwi tamuje się rozpalonem żelazem. W tym celu rozgrzewa się kawałek żelaza aż do białości i przytyka go do rany. Natychmiast wytwarza się na miejscu przypalonem mocny strup i tamuje krew.

Dzikie mięso (dziwe mięso).

Zdarza się czasami, że gojąca rana pokrywa się jak zazwyczaj czerwonem, żywem mięsem (ziarniną), lecz to wyrasta nad powierzchnią rany tak, iż rana nie chce się zagoić. Dzikie mięso jest barwy mocno czerwonej i krwawi przy najmniejszym dotknięciu.

Przedewszystkiem poszukuje się, czy w głębi rany nie ma kawałeczka ścięgna lub gnijącej błony, lub pruchniejącej kości, które mogłyby być przyczyną dzikiego mięsa. Gnijące części należy oddalić, lub pruchniejące kości wyskrobać (co tylko człowiek fachowy może uskutecznić), a dopiero wówczas może nastąpić zagojenie. Gdyby zaś nie było nic gnijącego w ranie, natenczas usuwa się dzikie mięso środkami żrącymi. W tym celu posypuje się wybujałe mięso codziennie raz sproszkowanym sinym kamieniem, lub zamiast tego, przypala lekko rozpalonem żelazem. Po kilkudniowem użyciu sinego kamienia, lub kilkurazowem przepaleniu, znika dzikie mięso i rana się goi.

Złamanie kości.

Kości łamią się wskutek upadku, pośliźnięcia się, silnego uderzenia kopytem, wywrócenia wozu i t. p. Najczęściej łamią się części nóg, żebra lub kości miednicowe.

Że kość jest złamana, łatwo rozpoznać. Uszkodzona część ciała jest niekształtna i odmienna od zdrowej, gdyż końce złamanej kości rozchodzą się. Poruszając złamaną częścią czuje się pewien rodzaj trzeszczenia (chrupania), przyczem okazuje zwierzę silny ból. Przy tem zwierzę silnie kuleje lub skacze na 3 nogach.

Leczenie. Najczęściej gospodarze nie leczą złamań kości, zwłaszcza u koni i bydła, nie dla tego, jakoby kości nie zrosły się, lecz dla tego, że leczenie wymaga kilkumiesięcznego czasu. Obliczywszy koszt leczenia, żywienie i ryzyko, często będzie lepiej przeznaczyć zwierzę natychmiast na rzeź, aniżeli je leczyć.

Chcąc złamaną kość leczyć, należy ją złożyć tak, jak była przed złamaniem. Nie może zaś zachodzić jeden koniec na drugi, gdyżby się kość źle zrosła. Oprócz naprawienia (złożenia) kości, trzeba nałożyć opatrunek, aby zła-

mane końce ciągle znajdywały się na jednem i tem samem miejscu. Najtrudniej utrzymać zwierzę w spokoju, bez czego wyleczenie jest niemożebne. Biorą też niektórzy zwierzę na pasy i wieszają je tak, aby się nie opierało chorą nogą o ziemię.

Strącenie rogu.

Powstający krwotok przy strąceniu rogu nie ma wielkiego znaczenia, tamuje się sam lub przez polewanie zimną wodą. Strącony róg nie zrośnie się nigdy z kością, dlatego nie trzeba go nasadzać, lecz odrzucić. Wyrostek kostny obwija się czystym przędziwem i taśmą. Po kilku dniach zdejmuje się przędziwo, a zamiast tego smaruje się nową taśmę karukiem rozpuszczonym i oblepia nią wyrostek kostny. Po kilku miesiącach narasta nowy róg.

Zwichnienie i wykręcenie nogi.

Wykręcenie nogi w stawie pęcinowym zdarza się u koni. Przy wykręceniu wyskakuje kość ze swego miejsca (stawu) i chociaż wskakuje napowrót do stawu, naciągają się i nad-

werężają przytem tak silnie więzadła stawowe, że koń natychmiast kuleje.

Koń wykręca nogę, gdy włoży w dziurę, pośliźnie się lub fałszywie nastąpi. Natychmiast zaczyna koń kuleć. Noga puchnie w stawie i jest bolesna przy dotyku.

Wykręcenie nogi da się wyleczyć, wymaga jednakże dłuższego czasu. Zaraz z początku należy pilnie przykładać zimne okłady. Uwiązuje się ścierkę na nogę i polewa ją co chwilę jak najzimniejszą wodą, lub oblepia staw pęcinowy rozrobioną gliną i polewa zimną wodą. Zamiast tego można także wstawić konia przez kilka dni (po 5—7 godzin dziennie) do rzeki. Zimne okłady robi się tak długo, dopóki staw pęcinowy jest bolesny i obrzmiały. Później gdy już puchlina sklęśnie, usuwa się zimne okłady, a zamiast tego naciera nogę rano i wieczór okowitą i obwija ją płóciennym bandażem. Po 2 lub 3 tygodniach leczenia i wypoczynku, koń zazwyczaj wyzdrawia.

Spleczenie.

Spleczeniem zwie się kulawiznę przedniej nogi, gdy siedlisko cierpienia znajduje się w sta-

wie łopatkowym. Koń zapada na wypleczenie wskutek nadwerężenia lub wykręcenia stawu łopatkowego, lub wskutek przeziębienia ciała po zgrzaniu się, gdy n. p. zgrzany koń wystawiony jest na przeciąg lub gdy raptem wpędzony do zimnej wody mocno się ochłodzi.

Rozpoznanie spleczenia sprawia nieraz wiele trudności i często uważa się konia za spleczonego, gdy tymczasem koń kuleje na zapalenie kopyta, podbicie się, zapalenie ścięgna i t. p. Trzeba więc obejrzeć jak najdokładniej całe kopyto i wszystkie stawy, jako też i ścięgna zginające nogę — a dopiero wówczas, gdyby mimo powtórnego badania nie można było nic wykryć chorobowego, ani w kopycie ani też powyżej kopyta — można wnioskować, że koń jest spleczony.

Najważniejszym znakiem spleczenia jest to, iż koń kuleje na nogę przednią. Kulawizna ta jest odmienna od innych. Koń wlecze nogę i w biegu rzuca ją kabłąkowato na zewnątrz. Ziemię dotyka przodkiem kopyta.

Gdy koń został spleczony wskutek zaziębienia (reumatyzmu), wówczas kuleje chwilowo, raz mniej, raz więcej.

Cierpienie to jest długotrwałe i trudne do wyleczenia.

Leczenie. Konia spleczonego można wprawdzie mimo kulawizny używać do pracy, kto by jednakże życzył sobie wyleczyć konia z tej choroby, ten powinien być na to z góry przygotowany, że koń musi pozostawać przez 3 lub 4 tygodnie w stajni i nie może podczas tego czasu

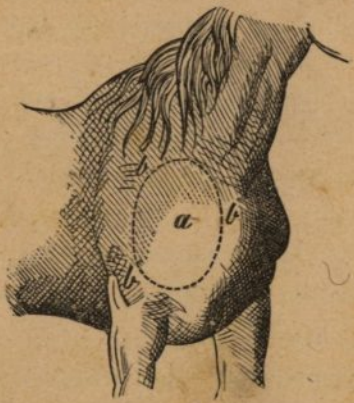

Ryć. 17. *a* Staw łopatkowy. *b* Linia kropkowana zakreśla miejsce, gdzie należy wcierać.

pracować. W łopatkę cierpiącą (Ryć. 17.) wciera się ostrą maść. Na przestrzeni dwóch dłoni wciera się maść (złożoną z 10 gramów much hiszpańskich i 40 gramów smalcu wieprzowego) przez 10 minut. Naokoło powierzchni przeznaczonej

na ostre wcieranie, pomazuje się łopatkę zwykłym smalcem, aby wyciekający po kilku dniach ostry płyn nie sprawiał wyłysienia. Drugiego lub trzeciego dnia po wtarciu łopatka staje się bolesna, puchnie i wydaje ze siebie płyn, który zasycha na strupki. Ostrem wcieraniem wywołuje się umyślnie zapalenie, aby zmusić zwierzę do utrzymania nogi w jak największym spokoju. Gdyby po 14 dniach koń jeszcze kulał, trzeba powtórzyć ostre wcieranie.

Niektórzy leczą także spleczenie zimnym tuszem. W tym celu puszczają za pomocą sikawki ogniowej silny prąd zimnej wody na chorą łopatkę i to przez kwadrans, poczem nacierają słomą silnie łopatkę. W ten sposób postępują codziennie przez 14 dni.

Po wypleczeniu należy bardzo umiarkowanie używać konia do pracy, gdyż spleczenie lubi się wracać.

Zapalenie wymion.

Zapalenie wymion zdarza się dosyć często u krów zaraz po ocieleniu. Zapalenie zajmuje albo tylko pewną część wymienia, n. p. połowę lub ćwiartkę lub całe wymię.

Zdarza się także niekiedy powierzchowne zapalenie, czyli tak zwana *„róża na wymieniu“*. Jest to cierpienie lekkie, gdyż zapalenie nie sięga w głąb. W krótkim czasie po porodzie zaczerwienia się skóra na wymieniu, wymię obrzmiewa (puchnie) i jest cieplejsze aniżeli zazwyczaj. Przy dotyku wymienia, krowa objawia ból. Mleka wydaje krowa mniej. W 8 dniach krowa zazwyczaj wyzdrawia bez żadnego lekarstwa. Dobrze będzie jednakże wcierać codzienie rano i wieczór świeże i niesolone masło lub smalec wieprzowy w wymię.

Właściwe zapalenie ma swe siedlisko w głębi wymienia, w jednej ćwiartce lub w jednej połowie. Choroba występuje nagle w krótkim czasie po porodzie; cierpiąca ćwiartka jest obrzmiała, twarda i bolesna. Krowa nie dozwala, by dotknąć się wymienia. Idąc, kuleją niektóre krowy i włóczą za sobą nogę, by tylko wymienia nie urazić. Najłatwiej rozpoznać można zapalenie wymion po zmienionem mleku. Wydojone z wielką trudnością mleko jest zsiadłe, do serwatki podobne i nieprzyjemnej woni. Przytem krowa źle jé i oddaje twarde odchody.

Zapalenie wymion rzadko kiedy rozchodzi się, zazwyczaj wytwarza się w miejscu zapalenia stwardnienie (twardy guz, owalisko) i z tej ćwiartki już nigdy mleka się nie wydoi i krowa, jak się wyrażają, jest „zamamczona“. Niekiedy znowu zbiera się w zapalonej ćwiartce wymienia materya (ropa), guz pęka i materya wycieka na zewnątrz.

Leczenie polega na pilnem wydajaniu mleka i na zadawaniu takich pokarmów, by krowa nie wytwarzała mleka. Krowie daje się bardzo mało paszy. W pierwszych 2 lub 3 dniach nie trzeba zadawać żadnej paszy, później wystarcza sieczka i nieco siana. Wewnętrznie zadaje się soli glauberskiej na przeczyszczenie. Piętnaście łyżek ($^1/_2$ kilograma) soli glauberskiej rozpuszcza się w pół litrze gorącej wody, dzieli to na 3 porcye i zadaje co 3 godziny po łyku. Oprócz tego puszcza się małej krowie 3, większej 4 litry (3—4 kwart) krwi.

Przy takiem leczeniu krowa będzie miała bardzo mało mleka, o co nam głównie chodzi, gdyż wydajanie odbywa się z wielką trudnością. Cielęcia nie dopuszcza się do matki, matka bowiem nie znosi ssania i uderzeń cielęcia.

Pomyślny skutek leczenia polega na zupełnem wydajaniu mleka, zwłaszcza z chorej ćwiartki. Najlepiej wydajać co godzinę lub dwie, aż do ostatniej kropli. Trzeba być jednakże cierpliwym i łagodnie się obchodzić, by mimo bolu koniecznie wydoić chorą ćwiartkę. Obok tego należy kilka razy dziennie obmywać wymię letnią wodą.

Gdyby guz pękł i wyciekała materya, należy postąpić, jak to wskazano na str. 147.

Stwardniałe guzy w wymieniu trudne są do wyleczenia. Można jednakże próbować i codziennie wcierać szarą maść merkuryalną rano i wieczór i obok tego robić codziennie ciepłe naparzania.

Wynicowanie macicy.

Wynicowanie macicy (opadnięcie lub wydęcie macicy), zdarza się dosyć często u krów, rzadziej u koni i to zaraz po porodzie. W kilka godzin, lub drugiego a najdalej trzeciego dnia po ocieleniu, lub ożrebieniu, wypada macica, nicuje się i wisi wówczas aż do przegubów w kształcie czerwonego mięsnego worka. (Ryć. 8.) Przyczyną wynicowania macicy są ciężkie po-

rody, lub gdy nierozumni ludzie ciągną za wiszącą pępowinę i błony porodowe, by je oderwać od macicy.

Ryć. 18. Wynicowanie macicy.

Leczenie udaje się dobrze, jeżeli przystąpi się zaraz po wynicowaniu do ratowania. Im dłużej zwleka się z ratunkiem, tem gorzej, a trzeciego dnia po wynicowaniu trudno już pomóc. W każdym razie pomoc musi być koniecznie dana, gdyż bez pomocy ludzkiej zwierzę zginie z pewnością. Ta polega na tem, że wkłada się macicę napowrót na swoje miejsce i uważa przez pewien czas, by macica znowu nie wypadła.

Zanim przystąpi się do włożenia macicy, trzeba poczynić pewne przygotowania, gdyż

inaczej krowa nadyma się, prze i utrudnia tym sposobem włożenie macicy. W tym celu ustawia się krowę tak, aby jej tył stał wyżej, aniżeli przód. Pod tylne nogi podsuwa się tyle gnoju lub słomy, by tył o $^1/_2$ metra wyżej stał. Można także zadać krowie $^1/_2$ litry wódki, by ją upoić i zmusić do spokoju. Drugą przeszkodą przy wkładaniu macicy jest opuchlina tejże. W takim razie trzeba najsamprzód zmniejszyć puchlinę, zlewa się więc wielokrotnie macicę zimną wodą, a następnie obwija wilgotnym ręcznikiem od dołu ku górze, aby puchlina zeszła.

Gdy już tak wszystko jest przygotowane i macica oczyszczona i ręcznik oddalony, trzyma dwóch ludzi prześcieradło lub czysty worek, na którym spoczywa macica i wznoszą w górę. Teraz następuje najważniejsza chwila. Oburącz przybliża się macicę do rodnicy i wciska ją w jej dawne miejsce, przyczem trzeba się nieraz całą godzinę namęczyć, zanim się uda ją włożyć. Następnie wprowadzamy rękę głęboko do macicy, aby się przekonać, czy macica jest rzeczywiście na swojem miejscu i czy nie ma jakich fałdów.

Na tem nie koniec, chodzi o to, aby macica znowu nie wypadła, gdyż zwierze prze i nadyma się. Temu trzeba koniecznie zapobiedz. W tym celu zszywa się rodnicę trzema szwami. Bierze się grubą i krzywą igłę, nawleka ją sznureczkiem lub tasiemką i zakłada jeden szew u góry, drugi w środku, trzeci u dołu. Sztychy powinny być głębokie, aby sznureczek nie przerznął ciała. Trzeciego dnia zdejmują się szwy. Przez cały ten czas stoi krowa ciągle z podwyższonym zadem.

Zamiast szwów można założyć żelazny trójkąt (Ryć. 19.), który także powstrzyma wypadnięcie macicy. Trójkąt ten, jak rycina wskazuje, jest 18 ctm. długi, a 6 ctm. szeroki, wykuty z pręta żelaznego grubości małego palca. Każdy kowal zrobi podobny trójkąt. Przez 2 górne uszka przechodzą sznury grzbietowe, przez dolne sznur brzuszny. Trójkąt przykłada się do rodnicy tak, aby szpara rodnicowa była w środku

Ryć. 19. Trójkąt używany przy opadnięciu macicy.

trójkątu, następnie przywiązują się obydwa sznury grzbietowe, (które idą po obydwu stronach ogona) do popręgi nałożonej naokoło piersi zwierzęcia. Sznur brzuszny idzie po pod brzuch do popręgi. Tak ubrane zwierzę, gdy stoi z podniesionym zadem i gdy trójkąt dobrze przylega, nie wyrzuci już ze siebie macicy. Gdyby nastąpiło silne parcie, należy położyć jakikolwiek ciężar na grzbiet. Po trzech dniach zdejmuje się trójkąt.

I klacze cierpią czasami na wynicowanie macicy. Tu jest rzecz trudniejsza, gdyż klacze prą zazwyczaj z taką gwałtownością, że nieraz rozdziera się macica i zrobionym otworem troczą się kiszki. W razie silnego parcia dobrze będzie położyć na grzbiet zwierzęcia worek z piaskiem, a parcie ustanie.

Paraliż po ocieleniu (eklampsya, gorączka po porodzie).

Paraliż po ocieleniu zdarza się u naszych krów dosyć rzadko. Zwierzę jest nieprzytomne i jakby sparaliżowane (porażone). Niebezpieczna ta choroba występuje tylko u bardzo dobrych

krów, zwłaszcza, gdy się je ciągle utrzymuje na stajni.

Choroba występuje pierwszego lub drugiego, a najdalej trzeciego dnia po porodzie. Z początku zwykle nie zwraca się uwagi i początek choroby mija niepostrzeżenie. Krowa staje się nagle niespokojną, drepcze nogami i nie chce ani jeść, ani pić. Po dwóch godzinach niespokoju krowa zaczyna się chwiać, pada na ziemię, ryczy i bije nogami, poczem staje się spokojną i leży prawie bez władzy i przytomności, jakby sparaliżowana. Początek choroby mija tak szybko, że zwykle zastaje się w stajni krowę leżącą na ziemi, skręconą w jedną stronę, z głową spartą na piersiach i bezprzytomną. (Ryć. 20.) Krowa jest obojętną na wszystko co się koło niej dzieje i leży jakby martwa. Od czasu do czasu stęknie tylko i zgrzytnie zębami, much nie zgania i żadnej paszy nie przyjmuje. Nogi są zimne jakby lód. Odchody są zupełnie wstrzymane.

Choroba trwa 2 lub 3 dni i często kończy się śmiercią. Gdy zaś bydlę zaczyna poruszać językiem i okazuje chęć do jadła i picia, lub

gdy się okażą pierwsze odchody, jest to dobrym znakiem, wnet bowiem wróci do zdrowia.

Ryć. 20. Paraliż po porodzie.

Leczenie jest trudne i nie zawsze należy się spodziewać pomyślnego skutku. Zwierzę zlewa się kilka razy dziennie zimną wodą, po-

czem naciera się tułów dobrze słomą i przykrywa derkami. Nagromadzone odchody w kiszce stolcowej wygarnia się ręką i zadaje lewatywy z letniej wody. Wewnętrznie daje się sól glauberską (15 łyżek czyli $^1/_2$ kilograma). Sól glauberską rozpuszcza się w jak najmniejszej ilości gorącej wody, dzieli to na trzy porcye i zalewa co godzinę po łyku. Przy zalewaniu trzeba być ostrożnym, by zalew nie dostał się do płuc.

We wielu wypadkach, gdy niebezpieczeństwo jest wielkie, nie pozostanie nic innego, jak dorżnąć krowę.

Nieoczyszczenie się krów czyli zatrzymanie łożyska.

Nieoczyszczenie się po porodzie, czyli zatrzymanie miejsca (łożyska, błon płodowych) zdarza się najczęściej u krów, bardzo rzadko zaś u klaczy.

Nieoczyszczenie się krów jest bardzo łatwe do rozpoznania, jeżeli po upływie 24 godzin po porodzie, miejsce nie oddzieli się od brodawek macicznych, lecz wisi z rodnicy na

zewnątrz, jest to dowodem, że krowa nie oczyściła się.

Do trzech dni nic zwierzęciu nie szkodzi, gdy miejsce nie wyjdzie; po upływie zaś 3 dni, zaczyna gnić, a w kilku dniach już jest zupełnie przegnite. Wówczas krowa cierpi gorączkę, traci apetyt, mizernieje i chudnie. Z rodnicy wypływa śmierdząca i mętna materya, odchodzą także kawałki zgniłego miejsca. Wypływ ten trwa kilka tygodni, dopóki miejsce nie przegnije i odejdzie zupełnie, poczem zwierzę wyzdrawia. Krowa, która się nie oczyściła, nawet po wyzdrowieniu jest przez dłuższy czas niepłodną.

Leczenie. Odgnicie miejsca można pozostawić naturze, co jednakże nie jest dobrem, gdyż przegnicie trwa długi czas i krowa mizernieje. Jeżeli miejsce ręką ludzką wyjęte nie zostało, lecz znajduje się w macicy, trzeba wstrzykiwać do rodnicy 2 razy dziennie większą ilość ciepłej wody, a pod koniec wodę karbolową (łyżkę kwasu karbolowego na 2 litry wody). Wodę karbolową wlewa się dopiero wtedy, gdy wstrzyknięta woda ciepła odpływa już czysta i nie jest zmieszana z posoką.

Lepiej jednakże oddzielić miejsce od brodawek macicznych zapomocą ręki, aniżeli pozostawić oddzielenie naturze. W tym celu uwiązuje się krowę krótko do żłobu, jeden pomocnik odciąga ogon na stronę, a drugi klepie krowę po rogach, gdy ta jest niespokojna. Trzeci zaś wtyka rękę namazaną oliwą do macicy i oddziela brodawki (tak zwane krety*) jedną po drugiej. Najlepiej oddzielić brodawki od macicy, jeżeli się wiszące błony ujmie w lewą rękę, a prawą wejdzie pod miejsce do macicy i tam wielkim palcem je oddzieli. Przyczem pociąga się lewą ręką zlekka za wiszące błony, by ułatwić oddzielenie. Oddzielenie miejsca jest uciążliwe i trwa godzinę lub dłużej. Najlepiej oddzielić miejsce drugiego lub trzeciego dnia po porodzie.

Po oddzieleniu należy wystrzykać macicę letnią wodą.

Poród utrudniony.

Poród utrudniony jest to zwykły poród, gdy płód rodzi się z trudnością i potrzebuje

*) Krety te często wydzierają u krów po ocieleniu, co jest szkodliwem.

dłuższego czasu i wielkiego wysiłku ze strony matki, zanim się urodzi. Takie porody trafiają

Ryć. 21. Poród zwykły źrebięcia.

się u pierwiastek, które jeszcze nie rodziły lub

u małych krów, odlatowanych dużym buhajem. W takich wypadkach rodzą się duże cielęta, które z trudnością przychodzą na świat. Aby się matka nie męczyła długo i aby cielę nie zginęło podczas długo trwającego porodu, należy pomódz matce i wyciągnąć cielę lub źrebię przemocą.

Poród zwykły (Ryć. 21) odbywa się w następujący sposób: krowa przy końcu ciężarności cierpi bole, stęka, nadyma się i prze całą mocą, by wydalić ze siebie płód. Silniejsze bole występują chwilami co kilka minut. Po niejakim czasie pękają błony płodowe i wylewa się woda z rodnicy. W końcu pojawiają się raciczki obydwóch nóg przednich, a zaraz za niemi główka cielęcia. Gdy główka przesunie się przez srom, wtedy szybko za nią występuje reszta ciała i poród jest ukończony.

Wyciąganie płodu przemocą.

Bierze się sznury grubości małego palca, 2 metry długie, które mają na jednym końcu kluczkę, by można zrobić pętlicę. Przed użyciem należy zmaczać sznury w gorącej wodzie i wysmarować je oliwą. Części rodne namazuje

się także oliwą, aby je uczynić ślizkiemi. Następnie zakłada się jeden sznur na jedną, a drugi na drugą nogę, biorąc pęcinę na pętlicę. Trzeci sznur zakłada się na głowę.

Gdy już wszystko jest w porządku, podaje się wystające końce sznurów trzem silnym ludziom, każdemu po jednemu, rozkazując, by ciągnęli ku sobie tylko wtenczas, gdy zwierzę prze i nadyma się. Po ustaniu parcia ze strony matki, powinni ustać i zwolnić sznury. Z początku, gdy zwierzę zaczyna przeć, ciągną wszyscy zwolna, stopniowo ciągną coraz to silniej, ustają zaś, gdy zwierzę ustaje przeć. Szarpać nie wolno. W ten sposób postępuje się, ile razy zwierzę się nadyma.

Gdy głowa wyszła już ze sromu na zewnątrz, należy natychmiast zdjąć sznur z głowy, aby się cielę nie udusiło.

Niekiedy występuje płód tyłem, wówczas zakładają się tylko 2 sznury na obydwie nogi, a za ogon ciągnie trzecia osoba.

Poród ciężki i niemożebny.

Porodem ciężkim zwie się taki, gdy przy zwykłych wysileniach matki płód porodzić się nie

może i pomoc ludzka jest konieczna. Ciężkie porody zdarzają się często u tych krów, które stoją ciągle na stajni. Płód nie może się urodzić, gdyż znajduje się jakaś zapora, tamująca poród. Taką zaporę stawia zwykle sam płód i tak: skręcić się może głowa lub noga, lub płód fałszywie się układa do porodu i t. p.

W każdym wypadku ciężkiego porodu jest pierwszą rzeczą, rozpoznać, dla czego płód nie może się urodzić i gdzie znajduje się zapora, która uniemożebnia poród. Rozpoznanie jest trudne, lecz kto raz rozpoznał przyczynę, ten wygrał sprawę w większej połowie. Wówczas bowiem można naprawić fałszywie ułożone części płodu — odsunąć je lub wyciągnąć na swe miejsce i poród staje się możebnym.

Przystępujemy więc do sposobu badania. Rękę smaruje się oliwą i wchodzi nią do pochwy (rodnicy). Tutaj wyczuć można nogi lub głowę płodu. Pojedyńcze części ciała można obmacać i dowiedzieć się, czy płód jest prawidłowo ułożony, czy też fałszywie. W prawidłowym stanie czuje ręka najsamprzód obydwie nóżki przednie podeszwę raciczek zwróconą ku dołowi — na nogach spoczywa główka tak, iż można wy-

macać pysk, oczy i uszy. Jeżeli zaś płód jest fałszywie ułożony, znajdziemy głowę na miejscu, lecz nóg nie będzie, gdyż są skręcone. Innym razem napotkamy nóżki, a głowy nie będzie, ponieważ głowa jest na stronę skręcona. W ten sposób postępując, można się po omacku dowiedzieć, gdzie znajduje się skręcona część ciała.

Następnie układa się plan, w jaki sposób można naprawić skręconą część i wprowadzić ją na swe miejce. Po naprawieniu i ułożeniu główki lub nogi na swe miejsce, wyciąga się płód w sposób wyżej opisany.

Wszędzie, gdzie tylko zamyśla się naprawić skręconą nóżkę lub głowę, trzeba mieć na to miejsce, aby ująć ją, obrócić lub skręcić, gdyż tylko wtenczas można naprawić. Z tego powodu trzeba płód, który już wszedł do pochwy napowrót, wepchnąć do macicy. Wkłada ę więc rękę do pochwy i wpycha się silnie ęką płód od siebie. Wepchnięcie płodu napowrót do macicy, nie jest tak łatwe jakby się zdawało. Aby ułatwić sobie wepchnięcie, należy ustawić zwierzę tak, aby tył był znacznie podwyższony, przód zaś stał niżej.

Po uskutecznionem wepchnięciu płodu napowrót do macicy, wlewa się do pochwy i macicy (rodnicy) większą ilość ciepłej wody, co ułatwia nadzwyczajnie naprawienie. Teraz dopiero wchodzi się ręką do macicy, ujmuje skręconą nóżkę lub zboczoną główkę i układa ją tak, jak należy (wprowadza do pochwy). Wszelkie naprawianie położenia płodu w macicy może się odbywać tylko wtedy, gdy zwierzę nie prze i nie nadyma się.

Dobrze będzie, jeśli zaraz po rozpoznaniu skręcenia nóżki lub głowy, weźmie się na sznur owe części ciała, które znajdują się w pochwie i wysterczają, poczem dopiero przystąpi do ułożenia zboczonej główki lub nóżki. Skoro naprawiło się zboczoną nóżkę lub główkę, bierze się za sznur i wyciąga płód.

Biblioteka Tow. „ZNICZ" w Przemyślu

Zboczenie nóg i Nogi zgięte w kolanie.

Wchodząc ręką do pochwy czuje się główkę — a dopiero głębiej można się domacać kolan. W takim położeniu (Ryć. 22.) płód porodzić się nie może, trzeba koniecznie wyprostować nogi.

Płód wpycha się ręką napowrót do macicy, a gdy się to udało, ujmuje się jedną nogę i wyprostowuje ją. Aby wyprostować nogę, trzeba użyć następującego fortelu: najsamprzód

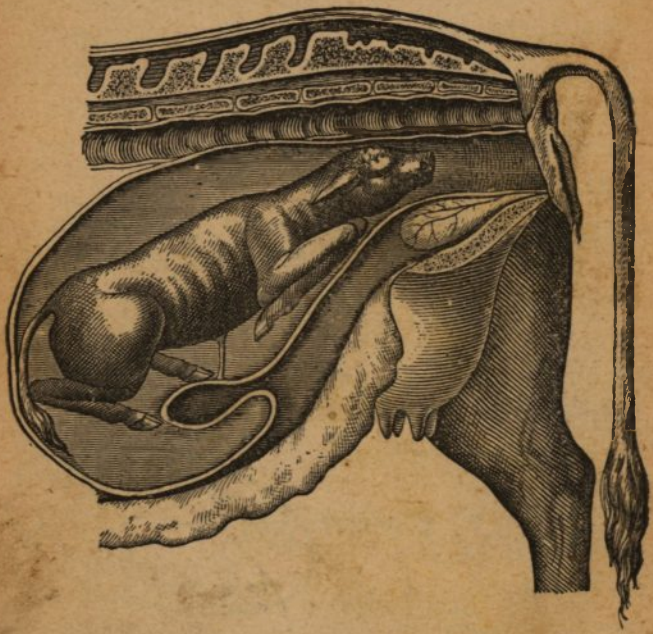

Ryć. 22. Nogi zgięte w kolanie.

ujmuje się ręką za nadpęcinę, zgina nogę w stawie łokciowym, a kolano wysuwa jak tylko można najwyżej, a dopiero teraz wprowadza nogę

do pochwy. W ten sam sposób postępuje się i z drugą nogą, gdy ta jest zgięta. Po wyprostowaniu nóg, bierze się je na sznur i wyciąga z siłą.

Nogi podsunięte pod brzuch.

Rozpoznanie tego zboczenia jest łatwe. Gdy tylko jedna noga jest podsunięta pod

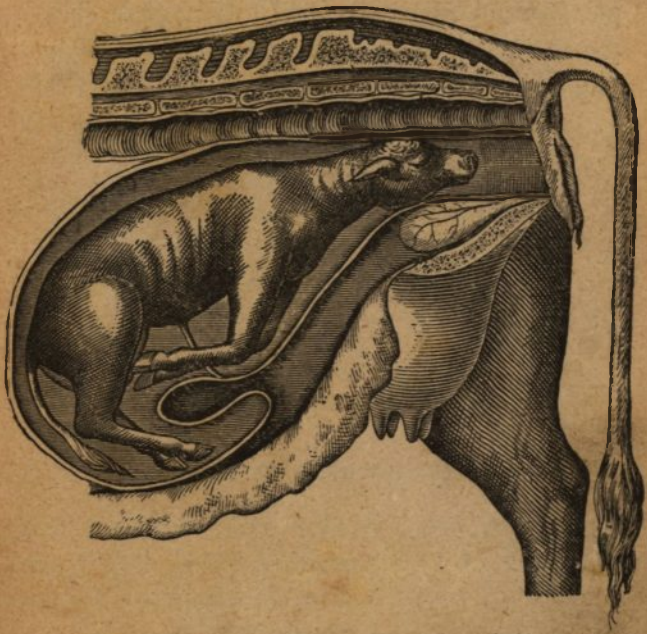

Ryć. 23. Nogi podsunięte pod brzuch.

brzuch, czuje włożona do pochwy ręka jedną nóżkę i głowę, drugiej nogi zaś brakuje i domacać się jej nie można. Gdy zaś obydwie nogi są zboczone (Ryć. 23.), czuje ręka główkę, a nóg nie ma.

Płód wpycha się do macicy, wchodzi głęboko ręką, ujmuje za kolano i przyciąga je do siebie. Tym sposobem wyrabia się wyżej opisane zboczenie nóg (nogi zgięte w kolanie) i postępuje się tak samo jak ze zgiętemi kolanami. Wpycha się płód w tył, zgina silnie nogę w stawie łokciowym, cisnąc ją ku górze i od siebie i wprowadza do pochwy.

W wypadku, gdzie obydwie nogi podsunięte są pod brzuch, należy ułożyć każdą nogę z osobna, a gdy się to udało, wyciągnąć płód jak najspieszniej.

Zboczenie głowy.

Głowa skręcona na stronę.

Włożywszy rękę do pochwy, czuje się ręką lub nawet widzi się obydwie nóżki, głowy zaś brakuje. Sięgając dopiero głęboko ręką, namacać można skręconą głowę (Ryć. 24).

Tutaj potrzeba najsamprzód wyprostować głowę, a dopiero po tem wyciągnąć. Jeżeli można tylko, wykonuje się poprawka głowy na krowie stojącej. Zad wznosi się w górę, wlewa,

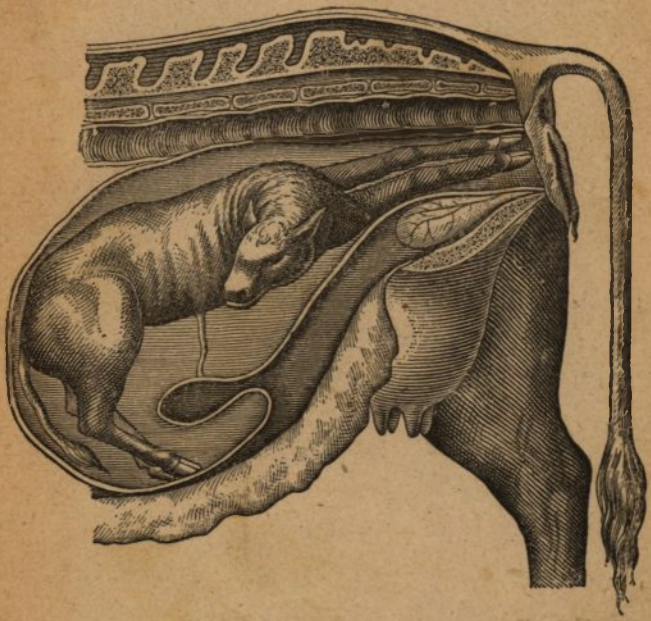

Ryć. 24. Głowa skręcona na stronę.

jeżeli potrzeba, ciepłą wodę i wpycha płód napowrót do macicy. Głowy nie można jednak po prostu wyciągnąć, to się nie uda, gdyż na to

nie ma miejsca. Trzeba użyć następującego sposobu: Rękę wsuwa się pod dolny brzeg szyji, aż do nozdrzy, obejmuje ręką pysk i wznosi głowę w górę, poczem wpycha się głowę silnie ku dołowi macicy (od siebie). Teraz dopiero uda się wyprostować głowę i wprowadzić ją do pochwy. Nieraz trzeba kilka razy próbować zanim się uda naprawienie. Po uskutecznionem wyprostowaniu nakłada się sznury i wyciąga.

Głowa zagięta ku dołowi.

Przy tem ciężkiem porodzie zgina się głowa z początku porodu ku dołowi i zapiera się czołem o łono (Ryć. 25.); w takim wypadku pomoc jest łatwa. Gdy jednakże poród trwa dłużej, głowa zgina się coraz mocniej ku dołowi i zapiera się karkiem o łono, wówczas pomoc jest trudniejsza.

Wchodząc ręką do pochwy dotyka się obydwie nogi, głowy zaś nie ma, gdyż ta znajduje się głęboko i jest skręcona. Dopiero gdy się wejdzie głęboko w pochwę, można domacać się uszów, czoła i ócz. Nieraz można objąć ręką całą głowę.

Pomoc jest łatwa. Płód wpycha się napowrót do macicy, wsuwa się rękę po pod pysk

płodu i wprowadza ją przez wzniesienie dłoni do góry do pochwy. Gdyby naprawienie było trudniejsze, trzeba wznieść zad krowy w górę,

Ryć. 25. Głowa zagięta ku dołowi.

wlać ciepłą wodę, wepchnąć płód napowrót do macicy i dopiero teraz przystąpić do sprostowania głowy.

Poród płodu tyłem.

Niekiedy rodzi się płód nie głową naprzód jak zwyczajnie, lecz tyłem. Taki poród odbywa się powolniej, aniżeli głową naprzód. Dlatego nie czeka się, dopóki płód się urodzi, tylko zakłada na obydwie nogi sznury i wyciąga płód.

I przy porodach tyłem zdarzają się czasami skręcenia nóg tylnych. I tak mogą być

Nogi zgięte w przegubie (Ryć. 26).

któremi płód się zapiera o łono matki i nie

Ryć. 26. Nogi tylne zapierają się przegubami.

może się urodzić. Włożywszy rękę do pochwy nie czuje się ani głowy, ani nóg — lecz tylko ogon i otwór kiszki stolcowej. Dopiero w głębi można namacać przeguby. Płód wpycha się napowrót do macicy, a nogi prostuje w następujący sposób: Ujmuje się nogę za nadpęcinę i wznosi ją ile tylko można w górę. Wskutek tego zgina się noga w skoku i kolanie tak dalece, iż można teraz ją wyprostować. Gdyby i druga noga zapierała się o łono matki, trzeba tak samo postąpić jak i z pierwszą, a następnie płód wyciągnąć.

Nogi tylne podsunięte pod brzuch.

Rozpoznanie nię jest trudne, ręka włożona do pochwy znajduje tylko ogon i otwór kiszki stolcowej, a obok tego pośladki, nóg zaś trudno się domacać. W takim położeniu płód porodzić się nie może, trzeba koniecznie poprawić nogi i je wyprostować.

Płód wpycha się napowrót do macicy, ręką dosięga się staw skokowy, przyciąga go do siebie i wytwarza tym sposobem położenie wyżej opisane „nogi zgięte w przegubie“ (Ryć. 26). Teraz zgina się nogę w stawach przez silne

pociągnięcie nogi w górę (i od siebie) i prostuje nogę ujmując ją za raciczkę. W ten sam sposób postępuje się i z drugą nogą, gdyby ta była podsunięta pod brzuch, poczem nakładają się sznury na nogi i wyciąga płód przemocą.

Oprócz opisanych tutaj ciężkich porodów, może być płód i w inny jeszcze sposób skręcony i nie może się urodzić. Może n. p. rodzić się do góry nogami (na wznak), lub leżeć na poprzek w macicy i t. p. Kto wie, w jaki sposób rodzi się płód zwyczajnie, ten i w takich razach da sobie radę i rozpozna, gdzie się znajduje zapora i jak ją usunąć należy. Gdyby zaś pomimo pomocy, nie można było wyciągnąć płodu w żaden sposób, trzeba albo zabić matkę, albo rozćwiertować płód w łonie matki.

Rozćwiertowanie płodu, jak n. p. odjęcie jednej nogi lub obydwóch, jest operacyą trudną, którą tylko weterynarz wykonać może.

KONIEC.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN